PATRYOTA POLSKI

KARTKI

TYGODNIOWE
ZAWIERAIĄCY

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
R. P. 1761.

MEMU WIELCE MOSCIWEMU
PANU,
IMCI PANU

WAWRZYNCOWI MITZLEROWI

DE

KOLOF

FILOZOFII Y MEDYCYNY
DOKTOROWI,
Historyi Rzeczypospolitey uprzywileiowanemu
PISARZOWI,
Rożnych Akademii Cudzoziemskich
TOWARZYSZOWI,
J. K. MCI KONSYLIARZOWI,
a
Memu Nayosobliwszemu
DOBRODZIEIOWI.

MNIE WIELCE MOSCI PANIE

MITZLER

Y JEDYNY

DOBRODZIEIU.

ZWykli Autorowie ſwoie na publiczny widok wychodzące prace, Patronom y Dobrodzieiom ſwoim przypiſywać. Staie ſię to z rozmaitych przyczyn ktorych wyliczaniem y rozważaniem niechcę ſię tu obſzernie rozwodzić, ſą bowiem każdemu uczonemu doſyć wiadome. Ia zaś prawdę mowiąc, lubo tak dalece nie mam wiele przyczyn do ozdobienia Twoim imieniem tey pracy moiey.

Mam

Mam atoli iednę za wiele innych ważną przyczynę. A ta iest: ażebym Ci podziękował za tak wielkie y nie zwyczayne wyświadczone dobrodzieystwa. Czyż to bowiem nic łaska? Czy to nie dobroczynność? ile temi czasy, Cudzego człowieka nietylko w iego zamysłach y Szlachetnym przedsięwzięciu wspierać y wspomagać, lecz mu też ieszcze y nad to pieniężnych posiłkow udzielać? Szczegulnie bowiem Twoiey szczodrobliwości, łasce y miłości w skutkach dobroczynnych dzielney winienem te Kartki Tygodniowe; nigdyby bowiem nie były wyszły na widok publiczny gdybyś ie Ty swoim kosztem z pod drukarskiey prasy nie kazał wyzwolić. Wprawdzie przypisanie tych Kartek, zaszczytu osobliwego Imieniowi Twoiemu nie przynosi, są to bowiem tyko pierwiastki ćwiczenia się moiego w Polskim ięzyku:

atoli

atoli ażebym Ci znak iakiżkolwiek wdzięcznego mego pokazał ſerca; tę nie naganną przynaymniey w uſiłowaniu pracę moię Twoiemu y tu y za granicą wſławionemu Imieniowi odważyłem ſię poswięcić. Upraſzam zatym ażebyś ią z takim, z iakim ią więc Tobie ofiaruię, przyiąć ſercem raczył. Przytym mi nie miał za złe gdy wſzyſtkich w poſpolitości proſzę, aby mię za wymowionego mieli, że Cię tu niechwalę, y że wſzelkie y wielkie oſoby Twoiey zaſzyty, milczeniem chwalebnym pomiiam mniey bowiem zdolny ieſtem, abym Cię mogł należycie chwalić bardziey zaś ſzczery, abym Ci miał podchlebiać. Więc nayłepſza w tym razie milczeć; a tylko Cię proſić, abyś temu y na potym łaſkawie ſprzyiał, ktory dozgonnie być nie przeſtanie

WAS MOSCI PANA, PATRONA Y DOBRODZIEIA MEGO ŁASKAWEGO

naynižſzym Sługą
T. BAUCH, Toruńczanin.

d. w Warſzawie d. 17. Lipca. 1761.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

I. KARTKA.

CZWARTEK 29. STYCZNIA

NIe ieden śię podobno będzie temu dziwować; że śię tu co takowego do druku podaie, czego tu podobno ieszcze nie było widzieć. Ale upraszam tylko o cierpliwość, wnet ia powiem, co to takiego rodzaiu pisma, iakie to tu ma być, znaczą. Iuż to dawno temu, iako Niemcy zaczęli na widok wydawać iakieś pisma, ktore śię w im zowią ięzyku *Wochenblatt*: to ieſt kartka tygodniowa, albo piſmo na puł, czy na całym wydrukowane arkuſzu, ktore co tydzień bywa rozdawane. Takiego rodzaiu kśiąg, iuż tak wiele z podpraſy wyſzło, że mi nie można ich wſzyſtkich policzyć. Bezmała nie w wſzelkich miaſtach wielkich w Niemczech, widok publiczny zoczyły takie ſkrypta. Na przykład: w *Hamburgu* wyſzły z podpraſy: *Patryota Hamburſki* y *Przyiaciel ludzki*. *Wrocławiu* przeſzłego roku co czwartek rozdawano kartkę tygodniową, pod ty- tułe

tułem: *Wrocławſka kartka tygodniowa.w Hali* Saxońſkiey, w *Lipſku*, i w wielu innych miaſtach takie wyſzły kartki z podpraſy. Ba i w *Krolewcu* w Pruſiech. Nie rzekę tu nic o Francuzach i Angielczykach, u ktorych barzo wiele takich na widok wyſzło kartek. Ale tylko ieſzcze wſpomnię Duńczykow, u ktorych, chociaż ſwoy właſny maią język, w *Kopenhadze* mieście ſtołecznym, po Niemiecku piſana takowa kartka, roku 1759 pod tytułem: *der Nordiſche Auffeher*; to ieſt: Pułnocny Dozorca, z pod praſy wyſzła. Wſzyſcy Autorowie kſiąg takiego rodzaiu, wzięli ſobie za materyę: cnoty i zbrodnie. Cnoty zachwalali iak naylepiey, zbrodnie zaś z rożnych ſtron, nie tylko iak obmierzłe, ale też iak barzo ſzkodliwe i naturę ludzką ſzpecące, ſwym przekładali czytelnikom. Kſięgi to takie ſą godne czytania. Nie wiem ale, czy też i iedna ieſt na Polſki przetłumaczona język. Nie widziałem też ieſzcze żadney, ktoraby w Polſzcze w oyczyſtym była ſpiſana języku. Ia ſię ale barzo w Polſkim kocham języku. A to nie pochodzi z iakiey ślepey miłości ku niemu, iak ku takiemu, ktoregom ſię z młodu nau-

czył był: ale ponieważ w nim uznawam taką mnogość i bogactwo słow, i taką piękność i delikatność wyrażenia się w nim; iaką nigdy niema ięzyk Niemiecki. To moie mniemanie, *przezacne Polskie Publicum* za ugruntowane przyiąć może: ponieważ w Niemieckim ięzyku tak biegłym iest, iak i w Polskim. Kiedy się rzecz tak ma; nie mamli przyczyny w moim oyczystym się kochać ięzyku? i światu iakieśkolwiek dzieło, w nim spisane podać i takim sposobem też przytym go tak moim Ziemianinom iak i Niemcom naylepiey zalecić? Zdaie mi się to wielce potrzebną być rzeczą, a osobliwie teraznieyszego czasu, ktorego nasz oyczysty ięzyk u Niemcow i u innych Narodow, w tak wielkiey wzgardzie iest, że kiedy się na przykład u nich Polak, nie, iak popolsku umieiący, pokaże, z niego i z iego, wyrażenia się sposobow naśmiewaią. Tam, gdzie przedtym ten piękny ięzyk kwitnął, iuż go teraz zaniedbywaią i zaczyniaią niby wykorzeniać. Iako się to na przykład w Sląsku tak dzieie, gdzie przed kilkanaście lat ieszcze wiele po Polsku mawiało ludzi. Zkąd że to ale pochodzi? Ieżeli mi wolno tutay moie o

takiey wzgardzie naſzego ięzyka, powiedzieć zdanie; to ſię muſzę rad nie rad przyznać, że to ztąd pochodzi: ponieważ tak mało kſiąg Polſkich w Polſzcze z pod praſy wychodzi. A tych, ktore widok zoczyły, naywiękſza część w Polſzcze ſię zoſtaie. A to znowu dla tego, ponieważ mało Niemcow po Polſku umieiących ſię znayduie: a ci, ktorzyby też chcieli czytać Polſkie kſiążki, albo nie maią wiadomości o ich z pod praſy wyiściu; albo kiedy im ſię ktore do rąk trefunkowym iakim doſtaną przypadkiem; to nie dość ſię im ciekawymi być zdaią. Zyczyłbym także, ażeby Polſcy uczeni ludzie, ieſzcze więcey kſiążek w oyczyſtym ięzyku o rożnych materyach traktuiących, do druku podawali Weżmyż tego przykład na Francuzach, Angielczykach i na Niemcach. Wſzyſcy ci piſzą ſwym oyczyſtym ięzykiem: ale nie tylko piſzą, lecz też wiele ba wnet za wiele piſzą. Proſzę co za mnoſtwo dziś mamy kſiąg Francuſkich, Angielſkich, i Niemieckich! Piſzmyż ale też co rzetelnego i ciekawego; ażeby Niemcy i inne Narody naſze Polſkie kſięgi zaczęli na ſwoie przetłumaczać ięzyki. Iak to codziennie widziemy, że

Niemcy

Niemcy Francuſkie i Angielſkie kſiążki na ſwoy tłumaczą ięzyk: a zaś Francuzi i Angielczyki Niemieckie kſięgi na ſwoie przetłumaczaią ięzyki. Prawda że ten honor z rzadka ſię Niemcom przytrafia. Mamy ale iednak iuż dość przykładow tego. Przytoczę tu tylko dwoch Profeſſorow na Akademii Lipſkiey, ktorych kſiążki na rożne Cudzoziemſkie ſą przetłumaczone ięzyki. Ieſt to ieden Imć Pan *Gottſched*; a drugi Imć Pan *Gellert*. Imci Pana Gottſcheda, tego reſtauratora Niemieckiey układności w mowieniu, Filozofia na rożne ieſt przetłumaczona ięzyki. A oſobliwie Imci Pana Gellerta pełne dowcipu kſiążki, Damy Francuſkie w Paryżu czytaią. Życzyłbym ażeby iego piſma też na Polſki ięzyk były przetłumaczone: ażeby Damy Polſkie też miały co delikatnego w ſwym oyczyſtym ięzyku, chociaż tylko dla rozrywki, do czytania. Albowiem ten Autor niby dla Dam ieſt ſtworzony. Mamy prawda iuż iednę iego kſięgę na naſz oyczyſty przetłumaczoną ięzyk. Niewiem czy tu iuż znaioma; albo tez czytana bywa. Tytuł iey ieſt taki: *Przypadki Szwedzki Hrabiny* G*** przez Imci Pana *Gelerta*, Profeſſora Akademii Lipſkiey

ſkiey, po Niemiecku napiſane, a teraz na Polſki przełożone ięzyk. W Lipſku 1755. Tento cały tytuł tey kſiążki. Aſſekuruię, ieſt ona w dobrą Polſzczyznę przyobrana. Ten Tłumacz honor naſzemu Polſkiemu Narodowi czyni przez tak akuratne a przecię delikatne tłumaczenie. Ieſt ta kſiążka przypiſana Wielmożnemu Imc P. *Adamowi Bronikowſkiemu*, Zychlińſkiey i Orzeſzkowſkiey maiętności Dziedzicowi. Upraſzam wſzyſtkich Damow Polſkich, w czytaniu kſiążek Polſkich ſię kochaiących, barzo uniżenie; aby ſobie raczyły tę kſiążkę kupić, pieknie ią dać oprawić, i na ſwoiey ią gotowalni miewać, i z niey cokolwiek czytać. Nabiorą, aſſekuruię, z niey guſtu dobrego; i będą ſobie życzyć, aby też inne iego kſiążki w Polſkim mogły czytać ięzyku. Ia też tego życzę. A umieiąc po Niemiecku, ſambym ie, a oſobliwie iego bayki w Polſką przyobrał ſzatę: gdyby ie tylko kto ſwym nakładem chciał podać do druku. Lecz przepraſzam mych łaſkawych czytaiących, żem trochę z drog i torowaney zſzedł, i im niby na łące kwiaty wyſoko zroſłe ukazał. Powroćmyż teraz znowu do drogi, gdzie

ſmy

śmy przedtym ſtanęli. Mowiłem, żebyśmy raczyli zaczynać, z przykładem innych narodow, wiele i dowcipnie piſać i pod praſę dawać, aby inne narody chęć doſtały, naſze kſiążki albo w naſzym czytać ięzyku oyczyſtym, ktoregoby ſię także uczyć muſieli; albo ie na ſwoy tłumaczyć: to mowię, do tegoby też wiele dopomogło; gdyby *naſze uczone Gazety znaiomſze były, ktore w Polſkim ięzyku pod tytułem wiadomości Literackie co tydzień w Wilnie z pod praſy wychodzą.* Potym też gdyby w nich obſzernie kontenta każdey Polſkiey kſiążki opiſano rozſądek lub iey dobroci lub podłości przydano. Toby to zachęcało Niemcow po Polſku choć nie nazbyt dobrze umieiących, do lepſzego polerowania ięzyka Polſkiego, a za tym też do czytania pilnego kſiążek polſkich. Dopieroby też mogli ci Niemcy kſiążki Niemieckie lepiey na Polſki przetłumaczyć ięzyk, niż ſię dotąd ſtaie. Bo ich teraznieyſze tłumaczenia ieſzcze liche ſą. A z tegoby też Polacy nieumieiący po Niemiecku mieli ten pożytek, żeby im ſię kſiążki Niemieckim dowcipem piſane w polſzczyznie dobrey w ręce doſtały. Bo niewiem choćbym Polakom radził ſię uczyć po Niemiec-

Niemiecku, ażeby Polszczyzną nie zatrącali, lub mowiąc lub tłumnacząc po Niemiecku. Albowiem rodowity Polak nie łatwie się tak dobrze nauczy po Niemiecku, iak Niemiec po Polsku. Z doświadczenia ia to piszę. Z tego wszystkiego, com tu napisał, iuż to widzieć i wyrozumieć się może, że dzisieyszy początek tey tygodniowey kartki, iuż w sobie sentymenta i zdania, godne Patryoty Polskiego zawiera; i takim sposobem to iści co Tytuł przyobiecuie. Co tydzień we Czwartek kartka takowa wydana będzie. Nie chcę, i nie można mi wcale kontenta wszystkich co tydzień z Druku wychodzących na potym kartek, opisać. Co tydzień o czym inszym pisać będę. Będę się też przytym usiłował w pięknym, ile można, ułożeniu słow pisać te kartki tygodniowe. Upraszam też wszystkich łaskawych czytaiących, czy naszey, czy białey płci są, aby raczyli, kiedy im się lub co niespodoba, lub co lepszego wiedzą, swoie zdania na list spisać, a takowy list tam posłać, gdzie kartki wydawaią. Addres takowego listu niech będzie do *Autora Patrioty Polskiego*. Assekuruię, że wszelki list z polityką nieznaiomo chcącemu zostać Patriocie Polskiemu przynależącą opisany, mieysce nie tylko w tey tygodniowey kartce znaydzie, ale też i respons moy nań wydrukowany będzie. Ale upraszam aby ci ktorzy mi ten uczynią honor, pisząc do mnie, imiona swoie i przezwiska nie wyrażali w liście; ale żeby pod innym pisali wymyślonym imieniem i przezwiskim. Bo taki to zwyczay iest. Nic więcey sobie nie życzę, iak żeby to moie chociaż podłe dzieło, łaskawemu publikum się spodobało. A chociaż wszystkim za dosyć nie mogę uczynić: to proszę uważyć, żem drogę sobie taką obrał, Oyczyźnie się moiey przysłużyć, ktorą ieszcze podobno nikt nie chodził w Polszcze. Lecz na mnie, że drogę toruię, ktorą uczeńsi odemnie, po skończoney tey podroży, chodzić mogą.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

II. KARTKA.

CZWARTEK 5. LUTEGO.

POdobno nie ieden czytaiący te Kartki tygodniowe a osobliwie ich tytuł; nie wie, co się przez ten temu dziełu dany tytuł znaczy. Prawda, żebym przez to żadney nie ponosił szkody, chociażbym zdanie moie o prawdziwey sygnifikacyi tytułu tego nie podał na piśmie. Bo to słowko: *Patryota*: iuż wnet każdy tak dalece rozumie, że to co dobrego znaczyć musi. Radbym ale od wszytkich te kartki czytaiących iak naylepiey był zrozumiany. Dla tego muszę się krociuchnym chociaż sposobem, mym łaskawym czytelnikom oświadczyć, co ia chcę, coby przez ten tu położony tytuł zrozumiano? Coż także znaczy: *Patryota?* coż: *Patryota Polski?* Wszelki chociaż trochę się tylko na łacińskim znaiący iezyku, iuż pierwszym spoyrzeniem tyle będzie wiedział, że tô słowko swoy początek z łacińskiego bierze ięzyka. Znaczy także, ażebym się przy

obszer-

obszerney derywacyi tego słowka z łacińskiego nie bawił, znaczy mowię, to słowko: *Patryota*: *takiego człowieka, ktory nie tylko Oyczyznie swoiey Kochaney wszego życzy dobra: ale ktory też, tyle, ile iego możność, czyni dobrego.* Krotkie to prawda określenie słowka: *Patryoty*: ale wiele w sobie zawieraiące iest. Mocą tey definicyi, Patryota ma wiele powinności na sobie. Patryota musi nadewszytko być Chrześcianinem. Bo z tego zrzodła, to iest z Chrześcianstwa, wszelkie iego powinności ku Bogu, ku ludziom, i ku samemu sobie, prawdziwy swoy biorą początek, skuteczność, i do skutku wywiedzenie. Za czym idzie, że ani Atheusz, ani Naturalista prawdziwym Patryotą swey oyczyzny być nie może. Nie będę tu powinności Patryoty, ktore Oyczyznie winien, opisywać. Na inszy czas to odkładam. Nic więcey, iedno ieszcze powiem, co ia, iako *Patryota Polski*, za powinność na mnię, mocą mego zrodzenia, mam. Ponieważ za szczęście sobie mam, *Polskę* za moią uznawać Oyczyznę: z tądże mocą tego mi od Boga udzielonego

szczę-

ſzczęścia, za powinność mą uznaię, ponieważem Chrześcianin, a nie Naturaliſta, mojey ſię, ile mi można, przyſłużyć Oyczyznie Kochaney. A ponieważ to zmiłości ſzczerey ku Oyczyznie pochodzi; zatym myślę na imię Patryoty Polſkiego zaſłużyć. Miłość także tylko Oyczyzny, moie będzie prowadzić pioro. A dla tegom też iuż w pierwſzey kartce proſił wſzytkich Oyczyznę ſwą kochaiących, tam gdzie te Kartki przedawane bywaią, zwłaſzcza w Kamienicy Pana Stubenraucha za Otwocklem na Bielinie mieſzkaiącego, dobrze wyrobione, bądź liſty, moralne w ſobie zawieraiące materye; bądź innym ſpoſobem ſpiſane rożnego rodzaiu prawdy: abo też wierſze, z okoliczności rożnych ſpiſane uroczyſtości, poſłać. Uchoway Boże! aby takie mi przyſłane piſma w ſobie nie zawierały co takowego, coby ie na wieczną podać mogło zapamiętałość: bo inaczey mieyſca w moich Patryockich nie znaydą Kartkach. Ach! gdyby wſzytkie ſyny i corki Oyczyzny naſzey Kochaney, Patryotami i Patryotkami były! Ale zkądże to pochodzi, że nie wſzyſcy ſą? Ztąd, że tak wie-

e złego na świecie. My iako Chrześcianie, wiemy barzo dobrze zkąd wszelkie zbrodnie i złe swoy wzięło początek. Upraszam ale, słyszmyż tylko dla uciechy, baykę pogańską o początku Zgryżliwych ucisków i zbrodni.

BAYKA.

O PANDORZE.

Niemogąc, podobno od wielu myśli o Bogini piękności, spać *Wulkan*, wstał iednego czasu raniuchno złoża swego. Pozwoływał swe *Cyklopy*; wziął swoy piec, miech i młotek, i nie daleko od okna, gdzie *Wenus* mieszkała, swoy wystawił Warsztat; kuł, Kołatał i mruczał coś pod nosem. Miało to iego mruczenie iakieś podobieństwo mieć do pieśni, ktorymi więc zalotnicy cnoty swych pięknych Heroin wychwalaią. Lecz zamiast, żeby się to było miało Bogini spodobać; sprawiło, że z wielkim ocknęła się strachem że snu swego. Posłała wskok iedną z *Gracyi* swych, aby się pytała co tam pod oknem za hałas? a tym czasem druga iey proszek złoty podała; a trzecia z gotowalni sprzątała. Zaraz złoża powstała; a po wziętey wiadomości,

ści, że Bożek Kowalow takiego narobił hałasu: zaraz się w podroż udała, aby Bogu, ktory się *Jowiszem* nazywa; swą przełożyła skargę. Moie spanie, mowiła, mi przerwał, me lice zbledniały i oczy moie zapadły. A iakże można, abym moy tego dnia dobrze wykonała urząd? Upraszam także o dosyć mi uczynienie. *Jowisz* ią prawda cieszył; i iey to z głowy, iakby zachorowała, wybiiał. Poniekąd się też zdawała być z tego Kontentą: poszła ale iednak, podusczyła wszytkie inne, bądź młode, bądź stare Boginie, aby się za nią uięły i przyczyniły; tak, że stary Bog *Jowisz* od wrzasku starych bab i od piskliwego głosu dziewcząt, mało nie ogłuszał musiał za tym *Wulkana* z nieba zrzucić.

Na ziemię ten z nieba strącony Bożek biedę cierpiał wielką. Albowiem na ziemi iest dosyć Kowalow. Nikt niechciał swego odegnać Kowalczyka; a takiego Kosztownego przyiąć naiemnika. *Wulkanowi* to markotno było; i przypadł na ostatek na tę myśl, że piękny obraz znowu mu łaskę przywroci, i iego zły uczynek, w wieczne ponurzy zapomnienie. Zrobił także tak

dobrze

dobrze, i z tak wielkim kunsztem ile mu ieno można była, białogłowską postać, ktora mu się iednak tak niemą i nieruchomą zdarzyła iakby była od naypodleyszego urobiona Kowala. Z tym swoim iarmarkowym chramał do nieba towarem. Ukazał swą misterną sztukę i o łaskę prosił; upewniaiąc Boginię *Wenus*, że ten obraz chociaż wszytkie na świecie celuie białogłowy, iednakowo nie godnym iest, aby się iey zwał cieniem. Bogowie chwalili tę robotę, a co większa, że ią naywiększymi obdarowali pierszeństwami i doskonałościami.- *Jowisz* dał temu obrazowi życie; *Minerwa*, umieiętność; *Gracye* dały przy iemność. *Juno* okazałość: słowem: Każdy swoy skarb otworzył był, ba i sam *Pluto*, ktory krotko przed tym z *Eumenidami* i z trzema sędziami piekielnemi radę był trzymał; i był dał pod ich dozorem puszkę zrobić, ktorą to puszką intraty przepaści zamyślał rozmnożyć. Ta puszka była *Pandorze*; bo tak się ta nowo zrobiona Piękność zwała: z tym zakazem, aby ią nie otworzyła: w podarunek oddana. *Pluto* barzo dobrze znał przyrodzenie białey płci, ktore za-
wsze

wſze takie było, iakie ieſzcze ieſt. Pandora z ſwą na ziemię była zſtąpiła puſzką; wſzelką tam była otoczona ſzczęśliwością: ktorą to ſzczęśliwość dobra poſtać, oſtry rozum, maniera piękna, żywość w obcowaniu, cnota i bogactwo z ſobą prowadzą. Lecz iedyna okoliczność całe iey zniſzczyła ukontentowanie. Gdy ſpała; to iey ſię uſtawicznie o iey ſniło puſzce. Gdy nieſpała, to zawſze na ſwą pamiętała puſzkę. Myśliła: co też to w tey puſzce ieſt? wąchała czeſto; nią trząſała; uſzy nadſtawiała i na ſtronę ią położyła niedługo, to ią znowu wzięła: a naoſtatek otworzyła tę puſzkę. A o to zaraz z tey puſzki wylazł, złotem obity *Zołtynos*, ktory nos wzgorę podnoſił; a zboku tylko na ludzie patrzał: a to była *Pycha* .Potym ſię iakiś ſtaruſzek ukazał, iako woſk żołty, chudy i zmorzony, ktory ſkrzynkę pieniędzy nioſł, a gnat ogryzał, i idąc mimo, z ſtoła Pandory coś ukradł: a to było *łakomſtwo*. Daley wyſzedł z tey puſzki Pandory, ieden opuchły mąż, czerwone maiący oczy, nos czerwonemi gruczołkami pełno obſadzony, czoło pełne kroſtek; brzuch ku ziemi wiſzący: a to było *piiaňſtwo*. Zatym iachał

pozie-

poziewaiący plugawy mąż na chudym i drżymiącym ośle: to była *gnuśność* albo *lenistwo*. Potym z tey wyszła puszki barzo chuda stara baba, ktora przy muzyce stołowey, surowe gryzła serce. a to była *nie nawiść*.

Na ostatek wyszła cała gromada, żebrakow, chorych, chromych i nędznych, maiących podagrę, kolkę, febrę; niewidome, o iedney nodze, bez nosa i rożne inne Kaleki powoli z tey powyłaziły puszki. *Nędza i choroba*; toć to iest dziedzictwo zbrodni, Niezliczona to była kupa: Pandora się nad nią zdumiała. Lecz iuż darmo było: puszka iuż była otwarta, i iey obrzydłe mieszkańce rozproszone.

Skoro *Pluto* się o tym dowiedział, wnet dał w swych ognistych salach wielki traktament; kazał zapalić rozmaite ognie przyprawne albo feyerwerki; i dzień ten iako festyn iaki zradością niewypowiedzianą obchodził. Nuż rzekł *Pluto*: piekło się napełni: zbrodnie iuż na zaciągi powychodziły. Dzieci zrobcie ogień; Przedewszytkim dał wszelkie odmalować zbrodnie, i ich portrety w iednym im poświęconym Kościele pozawieszać. Ten Kościoł był ciekawości, iako matce wszelkich zbrodni, poświęcony. Tu ta bayka swoy koniec bierze. Dowcipnie ona dosyć iest wymyślona, Ale ci, od ktorych ią mamy; właśnie w takiey szacie, w iaką nasza tu iest przybrana; ią nam nie podali. Ia ią tylko, abym nie tylko pożytecznym, ale też i przyiemnym się moim czytaiącym stał; w tę przyoblekł szatę. Widziemy z niey, że i piękności swoie maią wady. Ale też to tak słuszna. Bo czemuż byśmy ubodzy mężowie sami tylko mieli wszelkie ponosić nieszczęście? Tu iest wszelka rowność. Kawaler i Dama; żebrak i baba żebrząca są ułomnościom i wadom podległe. Ale też Rowne do szczęśliwości maią prawo. Tak ubogi iak i bogaty szczęśliwym być może.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

III. KARTKA.

CZWARTEK 12. LUTEGO.

POnieważ BOG, a nie ślepy wszytko na świecie sprawuie azard: dla tego też wszytkie lub złe: lub dobre rzeczy są od tey naywyższey przeyrzane Istności. Wszelkie w tey wielkiey cudownie zrobioney machinie świata znayduiące się niedoskonałości, BOG zawsze wie na dobro wszech rozumnych kierować duchow. Ba nietylko barzo małe, ale też barzo nikczemne i podłe od BOGA dependuią rzeczy. Pycha to także wielka, mowić: *BOG się o bagatele nie stara.* Mowa to nie Chrześciańskiego Filozofa, lecz *mocnego Ducha:* tak się ci naszego nazywaią czasu, ktorzy się Chrześciaństwa wyrzekli; a zatym Poganinami są. Bo ia za rzecz słuszną trzymam; ażeby tych dzisieyszych tak się nazywaiących *mocnych Duchow*; iuż więcey nie, ani mocnymi, ani słabymi duchami; ani też Naturalistami; lecz *Poganinami* nazywać. Bo

coż,

coż, lub mocny Duch, lub Naturalista innego iest; iako Poganin? Ten co pismo święte stary i nowy wsobie zawieraiące Testament za boskie ma słowo: *Chrześcianinem* się słusznie nazwać może. Taki człowiek co tylko w stary wierzy Testament; a nowy odrzuca: nieszczęśliwym *żydem* się nazywa. Ale taki człowiek, co cale w żadne pismo nie chce wierzyć boskie: *Poganinem* się nazwać musi. W tey mierze czwartego nie mamy rodzaiu. Iest prawda ieszcze ieden nieszczęśliwy narod, co też w pismo święte nie chce wierzyć: ten iednak ma inne pismo; chociaż pełne kłamstwa. Naturalista także iest Poganin. Niech także taki słabomocny Duch o BOGU myśli, co chce; niech mowi, co myśli; ia na tey przestawam prawdzie: *BOG wszytkim, niech tak małym, iak chce, będzie, kieruie.* Wszelkie odmiany powietrza, i wszelkie odmiany myśli człowieczey, pod boską stoią dyrekcyą. Wszelkie także rzeczy, są na świecie odmianie podległe: niebyłyby zaś tak barzo, iak teraz są; gdyby sam człowiek tak nie był barzo odmiennym w my-

śli

śli ſwoiey. Ztąd pochodzi, że ie człowiek tak często, iąk mu ſię tylko ſpodoba, odmienia? Weźmy na przykład nowe mody w ſtroiu. Iak wiele razy, nie rzekę do roku, ale co mieſiąc ſię nie odmienia moda? Toby pewnie bydź niemogło, gdyby człowiek ſam niebył odmiennym; Ta odmienność ſwoy ma grunt w ſercu człowieczym. Albowiem Duch naſz, ktory cieliſtego abo materyalnego nic w ſobie nie ma; światowymi nie może być na długi czas ukontentowany rzeczami. Dla tego aby znich był na krotki czas kontent: to trzeba aby rzeczy te nie w iędnakowey mu ſię prezentowały poſtaci. Muſzą także wſzytkie rzeczy odmianę cierpić: także i mody. Mamy iednak ieſzcze dwie inne przyczyny; mocą ktorych naſz ſtroy albo ubior odmieniony być może, ba i czaſem muſi. Ięſt to iedna: *Wygoda*: a druga: *Stan*. Nieraz w modę weſzły takie ſtroie, ktore barzo niewygodne ſą. Gdyśmy także niejaki czas niby ſię taką nameczy li modą: to dopiero odmieniamy ſtroy naſz, a wygodnieſzy ſobie daiemy zrobić. Potym też i ſtan mo-

że bydź przyczyną odmiany ſtroiu. Bo ponieważ ludzie niżſi odnas wielce do tego ſkłonni ſą, aby ſię też tak noſić mogli, iako Państwo: dla tego dyſtyngwowane Damy i Kawalerowie muſzą ſwoy odmieniać ſtroy: ażeby można ſłużebnicę a Panią, Lokaia a Pana poznać. Odmiana ſtroiu, oſobliwie u wielkiego Państwa, ieſt też kupcom barzo pożyteczna. Już nic na pochwałę nowych nie rzekę modow: dość żem fundament prawdziwy, na ktorym ſię zakładaią, pokazał. Rozumny człowiek z tego ſię pyſznić nie będzie, że koſztowne na ciele ſwym noſi ſzaty: albowiem wie taki, że naykoſztownieyſza ſzata, nic więcey, iak znakiem upadku ieſt naſzego. Małą to ſię także zdaie być rzeczą: ale iednak grunt ſwoy ma. BOG i o takich wie fraſzkach. A muſiałbym tu wiele piſać, chcąc oczywiście pokazać, iak wielką przyczyną nieraz odmiana iaka licha, na przykład: w ſzatach, ſtroiu; do innych wielkich dzieło w była. Nie daremne także, chociaż naymnieyſze na świecie odmiany ſą. Ba, rzekłbym, że każda odmiana, abo wygo-

wygodnieysza abo pożyteczniey∫za. Prawda, że grunt takiey rzeczy, o∫obliwie w naukach, iednakim zo∫taie. Przecię człowiek odmieniaiąc rzeczy, lub mędr∫zym, lub wygodniey co mieć będzie. Com tu o modach w ∫troiu mowił: to ∫ię też może bez mała nie o w∫zytkich naukach świątowych i o Kun∫ztach wyzwolonych mowić. W∫zędzie ∫zczęśliwie panuie odmiana. O co za pożytek z odmiany tey w ∫cyencyach! Nigdy byśwa do tego nie byli przy∫zli ∫topnia, gdyby modow w naukach i Kun∫ztach nie było nowych. Co raz, co moda iaka nowa na∫tała w ∫cyencyach; co nowego wynależli ludzie uczeni. Nie mamy także przyczyny dziwować ∫ię temu; że po dziś dzień w∫zelkie ∫cyencye według mody traktowane bywaią. Rzeczpo∫polita uczona iuż dawno mody miewała: lecz rożnica miedzy ∫tarą a nową modą ∫zczegulnie na tym zawi∫∫a: że przodkowie naśi dłużey ∫ię iedney trzymali mody. Niech nam przykładem tego Filozofia będzie. Bo chociaż Filozofia po Matematyce nay-do∫konal∫zą ie∫t nauką: to iednak trzeba

więdzieć, że tak dobrze iest modną zarażona choroba; iako inne Kunszty. Ba, mogłbym, gdybym chciał, dowieść, że i sama Matematyka nieraz na Modę chorowała, i aż dotąd choruie. Nie wspomnę owych ciemnych czasow, w ktorych mało nie wszędzie Arystotelesa panowała nauka. Przeminęli, dzięka bądź Bogu! Nieśmiertelni, Jmć Pan de *Leibnitz* i Baron de *Wolf*, byli ci ludzie, ktorzy ciemności rozpędzili niewyrozumianego Poganina, a światło nam podali, tak w innych scyencyach, iako osobliwie w Filozofii. Nie będę tu Wolfa zalecał; ponieważ iego filozoficzne i matematyczne skrypta w Polszcze iuż z wielkim bywaią czytane ukontentowaniem.

A oprocz tego też za mały *iestem*, abym Wolfa, Filozofa Filozofow, zalecał. Niepotrzebuie tego. Filożofia iego. Szkoda tylko, że nie dokończył Filozofii swoiey praktyczney. Mamy prawda wielkiego Filozofa we Gdańsku, ktory to dzieło iego kontynuuie.

iest to Jmć Pan Professor *Hanow*. Iednak łatwo widzieć, gdzie Wolf przestał.

Skoro Wolf pomarł, wraz śię niektorzy na iego nietylko Filozofii zbicie dowodowy, ale tez na iey z gruntu wykorzenienie, odważyli, mocno zas przegrali. Prawda to, że nie wszytko, co Wolf pisał, ieſt istotną prawdą. Ale też to niepodobna rzecz była: Teraz iuż znowu wiele wynaleźli ludźie uczeni. A dla tego też ſame ſyſtema Wolfa iuż lepiey przybrane. Niemaſz teraz żadnego Filozofa w Niemczech, ktoryby w takim, iako Wolf, u wſzytkich był reſpekcie.

Kſiąg filozoficznych po śmierci nieśmiertelnego Wolfa iuż tak wiele z pod praſy wyſzło; że ich trudna policzyć. Nie wiele iednak ieſt takich, ktorzy *ſcientifice* piſali.

Naylepſza, zdaniem moim, i naymodnieyſza Filozofia czaſow naſzych, ieſt Jmci Pana *Meiera*, Profeſſora Filozofii w Hali Sakſońſkiey, Logica i Metaphyſica niemieckim piſana ſtylem wybornym. On wiele w tey to powiedział filozofii; czego Wolf niedotknął: a wiele opuścił, co śię u Wolfa obſzernie znayduie.

Inni, ktorzy też na świat Filozofie po-

wydawali, abo tylko pospisywali, co Wolf powiedział, a w inszą przybrali szatę: abo go refutowali, nie wiele także pożytku sprawili. U rozsądnych lud i prawda prawdą zostanie, chociaż też i naga. Ale u innych ludzi potrzeba często prawdę niby wszaty przybierać. Bo to taka moda. Zdaie mi się także, że Filozofia właśnie tylu odmianom iest podległa, iako ow kapelusz; o ktorym Jmć Pan *Gellert* barzo pięknie w swoich pisze baykach, wierszem niemieckim. Ponieważ zas ta bayka zadługa; to ią w drugiey położę kartce.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

IV. KARTKA.

CZWARTEK 19. LUTEGO.

K*To ſię raz przeniewierzy; temu nie łatwie wierzą.* Niechciałbym także; aby mię też co takowego potkało. Dla tego, ktorem przyobiecał w przeſzłey kartce; muſzę tu dotrzymać ſłowo. Mowiłem, że chcę baykę Imci Pana Gellerta: o *Kapeluſzu* na wierſz oyczyſty przełozyć. Tu ią zatym kładę.

CZłowiek ten, ktory naprzod mądrą ręką ſwoią,
Kapeluſz był wynalazł, w co ſię męże ſtroią;
Zapuſczonym go noſił: bo lepiey nie wiedział,
Wiſząc także, tym mocniey by na głowie ſiedział;
A iednakże go umiał tak noſić na głowie,
Ze poważnieyſzym ſię być zdawał w ſwoiey mowie.

Pomarł, i zostawił tak, dziedzicowi swemu,
Ten okrągły kapelusz, iako nayblizszemu.
Oto dziedzic okrągły ten ogląda sobie
Kapelusz: niewie, iak go uiąć ma. Coż tobie;
Mowi po cichu: po nim? Myśli: ali głosi
Wynalazek: probuie; dwie krempy podnosi.
Ukazuie się w nim tak ludziom: ali stanie,
Każdy i dziwuie się: teraz dopiero Panie!
Wrzeszczy lud: takci pięknie, w kapeluszu twoim!
Pomarł, i kapelusz dał przyiaciołom swoim.
Dziedzic bierze kapelusz: łaie na zmarłego.
Ia, mowi: widzę, że tu niedostawa czego.
Z wielkim przydaie męstwem krempę ieszcze trzecią.
Tu lud woła: ten to ma rozum: samą rzeczą
Dokazał sztuki, on sam swą Oyczyznę wsławił!
Patrzcie co człek nie może! pomarł a zostawił

I ten ſwoy nowomodny kapeluſz ſwoiemu,
Przykładem ſwoich przodkow, dziedzicowi cnemu.
Prawdać, iuż ci kapeluſz ten nie był tak czyſty.
Ale to też nie można; był coś przezroczyſty
Niby; ponieważ iuż to ſzedł przez trzecią rękę:
Dziedzić, by co wynalazł, lecz drugim na męke:
Czarno go uſarbował. To mi to Szlahetny
Wynalazek! lud wrzeſzczy: Kapeluſz tak ſzpetny.
Przedtym był, będąc białym: ale czarny, bracie!
Patrz iak pięknie przyſtoi! Co go teraz macie?
Pomarł i ow zoſtawił dziedźicowi ſwemu,
Czarney barwy kapeluſz, iako naybliżſzemu.
Ten go nieſie do domu; widzi, że zdrapany
Jeſt barzo. Myśli: zatym wynalazł kochany,

Ow

Ow dziedzić, go na klocek wbić, ſczotką zchędożyć,
Na oſtatek galonem do koła obłożyć;
Wychodzi w takim z domu: ali zadziwieni,
Wſzyſcy nań patrzą ludzie: ktoż tak wnet przemieni,
Starą w nową rzecz; iak ten? Okapeluſz nowy!
Tak wołał lud: niemogąc końca znaleść mowy,
I wychwalania ſwego. O ſzczęśliwe Kraie!
W. Ktorych ſię taki iwidzieć wynalazek daie.
Pomarł ten, i zoſtawił, iak drudzy, godnemu,
Nicowany kapeluſz, dziedzicowi ſwemu.
Przez wſzelkie wynazki ludzie ſię wſławiaią,
I u potomnych wiekow z tego chwałę maią.
Toż i tu dziedzić czyni. Galony on zrzyna.
Z Kapeluſza ſwoiego. Coż tego przyczyna?
Ta: aby go galonem znowu obſzył złotym.
Chcąc go pięknie wyſtroić, przyſzył nań też potym,
Guzik piękny; i wtłoczył go zboku na głowę.
Lud go widzi. O gdybym tu miał całą mowę,
Ktorą miał na pochwałę tego wynalazku,
Spiſać; tylebym, iak ten lud narobił wrza-

Sło-

Słowem: gdy go lud zoczył, skakał od radości;

Wrzeszcząc: Ten to ma z wszystkich nay-więcey mądrości.

Zmarł i ten, zostawiwszy iak inni, go-dnemu,

Bramowany kapelusz, dziedzicowi swemu.

A za każdym go razem w stroiu naśla-dował,

Cały kray; ponieważ mu z odmiany sma-kował.

Co się zaś daley ieszcze z tym odmien-nym stało

Kapeluszem, nie rzekę: ponieważ iuż mało

Mi ostaie tu mieysca: w księdze powiem drugiey.

Dość: że go dziedzic nigdy, przez ia-ki czas długi,

W iedney nie mogł zostawić formie: iak się zdawał;

Był zewnątrz zawsze nowy; lecz starym: zostawał.

I żeby się wszystko krotko wymowiło:

Filozofii prawie tak się powodziło.

Prosiłem był w przeszłych Kartkach, Czytelnikow moich łaskawych, aby mi nietylko uczeni, ale też inney kondy-

cyi

cyi ludzie, bądź listy, bądź insze lukubracye swoie, posyłali. A oto dostałem wczoray iuż pierwszy list. Prawda że ten list nic osobliwego w sobie niezawiera: precię iednak, świadczy o dobrym i cnotliwym sercu Autorki swoiey. Ba co większa: zachęcać może innych do podobney, nie naganney poufałości. Dałoby niebo, żebym wiele takich listow dostał! Miałbym bowiem przy tym okazyą, o rożnych w zwyczay iuż weszłych występkach w tych tu traktować kartkach. Listu zaś tego ten iest kontext.

MOSCI PANIE.

WAs Pan mi za złe mieć nie będziesz, że do Was Pana piszę. Iamci nie Polka rodem; chociaż do W. Pana w Polskim ięzyku piszę. Prussy są moią Oyczyzną. Przecież tam w takiey rodziłam się okolicy, gdzie też po Polsku mowią. Lubo po prawdzie, w Warszawie dopiero dobrzem się nauczyła mowić po Polsku. Byłam tu u pewnego dworu na służbie. Potymem poszła za mąż. Iuż to temu sześć lat. Moy mąż był przed tym rzemieślnikiem. Potym, gdyśmy iuż trzy lata z sobą w wielkiey zgo-

dzie żyli; zachciało mu ſię handlować. Ach! nieſzczęśliwa odmiana! Upewniam W. Pana, że ſię wſzyſtko w całym naſzym odmieniło goſpodarſtwie. Przedtym, bywſzy ieſzcze rzemieślniczką, co dzień piiałam kawę. Odbytem wielki na ſwą robotę miała. Moy mąż mię kochał, a ia go też. Dwuch ſynow piękniem aż do trzeciego roku wychowała. Ale co za nieſzczęście! Moy mąż zaczynał na wino chadzać. Co u Boga dzień, to zawſze piiany przyſzedł do domu. Iam go nie raz barzo proſiła; aby tego zaniechał. Przekładałam mu; że nietylko mnie i dzieciom przez to ſzkodę wielką czyni: alem mu też iego właſny uſzczerbek do uwagi podawała; względem zdrowia iego. Lecz to wſzyſtko było darmo. Atoli żebym obſzerną nie była: to ieno W. Panu krotko powiem: że ſię ze mnie naśmiewał. A teraz tak dalece zubożeliśmy, że iuż wina pić nie ma za co. W gorzałce ſię tedy teraz tak barzo zakochał; żem go przez długi czas mało co doma widiwała. W teraźnieyſzych zapuſtach tak ſię był opił gorzałką, że na nogach ſtać nie mogł. Dziwowałam ſię barzo, że o piątey godzinie iuż był przyſzedł do domu. Skorośmi go na łożko położyli; wnet go zaczęła

czę ograżka porywać, tak się rozchorował; że aż do dzisieyszego dnia ieszcze choruie. O co za bieda na mię! Nieumiem sobie dać inney rady; iak, ieżli prędko nie ozdrowieie; albo ozdrowiawszy, gorzałki pić nie poprzestanie, to poiadę do moich przyiacioł do Prus. Niech tu potym gospodaruie iak chce. Boże mu dopomoż! Boże natchniy serce iego; aby tey przeklętey zanie chał piiatyki. Was Pana zaś serdecznie upraszam abyś ten list dał wydrukować na swoiey tygodniowey kartce; drugim na przykład: i abyś raz w swoiey kartce opiianstwie co też namienił. Bo u nas w Krolewcu takie też wydawano kartki; y matka moia list była posłała do Autora *Pustelnika*: ktory go wydrukować kazał. Iużem dość długi list pisała. Kłaniam się W. Panu: będąc Was Pana

uniżoną.

W Warszawie dnia 16. Lutego 1761.

N.

RESPONS.

Dziękuię Was Pani za ten list. Upewniam, że mi barzo przyiemnym był. Radbym Was Pani w tym moim responsie iakiey udzielić pociechy. Miey W. Pani z swym mężem cierpliwość: a nie opuszczay go. Kto wie, ieżli się ieszcze nie polepszy. Piianstwo, gdzie się raz w korzeniło, na raz się nie da wykorzenić. Przekładay mu iedno W. Pani, kiedy trzeźwy, pobudki takie, mocą ktorych się odzwyczaić może od piianstwa. W następuiącey kartce pokażę dowodnie szkodę, ktorą piianstwo ciału zadaie naszemu. Życzyłbym aby ta kartka, iako recepta wszystkim piiakom do zdrowia poniekąd pomogła. Kłaniam się i iestem

Was Pani

życzliwym

P. P

W Warszawie dnia 19. Lutego 1761.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

V KARTKA.

CZWARTEK 26. LUTEGO.

WĄtpię by tych czasow obyczaiow dobrych nauczyciele, traktuiąc o zbrodniach, wiele co nowego powiedzieć umieli Przyczyna tego ta ieſt, ponieważ zrzodło nauki obyczaiowey iuż niby ieſt przebrane. Swiat iuż długo ſtoi. Sam czart, od ktorego iednak wſzytko złe pochodzi, nowych zbrodni wymyślić iuż nie umie. Ten obrzydły komedyant, wrożne prawda ſiebie i ſwe zbrodnie umie przybierać poſtaci: atoli on i od niego pochodzące zdrodnie rownymi zoſtaią. Wyſtępki wſzelkie tak ſą ſtare iak ich ſprawca zdaie ſię też iuż czart więcey nie być ſpoſobnym do wynalezienia nowych poſtaci. Bo wſzelkie ſtroie, w ktorych ſię wyſtępki nam ukazuią, iuż ſtaroświeckie ſą. Zaczym idzie, że Moraliſta po dziś dzień nic o zbrodniach nie napiſze; coby iuż od kilku ſet lat nie było napiſano. Więc takim ſpoſobèm będzie podobno wſzelki Moraliſta muſiał milczeć? Bynamniey

namniey! Lecz skoro zbrodnia iaka stara w nowomodney się nam ukaże postaci: wraz ma Moralista skryptem, wszytkim w cnocie się kochaiącym do wiadomości podać: że to nie tylko stara zbrodnia; lecz że też i ubior iey iédno się nam zdaie być modnym: ale w samey rzeczy iuż za czasow przodkow naszych był wyszedł z mody. My tylko myślemy, że to co nowego. Trzeba tu bowiem wiedzieć, że po dziś dzień tak występki iako i cnoty według mody się stroią. Zal się Boże! że tak dalece z cnotą przyszło! Bo o występki mało co stoię. Łatwa rzecz ie poznać, chociażby się niewiedzieć iaką chciały pokryć maszkarą. Lecz że tylko iedyna i od wszytkich swoich siostr odłączona cnota, na przykład: miłosierdzie u Dam Dworu pewnego w modę weszła: to są dziwy! Damy niektore z przyrodzenia są miłosiernemi: niektore zaś też zapalczywemi. Lecz ponieważ to: *miłosierną być Damą*: u Dworu pewnego było w modę weszło: zatym każda Dama musiała serce swe miłosierdziem pokrywać. Przytrafiło się iednego czasu, że w Gabinecie iedney Damy dworskiey paiąk się na

Scia-

ścianie ukazał. Dama ta miłosierna niechciała go dać zabić. Zaprowadziła raz potym pokoiowa Jeymość swą do Gabinetu: ali zoczywszy paiąka, zrzuciła go z ściany, i nogą zdeptała. Dama się prętko obrociwszy, w gębę ią wycięła: takaś to: rzekła do pokoiowey swoiey: niemiłosierna na niewinnego robaczka? Kiedy mam prawdę powiedzieć; to sam niewiem, iakiego rodzaiu to miłosierdzie było? Powroćmyż zaś do występkow. Są też staroświeckie występki, ktore w cale się w swoiey nieodmieniaią postaci. Iest to takim: na przykład: piiaństwo: o ktorym teraz nie co obszerniey pisać będę. Wszelkie występki swoy początek biorą z niezachowawania albo z przebrania miary w rzeczach od natury łaskawey nam danych. Mamy przykład tego na piiaństwie. Albowiem ieść i pić człowiek musi. Ktoby tylko iadał a nie piiał, w takimby soki zgęstwieć musiały, i solona ostrość w sokach wnetby się rozkrzewiła, i napoy dla pragnienia mu przypominała. Iest to także skinienie natury, ktoremu koniecznie trzeba za dosyć uczynić. Musi takze człowiek pić. A co

więkſza? Muſi też niezamało i nieża wiele pić. Tak iedno iak i drugie ciału naſzemu ieſt ſzkodliwe. *Kto także więcey piie, niż potrzeba, tak że wapory mu do głowy ciągną i nieſpoſobnym go do rozważenia naymnieyſzey rzeczy czynią; taki, ktory to ieſzcze częſto czyni; piiakiem* albo *piianicą* ſłuſznie ſię nazwać może.

Wſzelki piianica także wykracza przeciw prawu naturalnemu; i grzeſzy naprzeciw Bogu, ſamemu ſobie, i bliźniemu ſwemu. Nie rzekę tu nic o pierwſzym i oſtatnim: lecz ſię tylko tym razem śrzedniego chcę trzymać. Każdy piiak grzeſzy naprzeciw ciału ſwemu: to ieſt: wielką ſzkodę przez piiatykę ciału ſwemu zadaie. Naprzod: Kto *wiele piia, ten mało co iada.* Co za ſzkoda ciału ztąd? Bo chociaż ta przy trunkach znayduiąca ſię woda ſol krwi roztapia, i krew utrzymuie płynącą; a kiedy nadto trunek iaki, iako na przykład: piwo: wiele tłuſtych cząſtek ma; to ciału za pokarm ſłużyć może. A tać to ieſt prawdziwa przyczyna tego, że piiak mało co iada. Iednakowo, poniewaz ſzczere picie mało nieczyſtości w kiſzkach zoſtawia, dla

tego

tego i wyrzut tych nieczystości nie iest należyty. Pokarm ten, ktory prawda ciało tuczy; iest więcey z cząstek Kleystrowatych żywiołow a niżeli z cząstek ziemskich złożony. Zaczym włokienka słabieią, kiedy za wiele kleystru, a za mało żywiołow w ciele się znayduie. Z czego każdy wnosić sobie może, że zdrowie piiaka na słabych barzo nogach stoi. Tam ten Pan, co na szerokiey ulicy mieszka, i przed tym piechotą do Kościoła chadzał, teraz w karecie się wiezie: a to ztey przyczyny: ponieważ od mocnych napoiow barzo utył: przyiechał onegday o wtorey godzinie w nocy do domu, i tak się rozchorował, że ieszcze nie ozdrowiał? A coż tego za przyczyna? Ta: ponieważ ten pan, iako mi iego powiedział pisarek, mało co iada, lecz ustawicznie wina węgierskie spiia; będąc także onegday u dobrego przyiaciela, tak się był uraczył, że wysiadaiąc z karety, padł na Kamienie przed sienią. Niewiem także, mowił ten pisarek, czy na febrę, czy tylko od wzruszenia mocnego członkow, choruie. Po wtore: *Kto za wiele piia, łatwie na zimnym powietrzu umarznąć czy od mrozu t[?]giego*

umrzeć

umrzeć może, Co za ſzkoda! Nię ieden takim ſpoſobem piiano w grzechach ſwoich z tym ſię rozſtał światem. Nie rzekę: iak wielce ſię Bog taką brzydzi duſzą; lecz tylko upraſzam ten wielki uſzczerbek uważyć, ktory ſię tym *wielkiemu Miaſtu Boſkiemu* czyni. Albowiem każdy człowiek powinien dla dobra powſzechnego *Miaſta Boſkiego* zdrowia i życia ſwego ile mozności ſzanować. Lecz piiak wſzelki tey ſwoiey zapomina powinności; kiedy ſię tak opiia, że o świecie Bożym niewie, a potym na tęgie zimno wychodzi. Jak ſnadnie taki człowiek, oſobliwie kiedy wpodroży ieſt, i mało ſię rucha albo wcale na wozie ſiedzi, umarznąć może: ieſt to łatwa do poięcia rzecz. Albowiem od zbytecznego picia taki człowiek nieczułość i ſkłonność do ſpania doſtaie; ktora to ſkłonność, oprocz tego, że naturalną ieſt Konſekwencyą piiatyki, ieſzcze ſię tym mnoży, że krew od zimna ku wnętrznym częściom głowy bywa pędzona. A chociażby od zimna nie wnet umarzł; iednakowoż to pewna, że przynamniey w tym abo w owym członku ciała, krew i inne ſoki ſkrzepną, i za

tym

tym zapalenia krwie przyczyną być mogą.

Nie przytoczę tu iuż więcey dowodow szkody niepowetowaney, ktorey piiaństwo ciału narobi. Zyczyłbym, żeby nie tak wiele, ba wcale żadnych piianicow na świecie nie było; iak ich iest. Brzydka to zbrodnia; piiaństwo. Bestye, rozsądku żadnego niemaiące nim się brzydzą. Bo widziemy, że nad moc niepiią. Bestya także niewiedząc, prawa natury obserwuie. A człowiek, to rozumne stworzenie, niechce chuci nazbyt piciu granicę stanowić? Wstyd i sromota to wielka! że nie bestya, lecz człowiek tylko, daie się namiętnościom wszelkim opanować! A możemyż takiego człeka za rozumnego poczytać, co się dobrowolnie i ochotnie na wielkie niebezpieczeństwo naraża? Wątpię o tym. Lecz takim iest piiak wszelki. Zyczyłbym zatym, aby zwierzchność temu występkowi zakazem surowym granicę stanowić raczyła. Dobrzeby też było, gdyby wielcy Panowie, żadnych takich ludzi do swey posługi niepotrzebowali, ktorzy sobie zasmakowa-

li w

li w piiaństwie. Upewniam, gdyby tych dwoch użyto śrzodkow; ubyłoby liczby piiakow. Nietrzeba tu sobie pomyślić, iakbym ia się wcale z człowieczeństwa iuż wyzuł, i o żadney pozwoloney uciesze lub niewiedział, lub niechciał wiedzieć, Bynamniey. Wiem ia że Bog nas na ten świat wystawił, abyśmy na nim, lecz nie z nim żyli: żebyśmy darow Bożych, dobrze, a nie źle używali: abyśmy pili; lecz się nie upiiali. Rozsądnie dla tego starożytność powiedziała: że trzy są kubki czy bokale: ieden mały bokal służący do zdrowia; drugi większy do uciechy; lecz trzeci naywiększy do opicia się.

Moim zdaniem z pierwszego bokalu co dzień pić się może; z drugiego czasem; lecz z trzeciego nigdy. Chybaby się kto chciał w nauce *Kopernika* o biegu ziemi około słońca, własnym doświadczeniem przeświadczyć. Bo piiakowi się też zdaie, iakby się ziemia w około z nim obracała. Lecz szkoda, że takie doświadczenie po prześpaniu się więcey mieysca nieznayduie.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

VI. KARTKA.

CZWARTEK 5. MARCA.

DZiwna to wcale rzecz, że nie wszystkich, lecz niektorych tylko tak kształtowała natura ludzi; że się wielce z tego raduią, kiedy ich inni chwalą. Ba co większa? staie się ta od innych im dana pochwała ludzi, powabem do takich rzeczy, ktorymi się swey mogą przysłużyć Oyczyznie. O szczęśliwe zaprawdę są takie kraie, ktore natura dobroczynna w takie opatrzyła geniusze! Szczęśliwsze iednak od nich są te, gdzie takich geniuszow prace osobliwsze, choć też tylko pochwałą publiczną, zawdzięczaią! Upewniam, że wiele dobrego z takiego obchodzenia się wyniknąć może.

Przy-

Przykład tego, mam na sobie samym. Skromność moia prawda to po mnie wyciąga, że się przyznać muszę, iż mi to ieszcze nigdy na myśl nieprzypadło, iakbym się chciał pomiędzy takich policzyć ludzi, o którychem tu pisał. Znam bowiem dobrze moią właśną niesposobność do naymnieyszy rzeczy: tym mniey, abym umiał na iaką publiczną sobie zasłużyć pochwałę. Niemożna także, abym w tey intencyi list, ktoregom w przeszły dostał poniedziałek, tu od słowa do słowa niekazał wydrukować. Bynamniey! Lecz ponieważ ten pięknie list skomponowany, i iako się spodziewam, że mi zacny Autor iego, za złe mieć nie będzie: zatym go tu kładę.

Naymilszy Mnie Wielce Mci Panie!

UWiadomiony z tygodniowych przez W. Mci Pana (z ktorych się nayprzod wydaiesz człowiekiem bydź od politecznieyszey świata części:) ramotow, iż sobie życzysz mieć korrespondencyą, ktorąbyś publiczney wiadomości podawał; ia nie mogę mieć sposobniey-

ſpoſobnieyſzey do tego materyi, iako pochwałę ſamegoż W. M. Pana, względem zamyſłow Iego, ktore maſz do uſługi publiczney. Służyć ſobie, ieſt to rzecz powſzechna, bo nawet z Panow, obfitych do uſług ſamey natury w poſługaczow, wielu ieſt przecię, ktorzy naywięcey nad tym pracuią, ażeby ſobie ſamym naylepiey ſłużyli, chcąc ſię ubogacić wſzelkim ſzczęściem, W. M. Pan co rzecz barzo rzadka, ofiarowałeś ſię tak uſługom publicznym, że ſamego ſiebie wyſtawiaſz na pociechę ludzi uczonych, i w przyſtoynych między temi zabawach, gdzie ſię kolwiek znayduią, wſzędzie iakobyś ſię mogł podzielić, ieſteś niby przytomnym.

Ieſt ta przytomność Iego na tak wiele mieyſc podzielona, przez informacyi tygodniowych, do politycznego życia należących bardzo dobry wynalazek, ktore to w ſamey rzeczy informacye, cokolwiek zaſtanowiwſzy myśl nad niemy, nie mogą bydż tylko pociechą w umartwieniach i rozrywką w tęſkliwych często i nayſzczęśliwſzym ludziom, życia

mo-

momentach. Skutek ich ieſt i zaleceni oſobliwe, że przyſtoſowane do innych podobney materyi piſm, dają poznawać by też niſkiego dowcipu geniuſzowi rożnicę między złym i dobrym, i iako ieſt materya przez ſam gatunek od drugiey takoweyże materyi odmiennieyſza; zkąd każdy oſobliwie w ciągu edukacyi będący, pożytkować wiele powinien. Powinniby ſię i takowi znaydować, ktorymby podziwienie ſprawowała i ta W. M. Pana dla drugich w przyſłudze rezolucya, i ſam tey przyſługi ſkutek, ia iednak ktory i naganę niechcę miewać bez pokrycia, i pochwałę niechcę mieć zdobioną podchlebſtwem, wiedząc, iż natura rożne wydaie ſubiekta, ſtoſuiąc każde, nawet na złe ſkłonne, do potrzeby ſpołeczności ludzkiey; W. M. Pana w ſzczegulności poświęciła pożytkowi powſzechnemu, i dyſtyngwowała go ſentymentami. Wyrażenie to moie lubo właśnie iako portret oſobie, tak W. Mci Panu ſłużące; nie ſądze iednak iako mię ſkromność dyſponuie, ażeby przez W. M. Pana

na podpadło pod praſę drukarſką, życzliwą przecież chęć, ktora ſie rożnym ſpoſobem oświadczać może, rozumiem że przyimieſz z wdzięcznością, i o tym mię kilką ſłow reſponſu upewniſz, a Ia w dalſzym czaſie, ile mię do tego czas i humor dyſponować będzie, dzieląc na części, i do opiſow iego odzywać ſię nie omieſzkam, zoſtaiąc na zawſze

W. Mci Pana

z Warſzawy.
die 23. Lutego.
1761.

rzetelnym prawdziwie ſługą
W. S.
mp.

RESPONS.

Mnie Wielce Mości Panie.

Z wielkim ukontentowaniem ſerca mego liſt W. M. Pana przeczytałem, Przyznać ſię bowiem W. M. Panu muſzę, żem z pocztu tych, ktorym łaſkawa natura nieia-

nieiakiś fentyment honoru i wfpaniałomyślności udzieliła.

Na pochwały, ktore mi W. M. Pan w tym fzafuiefz liście, nic odpowiedzieć nie umiem: bo prawdę mowiąc, iefzczem wcale a wcale na nie nie zafłużył, lecz co fię mego tycze charakteru, publicznie fię tym oświadczyć mogę, że nauki a ofobliwie Filozfia, moią fą zabawką; a ztąd fię także pomiędzy uczonych policzyć mogę ludzi. Iednak niżeli daley poftąpię, mufzę nayprzod, choć krociuchno, na punkt ten odpowiedzieć: iakoby mało takowych było, ktorzyby fię ufługom publicznym ofiarowali. Wierzę ia temu, i nie mam co mowić przeciwko temu, że wielu ieft takich, ktorzy naywięcey nad tym pracuią, ażeby fobie famym nayłepiey fłużyli. Dobrze; niech fobie fłużą; i w takich Oyczyzna obfitować mufi. Są to członki ciała takie, ktore prawda niepracuią' lecz bez ktorych fię ciało obeyść nie może, ponieważ mieyfca pewne wnim zabieraią; i czy na potrzebę czy na ozdobę ciału fłużą. Lecz

zda-

zdaie mi się, że tak iako w ciele naszym naturalnym, żadnego niemasz członka, ktoryby tylko na ozdobę ciału służyć miał: tak też każdemu pilnie tę rzecz rozstrząsaiącemu będzie można zważyć, że i naymnieyszego członka w towarzystwie ludzkim nie masz, bez ktoregoby się długo obeyść mogło. Niech także niektorzy sobie samym służą; nam i im się to tylko tak wydaie: lecz w samey rzeczy takowi nie raz, nie wiedząc sami o tym, więcey Oyczyznie służą; aniżeli iaki wspaniałomyślny Patryota. N. p. kto wiele iada i piia, (lecz miarki przebrać niemusi:) takowy przez to pożytek kupcom czyni: abo gdy skarbi - - - toć nikt z tego nie ma pożytku żadnego? Powoli zmową. Gdyby tam ten Pan nie był skarbił; niebyłby mogł iego dziedzić tam ow piękny wystawić kościoł; albo szpital, abo fabrykę &c. lecz dość o tym.

W. M. Pana muszę ieszcze prosić o wybaczenie, że ten list iednakowo pod prasę drukarską podpadł.

Wie-

Wierzę, że wielu zachęci, iść za przykładem W.M.Pana: przy tym W. M.Pana uniżenie dziękuię, za łaſkawe oświadczania ſię. Upewniam, że wſzelkie ſkutki takiego oświadczenia ſię, z wdzięcznością rowni nie maiącą, zawſze przyimę, owſzem o nie proſzę uniżenie. A osobliwie, iakoż łaſkawie przyobiecał, moim zoſtać korrespondentem: o co wielce upraſzam. Teraz ieſtem i nazawſze będę

W. M. Pana

nayniżſzy
P. P.

W Warſzawie
die 5. Marca.
1761

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

VII. KARTKA.

CZWARTEK 12. MARCA.

CI, co ſobie w cnocie zaſmakowali, i ſpoſobności do ćwiczenia ſię w dziełach wſpaniałych nabyli; nie mogą inaczey na takowych poglądać ludzi, ktorzy ich chcą z pobudek do dzieł wielkich wyzuć, tylko iak na ſwoie naywiękſze nieprzyiacioły. Z tąd uſtawicznie odwagom *wolnych Duchow* wſtręt czynili wielki. W świętey wierze naſzey naywiękſze pobudki do cnoty znayduiemy; cnota ieſt iedyną przyczyną wſzelkiey prawdziwey radości; a ci zuchwalce uſiłuią ią znieść. Prawdy o przyſzłey nadgrodzie chwalebnych uczynkow człowieczych, i o ukaraniu wyſtępkow, nazywaią *baykami*. Lecz aby ſwą niewſtydliwość i bezbożność płaſzczykiem pokryć mogli: udaią na pozor, iakoby z cnotą trzymali. Cnota, powiedaią, ieſt tak przez ſię ſama przyiemną, że ią trzeba koniecznie ſkutkiem wywodzić. Wſzytko to niekto-

niektorymi źle wyrozumianemi mieyscami z skryptow Seneki i innych pisarzow starożytnych potwierdzaią. Postaremu znaiący się na cnocie, łacno ich sztuki postrzegą. *Wolne* tė *Duchy* myślą, że cnoty wraz bydź poprzestaną, skoro tylko pobudki wiary nam odbiorą. Pomiędzy rozlicznemi pobudkami, ktorymi nas wiara święta do wypełniania naszych wabi powinności, iest też i obecność wyższych i doskonalszych duchow. *Wolne Duchy*, takich co w to wierzą, za użalenia godne rozumy trzymaią. Mniemania o duchach wyższych za bayki o nocnych strachach poczytuią. Wszytko, co się tylko o Aniołach mowi, zabobonem nazywaią; zabobon swoy początek z nieumieiętności bierze; nikt nie rad, aby go za nieumieiętnego trzymano: zaczym ich azard nieumieiętnym wiele szkodzić może: choć też pewna, że się im u takowych, co śrzedniego tylko zażywaią rozumu, nieposzczęści. Ci Panowie, ktorych złe serce przez to tym obrzydliwsze się staie, ponieważ więcey niż ich bracia maią rozumu, maiąc w to weyrzenia dosyć.

Wystrze-

Wyſtrzegaią ſię zatym, wſzytkich w powſzechności mniemaniow o Ieſtności wyżſzych duchow, iak nierymownych, odrzucić. Tylko ſię na nauki wiary naſzey targaią; lecz Ieſtności wyżſzych duchow głośnie ſię ieſzcze nie zapieraią. Piſmo święte nas uczy, że codziennie w towarzyſtwie Aniołow ieſteśmy, że nam uſługuią i nas bronią. Takowe nauki, iak z rozumem ſię niezgadzaiące drugim przekładaią.

Zapieraią ſię tego, że wyżſze duchy, kiedy ſię ktore zdarzaią, (iako ci mędrkowie mowią) w takim związku z rzeczami świata naſzego ſtoią; i uſiłuią w klar pokazać, że takowa obrona Anielſka, nigdzie, iak w naſzym rozumie miałkim, mieyſca nieznayduie. Coż ſię maią, mowią ci Panowie, o takie mizerne duchy, iakiemi ludzie ſą, wiele ſtarać? Czy nic ważnieyſzego do ſprawunku niemaią, iako nas bronić? A mozecież nam innych przykładow obrony Anielſkiey, oprocz tych, ktorych opiſanie w piśmie ſię waſzym znayduie świętym, przytoczyć? Co za złość ſerca człowieczego! Zadne ſtworzenie dumnieyſze od *wol-*

nego Ducha być nie może. A iednakowo się często taki Duch wielki naypodleyszym i naypokornieyszym czyni, kiedy mu o niedowiarstwo idzie, i kiedy go w takowey na krotki czas przybraney podpierać może postaci. W myślach swoich samego siebie nad inne naymędrsze przenosi męże, ktorży w pisma święte wierzyli: lecz w obcowaniu z drugiemi, zmyśla i udaie się być naynędzieyszym stworzeniem, aby tylko wiarę naszą mogł zbiiać.

LECZ TAKI SZALEIE.

A ieśtże to rzeczą niepodobną że wyższe są duchy? Ieśtże to co nieprzystoynego, że się około nas bawią i nas bronią? Niemożna prawda tego dowodami filozofskiemi iaśnie wywieść: atoli z tey przyczyny ieszcze nie iest nic niepodobnego do wiary. Prawda że się tu tego trzeba wystrzegać, ażebyśmy nieskierowali z prawego gościnca na rozdrogę; a nieprzypisywali wszelkie skutki natury, w przyczyny ktorych abo weyrzeć nie chcemy, abo też niepotrafiemy, tym wyższym duchom. Abowiem niekiedyś był taki wiek, w ktorym Aniołami

iami cały świat zaprzątniono. Aniołowie świat obracali; a bez ducha żadne ziołko z ziemi wyniknąć niemogło. Kiedy w nocy puhacza słyszano, abo o dwunastey godzinie co gdzie trzasło wdomu; to duch iaki wszytko czynił. Potym się prawda nauczyli ludzie na siłach natury lepiey poznawać; spędzili za tym duchow z ziemi; a naostatek zapierali ich się ci Panowie. Abowiem to rzecz zwyczayna, że ludzie z iednego błędu wdrugi wpadaią.

Co się obrony Anielskiey tycze, nie iest ona, zważywszy ią rozumem, ani niepodobna, ani też nieprzystoyną sprawą dla wielce od nas doskonalszych duchow. Z ich doskonalszey natury sobie wnosić i domyślać się możemy, że naszego wydoskonalenia w cnotach wielce pragną; ponieważ doskonalszemi od nas są. Im doskonalszy człowiek, tym usilnie pragragnąć będzie tego, ażeby się też drugim sposoby watelom *Miasta Boskiego* ile możności przysłużyć mogł. Takowa chęć sobie na wielki u ludzi zasługuie applauz: czemużbyśmy ią mieli Aniołom odmowić? A za Krolowi iakiemu

kiemu cokolwiek godności przez to ubędzie, kiedy ſwoich broni poddanych? Abo, kiedy ſię wam takowe przypodobanie człowieka do Anioła nie ſpodoba; mowcież mi mędrkowie: czy to iaka ſromota na mocnieyſzego, kiedy ſłabſzego wſpiera i iemu dopomaga? Czemuż wy także nas chcecie z takiey obnażyć nauki, ktora wſzytkim w cnocie ſię kochaiącym ſerca nie tylko dodawa, lecz ich też ukontentowanemi czyni. Co za pobudki do ćwiczenia ſię w cnocie, i do wykonania rozlicznych wſpaniałych dzieł z tey płyną nauki! Podłegoby umyſłu ten człowiek być muſiał, ktoryby, zważywſzy to dobrze, poſtaremu zaniedbywał ćwiczenia ſię w ſławnych dziełach.

Z iak wielką radością czeſto młody bahatyr na naywiękſze naraża ſię niebezpieczeńſtwo, kiedy ma w obecności ſtarego doświadczonego boharyra na nieprzyiaciela uderzyć: a czemu to? Ażeby doſtąpił ſławy tego, o ktorym że doſkonalſzy od niego ieſt, rozumie. Gdy ſię w obecności takowych znayduiemy ludzi, ktorych wielkie i ważne zaſługi naś poſzanowaniem napełniaią; to uſiłuiemy, abo ſwoie

uka-

ukazać zasługi, abo ich sobie nabyć. Co za ukontentowanie poczciwemu człowiekowi ztąd urość musi; kiedy sobie uważy, że się cnoty iego, tak doskonałym duchom, iakiemi Anieli są, spodobaią; a że się podobno tym więcey takowych doskonałych duchow około niego zgromadźi, im więcey się prawdziwemi zaszczytami rozumu i serca wsławia. Nie wszystkie sławne dzieła poczciwych mężow są światu znaiome. Bo poczciwy mąż wszędzie się wspaniałością popisuie swoią: A przytym się też mnogość takich znayduie dzieł, ktorychby cena wielce spadła, gdyby ie nie skrycie, lecż iawnie przed wszytkiemi ludźmi, wykonywał. A czy takowy co traci, że żadney nagrody za swe nie żąda cnoty iak wiadomości, że ie wykonał? Bynamniey! Kto wie, iak wiele tysiąc doskonalszyhh duchow świadkami iego potaiemnie wykonanych cnot było? Kiedy ci mu applauduią, iak wiele ma przyczyn, radować się z tego, że potaiemnie cnotliwym był! Applauz iednego ducha iest większey wagi, niż wszytkie pochwały świata. Bo ich rozsądek nie iest parcyalny.

Lecz

Lecz ludzie abo milczą, abo naſze pochlebnie wychwalaią cnoty. Ale pochlebſtwo ieſt prawdziwą urazą. Prawda, że wſpaniały duch pochlebſtwem gardzi, ſkoro uważy ſobie, że wyżſze od niego znayduią ſię duchy, ktorzy iego przodkowanie i doſkonałości lepiey znaią. Prawda że to z obcowania z temi wſpaniałemi duchami pochodzące ukontentowanie nie tak wielkie ieſt, iakieby było, gdybyśmy oſobiście z nimi obcować mogli. Zaczym idzie, że ci Mędrkowie ſzaleią. Bo coż za przyczynę maią, o tych tak wſpaniałych powątpiwać prawdach? Czemu ſię im zachciało, takie prawdy, ktore ſię rozumney miłości ſamego ſiebie tak barzo podobaią, z tak grubym błędem wyiawiać? Chcą nas oſzukać. Lecz niedaymy ſię oſzukać. Boże *Polſkę* i *Pruſy* Polſkie zachoway, aby ſię w nich taki iaſzczurki nie zaląg narod! Zaczymby dobrze było, ażeby uczeni ludzie u nas, idąc za przykładem Przewielebnych Oycow ſcholarum piarum, ktorzy w rozmowach wydanych, dowody Deiſtow bardzo dobrze zbili: ażeby, mowię, takich mędrkow dowody zbiiali, zdaie mi ſię to, oſobliwie teraznieyſzego czaſu, wielce potrzebną być rzecza.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

VIII. KARTKA.

CZWARTEK 19. MARCA.

R*Oſtropność*, ieſt to, iż tak rzekę, cnota rozumu; i każdemu barzo potrzebna. Widziemy też, że każdy, chociaż w rzeczy nie ieſt, przecię uſiłuie być roſtropnym. Roſtropności każdy zażywa czy na złe, czy na dobre. Roſtropność prawda ieſt ſama w ſobie dobrą i potrzebną rzeczą, Więc iey złe zażywanie gorſzą ią czynić nie może. I wtedy też kiedy iey kto na złe zażywa, być poprzeſtaie roſtropnością; bo gdyby ieſzcze takową była, toby taki człowiek niegrzeſzył. Abowiem roſtropność na to dana, abyśmy ſzczęśliwemi być mogli. Lecz człowiek grzeſzący, ſamego ſiebie na ſzczęściu ſwoim niſzczy: zatym taki człowiek tylko części niektore roſtropności na kupę zbiera, i podług nich ſwe złe przedſięwzięcie rozſądza. Iednakowo może taki, ktory roſtropności, albo raczey iey pozoſtałych i ciemnością, przyrodzoną zaćmionych części, na złe zażywa; nie ſamey

roſtropności

pności, lecz innym ludziom ſzkodzić. Doświadczenie nas tego uczy, że wiele ſię takich znayduie ludzi, ktorzy bywſzy przedtym roſtropnemi pozwolili żądzom złym do ſerca przyſtępu: roſtropność zatym niby oblicze ſwoie zakryła, i tylko niektore promienie ieſzcze pozoſtały; te tacy zbieraią w centrum, i ich mocą żądze złe złego ſerca ſwego pełnią; bliznim ſwoim ſzkodzą, zdradę pod niemi czyniąc i tam daley. Dla czego ten kupiec bogaty, ieſzcze ſpać nie poſzedł? gdy iuż pierwſza wybiła? Dlatego aby dobrze ſpoſob ułożył, ktorymby można od ubogich kupcow wſzyſtkie ſkupić zboże w cenie iak naytańſzey, a potym na przyſzły targowy dzień cenę onegoż podwyżſzyć i tak ubogiego kupca z zyſku całego ogołocić. A za nieroſtropnie ten Pan ſobie poſtępuie? Ale on iuż bez tego bogaty; dzieci żadnych nie ma; czemuż iednak zbiera? Niewiem ia o tym. Alem go raz ſłyſzał mowiącego, iakby iuż z natury do ſkąpſtwa ſkłonny był; i że czaſy coraz droższe będą. Ważne przyczyny! Nie maſz Imci Pana Epikureyczykowſkie-

go

go w domu? Niema. Poiechał do ogroda. Więc sam tylko tam będzie? Bynaymniey; moy Mości Panie. Zaprosił do siebie Ieymość Pannę Cnotliwowską. Iako? tę Pannę zaprosił? Tak iest Mości Panie. To się mu musi spodobać? O! on na to względu nie ma, kiedy tylko swego - - WasPan mi nie uwierzysz, iak on usiłuie, aby skutku swego u tey Panny dopiąć mogł. Dzień y noc na tym trawi. Iuż rożnych zażywał sposobow. Lecz mu się nie szczęściło. Lecz dziś wiem że mu się poszczęści! bo wszystko rostropnie ułożył. Cicho o takiey przeklętey rostropności! Mowcież mi iedno, dla czego on usiłuie cnotę do upadku przywieść? Dla tego Mości Panie, ponieważ za nim nie chciała iść.

Zaczym widziemy, iak wielce nam prawdziwa rostropność potrzebna iest, abyśmy się takiey pozorney mogli wystrzegać rostropności. Zaczym nie od rzeczy będzie, kiedy dziś moim łaskawym Czytelnikom rozmaite rozmyślania o rostropności i niektore reguły do uwagi podam, ktorychem z rozmaitych ksią-

żek ſobie nazbierał. *Uwagi i reguły roſtropności prawdziwey. Komplement*, ieſt to ſłowko. co nic nie nie znaczy. *Komplementować ſię z kim.* nic nie ieſt innego, iako ſię ku ziemi nachylić i nogą iedną grzebnąć; lecz zwyczaynie ani rozum ani wola w tym intereſſu nie ma żadnego. *Wzaiemnie* ſię także komu *kłaniać*, ieſt to politycznie kogo upewnić o tym: że też plecy naſzych naginać umiemy, bez naymnieyſzey myśli przy tym. *Bez ceremoniy Mości Panie upraſzam uniżenie, bez wſzech komplementow, gdyśmy dobrzy przyiaciele.* To tyle znaczy iakby powiedział: *pomiędzy nayniepolitycznieyſzych bym W. P. policzył ludzi, kiedybyś wierzył temu, iakobyśmy w rzeczy ſamey tak dobrzy byli przyiaciele, ażebyś niepotrzebował, tak wiele komplementow ſtroić. Ładnym Panem*, teraz każdego nazywaią, ktory dobrze ubrany, przy ſzpadzie z zegarkiem i tabakierką w kieſzeni za pana ſię udaie. Władzy, mocą ktorey naſzemi władniem małżonkami, niemal zawſze tą, ktorą nami władamy, przypłacić muſim. Przyłożyć ſię do pokonania ſwoich ſkłonności

ści; zowie ſię to: *ſzczęśliwym* zoſtawać. *W mieście* iuż to doſyć, kiedy ſię w każdey kompanii tak ukażecie iakoście ſię chcieli zaraz z początku w niey pokazać. Lecz u *Dworu* tak ſię trzeba dać widzieć, iako każda okoliczność nieſie. W świecie nie powinniście larwę z ſiebie zdiąć: u Dworu zaś co moment potrzeba ſię w inſzą *przybierać*. U Dworu i w mieście ſą prawda iednakowe pobudki do tego; lecz obiekta i śrzodki ſię rożnią. Wywiadywać ſię o wſzyſtkich rzeczach; lecz ſwoie zamyſły tak pokrywać, aby ſię nikt o nich niedowiedział; ieſt to naywiękſzą ſztuką Dworzanina. Taką oſobę dobrze i aż do końca udawać; ieſt to ſztuka miſterna. W towarzyſkim życiu ieſt to wielce nieznośna rzecz; kiedy ſię takie bałamuckie dowcipy znayduią; ktorzy o ſamych ſiebie wielkie powzięli porozumienie. Ten wyrażenia ſpoſob: *ten człowiek ma ſiła rozumu*: nie bywa więc z żadney inney używany intencyi, iako by ſię tylko drugiemu pokłonić. Ten polityczny pokłon nich ieſzcze raz w modę weydzie; potym ſię iuż więcey nie rzecze

Słu

Sługa nayniżſzy W. Pana: lecz *W. Pan maſz ſiła rozumu.* Nieſzczerość ieſt to gatunek hołdowania, ktore wyſtępki cnocie wykonywaią. Prożnuiący i pieſzczotliwy ſpoſob pożycia i uſtawiczne około rzeczy zewnętrznych rozrywanie myśli, ktore ſię u wielu ba mało nie u wſzyſtkich znayduie ludzi; ſprawuie, że iuż z tego ſą kontenci, kiedy ſię tylko zdaią być cnotliwemi oſobami; niedokładaiąc, iednak do tego pilności żadney, aby ſię w ſamey rzeczy ſtali takiemi. Niedowierzaycie Kortezyanom, ktorzy w was wmawiaią, że ſiła rozumu macie. Oni przez to właſney ſwoiey podchlebiaią nadętości, i wykładaią wam, że ich rozum ieſzcze daleko większym; ponieważ waſz wſkroś przeyrzeć i chwalić potrafią. Gdyby nieprzyimowali rzeczy niedowiedzioney abo temu niewierzyli, że takowe wyznanie im ſamym prym daie: podobnoby barzo mało u was znaleźli rozumu. Filozof na przyganę nie zaſługuie, kiedy w Pałacu mięſzka, ktorego mu ſzczęście uſtąpiło, lecz dopiero na krytykę zaſługuie, kiedy go uſilnie ſzuka; a to iedynie

z tey

z tey przyczyny, ponieważ w kącie wesołym być nie może. Białogłowa, ktora się ustawicznie gomoni, i przy naymnieyszych rzeczach długo się zabawić umie; ktorey się *świat naydoskonalszy* (abo *naylepszy*, iak go Filozof Wolf nazywa) tylko iak zwierciadło wydaie; ktora uparta, dumna i pyszna; a za to nie iest prawdziwa dziwaczka? Nasza dusza ma swe własne wielkie poczuwania, ktore nas o początku iey zacności mogą przeświadczyć. Lecz iak daleko się od tego naszego oddalamy początku, tego doświadczenie własne każdego nauczyć może. Chcemy władać stworzeniem, ktore iednakowo we wszystkim nam podobne iest; chcemy się z śmieszney naszey nadymać dumy. Pędzmyż nasze żądości co raz wyżey i podbiymy pod moc nasze żądze, ażebyśmy się do tey przybliżyć mogli istoty, z ktorey wspaniałość duszy naszey swoy wzięła początek. *Pompon* niemało ma rozumu. Nabył sposobności do naśmiewania się z wszystkiego. Ba samę wiarę świętą obrał sobie za cel, z ktoreyby drwić mogł, i z prostoty tych się szalenie

nie naśmiewa, ktorzy w niektorych inaczey myślą rzeczach, iak on. O co za wielki rozum *Pompona* ! On całą naturę nicuie ; ba odważa się Boga samego krytykować; od ktorego żąda, aby się mu sprawił: a ponieważ wszystko podług swoiey wymierza ślepoty; zaczym wierzy, że siłę rozumu swego pokazuie. *Pompon szaleie.* Iuż *Pitagoras* wynalazł, że powaga wieczney Istoty bardzo potrzebna iest, aby można ludzi na wodzy trzymać, ktorzy się z przyrodzenia rozsądkowi swemu własnemu sprzeciwiaią. Przedświadczonym być o ustawiczney przytomności Istoty wieczney; bać się iey wszechmocności : częste takowe wystawianie sobie na oczy, musi swoy wydawać skutek. Wiara Chrześciańska nam takie reprezentacye żywszemi maluie kolorami, i im nieskończoney udziela mocy; reprezentuiąc nam tak łaskawego, tak miłosiernego Boga, że serce nasze szczerą się stać musi miłością, lecz go też nam w takim ukazuie świetle, że go z boiaźnią i z drżeniem kochać musiemy. Ta nauka, to poruszenie umysłu, powściągaią affkty wszelkie. i czynią nas bacznemi na nasze powinności.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761

IX. KARTKA.

CZWARTEK 26. MARCA.

PODług niektorych uczonych ludzi, ſerce człowiecze ma być zrzodłem wſzelkich wyſtępkow. Lecz moim zdaniem, tacy albo nie zbyt przezornie mowią i piſzą; albo też nie ſą Filozofami. Albowiem chcący co o człowieku, bądź to o duſzy czy o ciele, lub piſać lub mowę mieć; muſi koniecznie, kiedy niechce byle co brydzić, mieć wiadomość o tych dwuch częściach, z ktorych ſię człowiek ſkłada. Lecz takiego iuż wprawdzie w ſenſie obſzernym Filozofem nazwać możem. Taki także wie dobrze, że ſerce człowieka częścią mięſiſtą y zrzodłem życia ieſt; lecz nic rozumnego nie ieſt. Poſtaremuby podług tego ſtarego mniemania muſiało albo Atomem rozumnym być, albo, ſam niewiem, coś takowego rozumnego w ſobie zawierać. Bowiem do pełnienia wyſtępkow, iako każdy na to zezwoli, koniecznie rozumu, choć zaćmionego, po-

trze

trzeba. Lecz ſerce, iakom iuż namienił, ieſt część mięſiſta; w ſobie też nic innego, ieno krew zawiera: więc ſię to zdanie ſamo rozwala. Zaczym przez ſerce ſię nic innego rozumieć nie może, iako wola człowiecza, albo niżſze ſiły duſzy. Lecz dla czego tak figurycznie chcemy gadać albo piſać? Czy nie lepiey proſto wymowić: iż duſza naſza ieſt zrzodłem wſzelkich wyſtępkow. Lecz ſię też tego tu wcale nie zapieram, że ciało, albo raczey pomiarkowanie ſokow w ciele do pełnienia złego wiele pomaga. Bo według moiey oſnowy Filozofii, duſza z ciałem a ciało z duſzą, w nayściśleyſzey ſtoią harmonii. Wiedząc także zrzodło wyſtępkow wſzelkich: pyta ſię zatym: coż ſą wyſtępki czy zbrodnie? ia na to krotko odpowiadam: wyſtępki wſzelkie nic nie ſą innego, iako *błędy rozumu*, ktore potym ſkutkiem wywodzim. Lecz ſą też, abym i o tym krotko namienił, takie zbrodnie, ktore grubemi nazwać możem, i ktoreby człowiek nie pełnił, gdyby ie po rodzicach nie dziedziczył. N. p. Dla czego Panna *Arynda* rada z męſzczyznami przeſtawa, i często w ich kompanii przebywa? gdyż on

dopi

dopiero w trzynaſty rok wſtąpiła? Czy o tym nie wiecie, że iey matka, nim ślub brała, iuż dwa razy była podupadła? Gdybym oyca *Aryndy* znał, przeſtrzegłbym go, aby corce ſwoiey lepſze dał wychowanie; by go na ſtarość fraſunku nie nabawiła. Zaczym Lekarze powinniby ſtarania do tego przyłożyć, aby śrzodki takie wynaleść, ktorymi takie choroby leczyć by można było. Choćby też nie wſzyſtkim do zdrowia dopomogli; iednakby wielom takie śrzodki do niego mogły ſłużyć. Prawda, że takie przyrodzone wyſtępki częſtokroć tak trudne do leczenia ſą, iako choroby cieleſne dziedziczne. Iak pewna też ieſt, że takie choroby duſzy albo wyſtępki nam ubogim ludziom na żaden honor wyniść nie mogą: iednako wo uſiłuiemy ie przepyſznemi kolorami upiękrzyć, i za cnoty udawać. A czemu to? ponieważ od pracy unikamy, ktorey do ich pokonania potrzeba. Coż niewolniczą duſzę Na przykład więcey wyiawia iako niezgodliwy gniew i taka wyuzdana chuć pomſty wzięcia z domniemaney lub też prawdziwey urazy; ktora tak dalece poſtępuie, że też ani poprawa i żal obra-

zicielow

zicielow ią przygaśić niepotrafi. Iednakowo widać z ukontentowania, ktore ludzie z zemſty maią, daymy też, choćby ſamych ſiebie przez to do upadku przywieść mieli; iż wielka część ludzi taką niezgodliwość za męſtwo i ſtateczność; lecz przeciwnie cierpliwość, łagodność i wybaczenie wſpaniałe zatrwożliwość i podłość umyſłu poczytuie. Zdradliwy to błąd, z ktorego tym ſzkodliwſze konſekwencye płyną im powſzechnieyſzym ieſt. Nie wſzelki prawda poſtępek, pozor łagodności i cierpliwości maiący, znakiem pewnym ſtateczney i wſpaniałey duſzy być może. Albowiem oboiętnym okiem na wſzyſtkie urazy ſwych nieprzyiacioł poglądać, i nigdy tym, ktorzy ſię z naſzego nieſzczęścia cieſzą, wſtręt nie czynić; ieſt to znakiem nieomylnym niedoſtatku nietylko rozumu, lecz też podłey i poſpolitey pieſzczoty, i deſpekt człowiekowi wyrządza. Aże ſię człowiek z gniewem w ułożeniu i pomiarkowaniu całego człowieka grunt ſwoy maiącym na ten świat rodzi; aby ſię tym ſnadniey o ſwoie zachowanie mogł ſtarać, i temu wſzyſtkiemu ſię opierać, coby go w nieſzczęście w

trącić

trącić mogło: więc taki człowiek, co się wcale gniewać nie może, albo co na iedno wychodzi, ktory swoie życie wcale nie szacuie; właśnie się tak na nic nie zda, iako ten, ktory gniewowi swemu granicę żadną stanowić nie umie. Zaczym powinniśmy między cierpliwością i łagodnością, a między podłą boiaźliwością i trwożliwością rożnicę czynić wielką. Lecz się nam to nie zdarzy, kiedy za prawdę nieprzyimiem, że cierpliwy i spokoyny charakter zawsze z sobą animusz i nielękliwość prowadzi. Każdemu znas wiadomo, iakie skutki gniew sprawuie, i iak prętko z duszy naszey wszelką spokoyność wypędza? Wszelkie urazy nam wiekszymi niż w rzeczy są, przed oczy wystawia, i u nas się pomsty dopomina, i takim sposobem rozsądek nasz pod moc podbiia. Kiedy go kto, choć niechcąc obrazi; to na takową obrazę często, iak na ruinę szczęśliwości swoiey, pogląda. W takowym rozruchu, spokoynym i cichym zostać; wielkość lub wzgardę niebespieczeństwa, w ktorym się nasza sława i szczęście znayduie, spokoynie rozważać; a ponieważ w gniewie będąc, my

ślemy

ślemy, że z urazy pomstę wziąć powinniśmy; takie naturę ludzką, szpecące sentymenta pokonać: przeciwnie trzymać za pewne, że daleko pewnieyszą i sławnieyszą rzeczą iest, kiedy się po ludzku z nieprzyiacielem naszym obchodzim: o iak wiele potrzebuie po nas taki umysł, animuszu i nielękliwości? I iak nielękliwym taki wspaniałomyślny być musi, ktory właśnie tego czasu, ktorego swym nieprzyiaciołom urazy odpuszcza, mniemaniem uprzedzonym ludzi podłych gardzi, ktorzy zawsze gotowi, takiego trwożliwym deklarować człowiekiem, ktory z nikogo pomsty nie bierze. Na reście kiedy zważemy, że choćby poprawa nieprzyiaciela nadgrodą cierpliwości i ludzkości być powinna; iednak się często taki nie da pozyskać, ponieważ takie łagodne obchodzenie się, albo za boiaźń i trwożliwość abo też za wzgardę poczytać może: więc wspaniały człowiek powinien się w tym razie mieć na baczności, i do tego się gotować, iakimby sposobem można wszelkim zasadzkom nieprzyiaciela swego nietylko zabieżeć, ale im też w potrzebnym razie odpor taki czynić, ktoryby go iednak z

iego

iego cierpliwości i łagodności niewyzuł. Zaczym o tym wątpić niebędziem, że ubłagany człowiek daleko więcey odwagi, animuszu i nielękliwości posiada, niż mściwy człowiek. Wspaniałomyślny urażę odpuszcza, i znosi wszystko poty, poki się to bez uszczerbku swoiey właśney i powszechney szczęśliwości stać może: ponieważ się nauczył w pośrzod przeciwnikow swoich, szczęśliwym zostawać. Lecz mściciel nieprzebłagany nietylko szpeci swoim dziecinnym rozumienem, ktore o sławie i szczęśliwości ma, godność natury ludzkiey: lecz się też bez przestanku boiaźnią męczyć musi. Bo, daymy też, że swego dopnie, i przeciwnika swego pokona, co się rozmaicie stać może, albo iako u prostych ludzi być zwykło z nim się biie; iako tu nieraz chłopi i przekupki się za łby wodzą, i łepsko się trzepią: iakiż proszę pożytek, albo ukontentowanie takiemu ztąd urość może? żaden pożytek: bo ani bogatszym, ani mędrszym, ni też sławnieyszym się nie staie. Ba często ieszcze nad to szkodę ponosi, tak na worku iako i na zdrowiu. Więc z iak wielką boiaznią ...ki walczyć musi, kiedy mu o worek, o

zdrowie i o honor idzie? A na ostatek kiedy owe nikczemne i małe przyczyny zważem, ktore częstokroć takiego gniewu i zawziętości okazyą były: śmiać się z głupstwa takich ludzi osobliwie prostakow muszę, gdy nie ieden z zawziętości na bliźniego swego, raz fayfkę tabaki przy tym wiorze zapalić niechce, przy ktorym iego nieprzyiaciel ią sobie zapalił: iako Imć Pan Gellert w iedney bayce o dwuch strożach nocnych powiada.

Lecz tu sobie nie trzeba pomyślić; iakoby gniew i pomsta tylko u prostakow się znaydowały: te dwie zbrodnie ktore iak nayściśley z sobą są złączone, w wszelkich panuią stanach; tylko z tą iedyną rożnicą: że się w każdym stanie w inszey ukazuią postaci. Widziemy także potrzebę poprawy natury ludzkiey. Lecz czy od starych, czy od młodzi zaczynać? sam to doskonale niewiem. W następuiących kartkach zdanie moie o tym Czytelnikom moim łaskawym do uwagi podam. Lecz wprzod o małżeństwie nieco pisać muszę.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

X. KARTKA.

CZWARTEK 2. KWIETNIA.

Wierzę, iż nię zasłużę na przygane, kiedy twierdzę: iż prawda po dziś dzień szczegulnie dla tego wielom się nie spodoba ludziom, ponieważ ią niektorzy gołą, iak iest w rzeczy samey, innym przekładaią. Zaczym czart, wiedząc dobrze o tym, zażywa tego fortelu na ozdobę występkow; i iuż ie więcey nagie na świat niewysyła: bo wierzę, iżby się wielom, tak iak prawda i cnota, nago niespodobały. Potrzeba także, ażeby ten głowny nieprzyiaciel narodu ludzkiego, wszystkie nieprzeciągnął ludzie na swoię stronę, wtym go uprzedzić; a prawdę i cnotę naypieknieyszemi, zbrodnie zaś nayczarnieyszemi malować kolorami. Kto tak sobie postępuie; ten nietylko mądrze, lecz też pożytecznie sobie postępuie. Zaczymbym wszystkie młode prosił Damy, gdyby się ta dzisieysza kartka w ich ręce dostała, aby mię w podeyrzeniu niemiały, iakbym ia dziś z nowych chciał drwić modow Zadną miarą: Boby się takim

ſpoſobem zdanie takowe z kartką moią trzecią, w ktoreym potrzebę nowych modow pokazał, nie zgadzało. Lecz ia tylko w tey rozmowie na takie zmierzam oſoby, ktore tegoż ſą zdania, ktorego na początku *Tymoklea* była. Zyczę także, aby ſię też tak łatwie w ſwoim dały przeświadczyć zdaniu, iako naſza *Tymoklea*.

Sokrates *Tymokleę* raz zaſtał przy gotowalni. Niewolnica, ktora iey uſługowała, była ią barzo pięknie na głowie uſtroiła. Bowiem *Tymoklea* była na Feſt zaproſzona, gdzie z innemi pannami publicznie tańcować miała. Włoſy iey były barzo ładnie utreſione ; i rozmaitemi kwiatkami przeplecione. Spoyrzawſzy *Sokrates* na *Tymokleę* okiem miłoſiernym i uśmiechaniem ſię przyiemnym, rzekł do niey: Zdaie ſię *Tymokleo*! iakbyś niczego niechciała zaniedbać, coby ci honor czynić mogło, i przez cobyś ſię ozdobą płci twoiey ſtać mogła: bowiemeś ſię tak pięknie uſtroiła iż w pięknośći przed wſzyſtkiemi przodkuieſz dziewczętami.

Tymoklea. Wielce mi miło, żeś mię dziś nawiedził. Chcę cię o co pytać; i

ſpodzie-

ſpodziewam ſię od ciebie należytey odpowiedzi: bo mi wiadomo, żeś ieſzcze nigdy co innego iak prawdę nie mowił. Ia temu zwierciadłu niedowierzam; tym mniey tey niewolnicy. Powiedzże mi, proſzę cię, czym piękna, czy nie? Spodobamże ſię też tobie? wieſz bowiem, gdzie ſię dziś mam ukazać.

Sokrates. Kiedym cię należycie zrozumiał, tobym ślepy być muſiał, gdybym na twoie niepotrafił odpowiedzieć pytanie. Cera twoia ieſt żywa; oczy twoie ſą niebieſkiego koloru; lice twę ſą przynamniey tak piękne, iżby ie malarz piękniey nie umiał malować, i tyś tak ładnie uſtroiona, iak nayprzednieyſza Perſka Dama.

Tymoklea. Ociec moy często powiadał, że ty podchlebiać nie umieſz: zaczym *Sokrateſowi* wierzę, żem ieſt piękna; i w ſamey rzeczy będzie mi też tego potrzeba; bo towarzyſzki moie ſą wſzytkie tak ładne, iak Helikońſkie Gracye.

Sokrates. Nie ſtaray ſię ty o to: tyś ieſt dość piękna. Lecz, proſzę, pozwol mi też teraz, żebym, wnadgrodę ukontentowa... tego, ktorem ci dopiero ſprawił, ciebie ... o co pytał.

Tymoklea. Rada ſłuchać będę: pytay.

Sokrates. Dla czegoż tą roża tu na czole twoim ſtoi? Bez wątpieniaś ślubowała *uśmiechaiącey ſię* Bogini, że iey Kwiatkowi dziś oſobliwy chceſz czynić honor?

Tymoklea. Moy *Sokratesie*, mowże mi, dla czegożeś ty na moy bukiet w mowie twoiey trafił? wżdyć to zwyczayna, że my dziewczęta kwiatki na głowie noſiem.

Sokrates. Więc ta roża dla tego tam ieſt, abyś ſię pięknieyſzą wydawała, niż w rzeczy ſamey ieſteś?

Tymoklea. Właśnie dla tego.

Sokrates. Coż myśliſz *Tymokleos*, gdyby pawiu na myśl przyſzło, iakby nie dość był pięknym, i chciałby ſię cudzemi upiękrzyć piorami: czyby też wziął piora od pięknieyſzego ptaka; abo czyby ie wziął wroblowi lub krukowi?

Tymoklea. Bez wątpieniaby ie wziął od pięknieyſzego.

Sokrates. Zaczymby ſię tym ſamym przyznał, iż ptak ten, ktorego piorami by ſię upſtrzył, pięknieyſzy od niego ieſt.

Tymoklea. Tak ſię bydź zdaie.

Sokrates. Więc ty też także rożę za pięknieyſzą od ſiebie poczytuieſz; ponieważ

wierzyſz, iżby bez niey piękności twoiey na czym ſchodziło.

Tymoklea. Zwiodłeś mię, Sokrateſie, powinnam ci była wyżey inſzą dać odpowiedź. Tak powinnam była mowić: iż roża tylko ku temu końcowi tam ieſt; aby ią przypatruiący ſię do moiey cery przyrownywali, i o tym mnie pożyteczną dawali decyzyą.

Sokrates. Dziewczę! tyś barzo odważna: niemogłabyś była ſobie żaden inny obrać kwiatek, ktoryby ci w zwycięſtwie łatwiey przodu niedał. Tym czaſem rad ci na to zezwolę, iż ſię cera twoia łatwiey młodzianom abo też nam ſtarym, niż kolor roży ſpodoba: bowiem iednak tak pyſzną nie będzieſz, ażebyś żądała, aby twoy kolor przez ſię piękniey ſzym od rożowego był: boby w tym razie wſzytkieby ſię motyle i krowki rożane przeciwko temu proteſtowały: a iednakowo applauz iedney krowki, ma u roży tak wielką wagę, iak u ciebie pochwała młodzieńca iakiego. Bardzo wiele na oczach, i na złe lub dobrze ci myślącym ſpektatorze zależy. Zapewne cię *Ceſyza* nie za tak piękną, iak *Chereſon*, poczyta. Ten na cię z pożądliwością; a owa w poł z tryum-

ſem,

sem, i bez mała nad połowę, z bojaźliwością, pogląda. - Lecz teraz mi tylko na to odpowiedz: czy ty niewierzysz, iż roża tak piękna iest, iak ieno być może? Ia zaniepodobną trzymam rzecz, ażeby ią, choć naysławnieyszy malarz, tak pięknie, iako iest, potrafił odmalować. Jak pełna, iak żywa, iak rozpalona ona iest! Jaka ozdobny kształt listkow! Jakie delikatne pomieszanie rożnych farb! Jak przyiemnie migocą się te drobne modre żyłeczki w przezroczystym rumieńcu! Zaprawdę ona iest naypięknieyszym stworzeniem, ktore Bog podobno podług iakiego niebieskiego uformował modelu'szu, i naszey ziemi uczynił podarunek. -- Daymy także, iżby się gdzie pięknieyszy kwiat od roży znaydował; leczby się był od rodzaiu swego wyrodził, abo rozwiiaiąc się szron lub mroz by mu był zaszkodził; aboby go też liszki z liścią iego obnażyły: tobyś nie mogła mowić, iżby takowy kwiat, w takiey zepsutey własności, tak pięknym był, iak ta roża w swoiey kwitnącey wspaniałości.

Tymoklea. Zadną miarą: bez wątpienia ten kwiat iest pięknieyszy, ktory właśnie takim iest, iakim być powinien. Lecz na coż ta twoia mowa zmierza?

Sokrates. Ia ci to chcę dać do zrozumienia; iż *Cefyza* nie tak piękna, iak ten kwiat, ieſt. Iey poſtawa ieſt prawda tak pięknie pomiarkowana, iż pięknieyſzą być niemożę: iey lice ſą iak roża zapalone: w niektorych momentach wydaie ſię być doſkonale pięknym poſągiem: lecz kiedy przy rozpowiadaniu uczynku iakiego cnotliwego, właśnie tak oboiętną oſtaie, iak ten poſąg; kiedy zamiaſt roſtropney odpowiedzi, ieno ſwoie perłowe wyſzczerza ząbki; kiedy czoło marſzczy, ſkoro uſłyſzy, iż inną dzieweczkę chwalą; kiedy w obecności iakiego rozumnego człowieka z ſwym małym rozmawia ſię pieſkiem; albo rozmaitym ſpoſobem poſtawę formuie, aby ſię naſzym młodym upodobała *Sybarytom*: w tedy w rzeczy ſamey wierzyć nie mogę, iż *Cefyza* tak piękna ieſt, iakby być mogła.

Tymoklea. Kiedy *Cefyza* taka ieſt; więc zaprawdę portretowi temu barzo ieſt nie podobna, ktory mi ſię wiedney poetyckiey kſiążce wielce ſpodobał. Tak częſto ſobie ten portret przypominam, że mi ſię też czaſem aż o nim śni. „ Kochania godna Pa„zytea wſzytkim ſię podoba; lecz mędrzec

„zoczywszy ię, musi ią miłować. Iey oczy „uśmiechaią się iak wypogodzone niebo z „wieczora; a obyczayność w iey twarzy „mieszka. Sforność tak w iey słowach, „iak w iey głosie panuie. Jey sentymenta „są szczere, dobrotliwe i niewinne iak iey „spoyrzenia, ona nienarabia zbytniemi ge„stami. Jey szaty są proste i ozdobne. Sio„strę swoię tak pieszczenie kocha, iakby „ona niebyła od niey pięknieyszą: a iey nay„milsze staranie iest, matce się takiey spodo„bać, podług ktorey napominania i cnotli„wych obyczaiow usiłuie się kształtować, „Pierwszym spoyrzeniem na cię, o Pazytea! „staie się człowiek skłonnym zakochania „cię godną poczytać: im więcey się z tobą „obezna, tym więcey sobie to utwierdzi, „żeś ty iest... Długie to mieysce; lecz czy nie poczuwasz, Sokratesie, iż godne mego sentymenta?

Sokrates. Zaprawdę godne iest. Lecz znaszże ty tę piękną Pazyteę? mieszka ona w twoim sąsiedztwie? iest ona twoią przyiaciołką?

Tymoklea. Ani to, ani owo. Iam ią nigdy inaczey nieznała, iako w tey poetyckiey książce.

Reszta tey rozmowy w przyszłey się po-

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XI. KARTKA.

CZWARTEK 9. KWIETNIA.

BOG ſam ieſt fundatorem ſtanu małżeńſkiego. Zaczymby powinien bydź święty. Lecz to po dziś dzień iuż z mody wyszło. Spytaycie ſię tylko owych ludzi, ktorzy bez przeſtanku owego: *à la Pariſienne*: zażywaią wyrażenia: powiedzą oni wam ſwoie o tym zdanie. Wſzeteczeńſtwo, cudzołoſtwo; nie ieſt to grzechem; nie. Jeſt to galanterya. Lecz aż mię wſtyd takie piekielne piſać galanterye. Lecz cożby oni też rzekli, gdybym im w oczy mowił: iż niemieli dobrego i chrześciańſkiego wychowania? Smieliby ſię ze mnie. Lecz to iednak iſtotna prawda. A w naſtępuiących kartkach na oko pokażę, (iakom w dziewiątey przyobiecał kartce) iż koniecznie potrzeba dzieciom naſzym lepſze dawać wychowanie; ieżli pragniemy oyczyznę naſzą w lepſzym ſtanie widzieć. Dopiero wtedy tam będą lepſi goſpodarze, lepſze matki, lepſze a nie tak hardę żonki;

ki; posłusznieysze dziatki; czeladź szczersza; słowem: wszytko się *po chrześciańsku*; a nie: *à la Parisienne*: będzie działo. Lecz niemam woli dzisiay o tym pisać.

Ta dzisieysza kartka iest piękney płci poświęcona: a osobliwie Pannom. Mogąć ią i Panie czytać: lecz iuż pożytku żadnego dla siebie z takowego czytania mieć nie będą: chybaby innym Pannom abo też coreczkom swoim młodym chciały radzić. Abowiem wdowom, chcącym powtornie za mąż iść; insze zdanie podam do rozważania. Za mąż iść, moie Moście Panny, iest tó tak dobrze, iakbyście się chciały morzem puścić: i właśnie na tak wielkie się narażacie niebezpieczeństwo, iakbyście się z życiem waszym temu nieszczeremu zwierzyły żywiołu.

Daymy także, iżby ktora z Was Pannow pierwszy raz się morzem była puściła; a okręt byłby się rozbił: więcby iey tylko trzeba ową skałę, o ktorą się okręt rozbił, żywemi malować kolorami: wrazby się wszelka boiaźń do iey powrociła duszy. Lecz ponieważ się morzem ieszcze niepuściłyście: więcby też wzmianka o ska-

le.

le, o ktorą ſię waſz okręt małżenſtwa ieſzcze nierozbił, daremna była, i wcaleby was nięporuſzyła: ponieważ ieſzcze na ten okręt nie wſiedliście; i o tey ſkale pono nic nie wiecie, o ktorą ſię iuż nieieden okręt małżeńſki rozbił.

Zaczym powinna każda młoda Dama chcąca za mąż iść, *ſiebie ſamey ſię poradzić*: lecz to ſię z należytą powinno ſtać uwagą. Lekkomyślność bowiem w tym wiele ſzkodzić może. A nadewſzytko nietrzeba ſię zmyſłow radzić: bo te zapewnie uwiodą. Nie wſzyſtko bowiem złoto, co ſię świeci. Jmć Pan *Chudopacholſki* daie ſię prawda w lektyce noſić: lecz ci noſiciele ſą iego kredytorami. Cała iego parada ſkłada ſię z iednego lokaia, ktoremu iuż trzydzieści czerwonych złoty myta winien; i z ſzaty złotem lub śrebrem bramowaney.

O Boże uchoway każdą piękną Damę od tego modnego natrętnika! Niedowierzaycie także, (ieſzcze raz powtarzam) zmyſłom waſzym; bo teraźnieyſzy świat pełen zdrady! Moda też teraźnieyſza w zalecaniu ſię i obiearniu małżonka wcale nie chrześciańſka. Kto teraz kſztałtnie kła-

mać

mać umie, temu naywięcey wierzą. Kto się nad stan swoy wynosi, a choć czasem z liczby śrzedniego gminu iest; tego iuż za pana maią. Jak mi się to samemu iuż często przytrafiło, żem się nieraz krawcowi lub innemu podłey kondycyi człowiekowi niziuchno pokłonił, mniemaiąc iż to przynaymniey iaki grzeczny ślachcic: alem się łepsko okpił. Tak mi się też nie iedna zdarzyła widzieć białogłowa, aż nad to ustroiona, ia mniemaiąc, iż to iaka ślachecka Dama, kłaniam się iey, iako zwyczayno, dość nisko: aliści iedna była szynkarka; druga rzemieślniczka; i. t. d. Już się też teraz nikomu piechotą idącemu niekłaniam; lecz tylko w karetach się wiozącym. Ale i to zła rzecz: że częścią tak prętko mimo mię gonią, iż im się ukłonić niemogę; częścią też raz niedziękuią. Lecz dokąd ia chcę? z szedłem zdrogi moiey: iuż nawracam. Powinniście też, moie Moście Panny, woli rodzicow waszych ustępować: wszytko was do tego obowięzuie. Przyiacioł i pokrewnych waszych powinniście słuchać: polityka i rozum to po was wyciąga.

Lecz

Lecz ponieważ rodzice i pokrewni częſtokroć nie ſą tak oświeceni, iżby wam ſkutecznie radzić mogli: abowiem częſto też interes iaki w tym maią: a i wy ſię waſzymi choć nayprzezornieyſzemi możecie oſzukać uwagami: więc przedewſzytkim powinniście Boga o oświecenie proſić: lecz iakim ſię to ſpoſobem dziać ma; poradźcie ſię w tym waſzych godnych ſpowiednikow.

Lecz ſię to zawczaſu ſtać muſi; niżli ſię chciwość ſławy, i intereſs iaki do ſerc waſzych wkradnie. Bo przeciwnym ſpoſobem praca waſza potym daremna będzie. Potym też przykładaycie ſtarania do poznania ſamych ſiebie. Doświadczaycie ſamych ſiebie: doświadczaycie waſzego ſługi nayniżſzego, kochanka, abo iak go tam nazwać chcecie; wywiaduycie ſię z wſzytkich z wami o nim rozmawiaiących ich zdania.

Do ktorego żadney ſkłonności czy przychylności nie macie; proſiwſzy nayprzod Boga o oświecenie i poznanie woli iego świętey; tam ſię obawiaycie ſkołatania iż tak rzekę, okrętu waſzego: tam ſię ſkała

znay-

znayduie, o ktorą ſię ſzczęście waſze doczeſne, ba częſto i wieczne rozbić może.

Kiedy zaś umyſł wąſz do iakiego Pana ſię ſkłania; w tym razie oſtrożnie powinniście ſobie poſtąpić; a niepokazywać po ſobie, iż mu ſerce waſze ſprzyia. Uſłyſzcie wprzod też zdania tych, ktorzy ſię tey waſzey opieraią ſkłonności. Lecz ſię każdego z oſobna, a nie w kompanii, o zdanie iego pytaycie. Kiedy ſię ich zdania zgadzaią; w tedy ich rady uſłuchaycie.

Lecz gdyby ſię w zdaniu od ſiębie rożnili; wtedy ie pogodzić powinniście: przekładaiąc iedney ſtronie pobudki drugiey ſtrony. Na oſtatek, kiedy wſzyſcy iednegoż ſą zdania; w tedy ich głos trzymaycie za głos Boſki. Lecz go wprzod uſilnie proście, nim przez ich uſta do was mowi.

Przytym też żadney nie uſłuchaycie rady, ktorąbyście rodzicow waſzych urażić mogły. Ieſt prawda wiele takich rodzicow, co ſię do ziemi przywiązali, i ktorzy mało co abo wcale żadnego względu na przymioty tych niemaią panow, za ktorych ſwe cory wydawaią: z ktorego obcho-

obchodzenia ſię częſtokroć barzo złe płyną konſekwencye. Jakże więc w takowym razie oſoba młoda ſobie ma poſtąpić? by iednak rodzicow ſwoim poſtępkiem nieobraziła.

Gdyby ſię mnie taka radziła; tobym ſię iey pytał: zkąd ta niechęć ku tey oſobie, z ktorą ſię żenić ma, pochodzi? i czy mocna? - - Coż pokrewni i przyiaciele na to mowią? - - A na oſtatek mowiłbym iey: iż dzieci ſię źle żenią, a rodzice ie źle wydaią: kiedy ſię z ſobą niezgadzaią.

Widzicie zatym, moie Moście Panny; zkąd to pochodzi, iż częſto ze ſtu, ledwie ſię iedno zdarzyło małżeńſtwo. Rodzice i dzieci nie biorą chwały Bożey za cel. Rodzice nie maią względu na chęć lub niechęć ſwych dzieci. Z tąd w niektorych kraiach niby iuż w modę weſzło, że Dama częſto ma dwoch mężow; a Kawaler tyleż małżonkow. Lecz to ieſt grzech wielki; i może ſię wielożeńſtwem nazwać. W rzeczy ſamey ieſt to tylko iedne małżenſtwo. Bowiem taka Panna abo za tego poydzie, ktorego ſzczerze kocha, abo za tego, ku ktoremu żadney niema przychylności.

ności. W pierwszym razie iuż innego kochać niebędzie; i prawdziwie szczęśliwą się stanie: lecz wdrugim razie iego kochać nie będzie; lecz się będzie za pierwszym oglądać. Ale czy też to w oczach Bożych iest prawdzi we małżeństwo? Wierzę, iż wszyscy Teologowie i oboyga praw Nauczyciele na to nie zezwolą. Lecz dość dziś o tym. Kontynuacya tych uwag w następuiących będzie się znaydować kartkach.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XII. KARTKA.

CZWARTEK 16. KWIETNIA.

ZDaie mi się, iżby to nie od rzeczy było, gdybym dziś cokolwiek o nieśmiertelności duszy naszey napisał: nie szczegulnie dla tego, iakbym Czytelnikow moich łaskawych chciał o niey przeświadczyć: bo wiem, iż oni bez tego są doskonale przeświadczeni: lecz iaieno chcę głupstwo tych na światło wystawić ludzi, ktorzy żyiąc w pośrzod chrześciaństwa, nieśmiertelność duszy zapieraią. Nie trzeba nam o Iestestwie takich wątpić ludzi, Iest ich moc wielka. O gdyby ich nie tak wiele, ba wcale niebyło! Niewiem z czego to przyszło, iż Chrześcianie na takowe głupie napadli zdanie; iakby dusza śmiertelną była? i zkądże też to pochodzi, że ieszcze po dziś dzień nie mało ich skłonnych iest w takie wierzyć głupstwa? przeciwnym zaś sposobem o nieśmiertelności duszy ani słyszyć chcą. Muszą tacy gorszemi i głupszemi od samych pogan być. Albo

wiem

wiem poganie w całe inszego byli zdania:
choć prawda ich poięcie, ktore o nieśmiertelności duszy mieli, barzo ieszcze było słabe i niepewne. Bo choć to rozważyć sobie mogli; iż dusza duchowną być powinna istotą: iednakowo ztąd nic pewnego nieumieli wnosić, czymby nieśmiertelności duszy dowodzić byli mogli. Raczey wierzyli, iż Bog wszytkie dusze może, gdyby mu się tak spodobało, wniwecz obrocić abo zniszczyć.

Ztąd Cycero (*a*) wyraźnie powiedział: iż to Bog sam tylko wie, ktore z tych dwoch zdań, czy dusza śmiertelna czy nieśmiertelna, prawdą iest? A Seneka (*b*) był pono tym Cyceronowym wyrokiem pobudzony do pisania; iż ci wielcy męże, nieśmiertelność duszy raczey przyobiecali, aniżeli iey dowiedli. Baialić prawda Pogańscy Poetowie o Elizeyskich polach; i o piekle: lecz się rozumni Poganie z tego śmieli.

Zaczym Sokrates (*c*) u Platona tak mowi: Spodziewam się, iż się takie znay-

duie

(*a*) Cicero Tusc: quæst: libr: 1.
(*b*) Seneca Epistola 100.
(*c*) Vid: Plato in Phædone S. dialogo de animi immortalitate.

duie mieyſce, na ktore ia i inni dobrzy ludzie wnidziem; lecz to zapewne powiedzieć nie mogę. Schodziło także tym mędrcom pogańſkim na dobrych fundamentalnych dowodach, ktorymiby ſię byli przeświadczyli. Zyczyli ſobie tego, aby ich duſze były nieśmiertelne. A naśi nowoświeccy Poganie raz tego ſobie nie życzą. Bronią oni raczey zdania *Demokryta*, *Epikura*, *Chryſippa*, i innych więcey, z ktoremi duſzę człowieczą za *ſubtelną* trzymaią *materyą*, za wielce ſztucznie zaplątaną i z niewidzialnych maluczkich cząſtek mozgowych złożoną, iż tak rzekę; paięczynę. I ſłuſznie też to głupie zdanie o duchu człowieka, paięczyną nazwać mogę: bo iako paiąk w ſamym centrum ſwego zaiście ſztucznie wypracowanego koła ſiedzi, czatuie, i kiedy ſię kto bądź ktoreykolwiek linii dotyka, zewſząd poczuwa: właśnie tak ma duſza, podług tych Filozofow, ſamym ruchem ſwych części, myślić i poczuwać. Lecz to zdanie tak mi ſię mądrym być zdaie, iak gdyby od paiąkow w ich głowach rezyduiących ſwoy wzięło było początek. Podług błędu

du tego, powinnaby dusza oraz z ciałem na cząstki małe się rozdrobić, abo przynaymniey niedługo po uwolnieniu z ciała, zniszczoną i wniwecz obroconą być: iak nie iakiś uczony mąż bardzo pięknie o tym napisał (*d.*)

Zły to rodzay ludzi. Zaczym mądrze powinniśmy z niemi się obchodzić. Chcący takiego Materyalistę w nieśmiertelności duszy przeświadczyć; powinien koniecznie Filozofem być dobrym; ponieważ on w pisma święte niewierzy; więc by się z takiego tylko naśmiewał, ktoryby go dowodami z Pisma świętego wziętemi chciał przekonać. A osobliwie trzeba w dawney Filozofii biegłym być. Abowiem Materyaliści nayczęściey się iey trzymaią. Lecz ta Filozofia z naszą się we wszytkim nie zgadza.

Jakże więc tych Panow przeświadczyć? Sprobuię ia nowym dowodem; i oczywi-

(*d*) Materialistæ, quorum coryphæus *Cowardus*, Anglus, putant, meram concinnam corporis, speciatim cerebri dispositionem animam, motusque in cerebro agiles cogitationes esse. Hac posita sententia, corpore intereunte, anima etiam cum cogitationibus suis non potest non interire, quod evidentissimis Servatoris effatis repugnat.

oczywiście ukażę: iż *duſza* przecię *może nieśmiertelną być*, choćby też, podług ich zdania, z nayſubtelnieyſzych ſkładała ſię części; toieſt: *materyalną była*.

W cale mi to tu zarowno, abo Materyaliſta duſzę za Atom materyalny, (co iednak prożną imaginatywą ieſt:) abo za więcey czy mniey ſubtelną trzyma materyą. Iednak to pewna, iż z Materyalizmu płynie, że duſza umrzeć może. Bo wſzelka materya na świecie ieſt przypadkową, a zaczym ſwe ieſteſtwo zgubić może. Zaczym duſza materyalna, być poprzeſtać, i umrzeć może. Lecz toż ſamo też ten twierdzieć powinien, co duſzę za nierozdzielną ſubſtancyę trzyma. Iednakowo ona ieſt przypadkową, i umierać może.

Potym też powinien Materyaliſta podług ſwey oſnowy twierdzić, iż duſza przez zgniłość wniwecz ſię obrocić i umrzeć może: *zgniłość* bowiem *rzeczy iakiey* nic innego nie ieſt, iak iey doſkonała ruina przez rozdzielenie na części: albo kiedy części oprocz części (iak Filozofowie zwykli mawiać:) bywaią rozdzielone,

i rzecz

i rzecz ta, ktora z tych była złożona części, przez to ginie; więc ta rzecz gniie.

Tak ciało człowiecze po śmierci gniie, gdy bywa na subtelne rozdzielone części, gdy części oprocz części tegoż ciała się rozpadaią i odłączaią się od siebie: takim sposobem też i drwa gniią. A ponieważ wszelka materia da się na części dzielić: więc Materyalista koniecznie powinien twierdzić, że dusza gnić i przez zgniłość wniwecz się obrocić i umrzeć może. Zaczym cała rożnica między Materyalistą a nami szczegulnie na tym zależy: iż, ponieważ my też z nim podług teraźnieyszey Filozofii twierdzić musim; że to można i istocie duszy nieprzeciwna rzecz iest: że dusza umrzeć może: iż, mowię, Materyalista takową śmierć duszy za podobną utrzymuie, na ktorą my zezwolić niemożem, ponieważ się istocie duszy sprzeciwia. Lecz złapałem teraz Pana Materyalistę. Bo ia tak mowię: iż z tego, że dusza z materyalnych się składa części, podług *Credo* tych Panow, ieszcze koniecznie nie płynie, aby dusza też w rzeczy gnić i wniwecz się obrocić miała.

chciałby

Chciałby mi zaś Materyalista na to tak odpowiedzieć: że dusza właśnie z tak grubych, iak i ciało, składa się części; więc też po śmierci właśnie tak na części rozdzielona być powinna, iak i ciało: to ieszcze oczekiwamy dowodu tey po woli swey przyiętey propozycyi. Przeciwnie ia zaś na to tak odpowiadam: iż nieśmiertelność duszy i iey nieskończona trwałość, szczegulnie na zachowaniu i dekrecie nieodmiennym Boga naszego zawisła. Temu Materyaliści wcale a wcale przeczyć nie mogą.

Bo gdy u Pana Boga nie było niepodobno, materyey sposobności do myślenia i rozważania udzielić; są to wasze słowa, moi Panowie: więc ia mowię, że Bog też tę myślącą materyą nie zniszczy; ponieważ ią tak łatwie wiecznie zachować może, iak łatwie ią stworzył. A co Bog może, (Lecz on wszystko może, co nie są wzaiemnie się zbiiaiące rzeczy) to też wykona; kiedy się z iego świętemi zgadza przymiotami. Lecz podług waszey osnowy nie ma to nic niepodobnego być, materyą myślącą stworzyć; więc kiedy

kiedy takową materyą Bog ſtworzył; to ią też koniecznie zachować powinien. Bo gdybyście mi zarzucili, iż ią zniſzczyć może: to ia odpowiadam: iżby ſię to z iego przymiotami niezgadzało; a oſobliwie z mądrością.

Zaczym mi na to zezwolić muſicie, iż, kiedy Bog waſze i wſzytkich ludzi duſze z materyi ſtworzył, i im mocy myśłącey udzielił; te też duſze koniecznie na wieki zachować powinien. Bo gdyby tego niechciał, albo nie mogł, niebyłby iuż Bogiem.

Radbym też wiedział, coby mi też Materyaliſta na ten dowod odpowiedział?

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XIII. KARTKA.

CZWARTEK 23. KWIETNIA.

Reſzta rozmowy Sokrateſa z Tymoklea.

Sokrates. To ſzkoda. ſię mi widzi, iż panna nie powinna ſię prędzey pomiędzy piękne policzyć, poik ſię tey Pazytei podobną nie ſtanie. Ale ponieważeś ſię tak barzo w iey zakochała obrazie; więc też bez wątpienia iuż uſiłowałaś, ſtać ſię iey we wſzyſtkim podobną, tak dalece, że albo iuż teraz ieſteś, albo przynaymniey w krotce będzieſz. Coż o tym myśliſz, Tymokleo?

Tymoklea. Iam ieſt tego zdania, ... iż ſię to nie bez trudności ſtać może, o ſobie ſamym należycie mowić, a tym trudniey o to bydź muſi takiey dziewczynie, iakam ia ieſt, po ktorey ſię nie trzeba ſpodziewać, aby ſię ſamę znała, Lecz abym ci ściśleyſzą dała odpowiedź, to ci ſię przyznać muſzę, żem w niektorych rzeczach obrazowi tey Pazytei nie ieſt podobną. Lecz gdybym ſię z tey przyczyny chciała zadoſyć piękną trzymać; toby mi ſię coſiś

ſiś tu w tych opierało pierſiach,co ſię czę-ſto daie ſłyſzyć, kiedy mię moia chwali niewolnica. *Sokrates.* Ty także wierzyſz, iż ci potrzebna pięknieyſzą ſię czynić, ieżeli niechceſz cierpiće,aby cię tak iak *Cezyſę*, ta roża na twoim nie zawſtydziła czole. *Tymoklea* Nie inaczey ...

Sokrates. Lecz do tego upiękrzenia inſzych ci będzie potrzeba śrzodkow,iako żelazka do włoſow trefienia, wſtążek perłami ſadzonych i rumienidła drogiego.

Tymoklea. Ach barzobyś mię obowiązał, naymilſzy Sokrateſie, gdybyś mię tey ſztuki: *pięknieyſzą ſię ſtać*: chciał nauczyć; na ktorey ſię zapewne nikt lepiey nie zna, iak ty. Z wielką bacznością tobie ſię chcę przyſłuchywać. Mam bowiem z młodości barzo delikatną ſkłonność do tego, co ſię pięknym i przyſtoynym nazywa, i oraz z latami ta ſkłonność rosła: lecz ſię obawiam, iż mię tego, co w rzeczy ſamey naypięknieyſzym i przyſtoynieyſzym ieſt na świecie, ieſzcze doſkonale nie nauczono.

Sokrates. Lecz nam na czaſie ſchodzi: bowiem niedługo, to po cię przyidą twoie towarzyſzki. *Ty-*

Tymoklea. Nieuważay ty na to, Sokratesie; ieszcze one i za dwie nieprzyidą godziny. Tym czasem ieszcze się wiele od ciebie mogę nauczyć. *Sokrates.* Lecz czybyś ty ten krotki czas nielepiey na przeglądaniu się w zwierciedle, iak na rozmowie z Sokratesem, strawiła? A za też iuż o tym upewiona iesteś, że każda roża ze wstęgi, każdy kędziorek na prawym mieyscu i w naylepszym się znayduie ułożeniu? A choćby ci też nic niedostawało, iednakby to wielkim było ukontentowaniem, gdybyś wszystkie te powaby przed zwierciadłem musterowała, i na się iak na possessorkę, spoglądała. Zaprawdę, musi to wielkie być ukontentowanie; bo słyszę, iż w Atenach nay większa część dziewcząt, na tym przeglądniu się, całe dni trawi: ba, co większa? wstaią niektore bardzo rano, aby tym dłużey tey mogły zażyć uciechy, o ktorey sądzą, iż same spanie przeważa. Czybym też to z ogrodzeniem sumnienia mego mogł czynić, abym ci miał być przeszkodą w tak słodkich uwagach? (Wymowił to Sokrates z uśmiechaniem się ironicznym; co dziewczęciu trochę

mar-

markotno było. Lecz w tym momencie twarz swoią znowu wypogodziła; a spoyrzawszy na Sokratesa okiem, z ktorego rzetelność iey słow niby wyglądała; rzekła do niego:) *Tymoklea*· Choć mi pono to moie wyznanie żadnego nie czyni honor; iednak się nie zapieram tego, że się z wielkim ukontentowaniem w zwierciedle przeglądam. Lecz mi iednak możesz wierzyć, Sokratesie, iż to ukontentowanie, kore w twoiey znayduię kompanii, daleko szlachetniey sze, przyięmnieysze, i wspanialsze od tamtego iest. Ukontentowanie, ktore poczuwam, słysząc cię mowiącego, zdaie się daleko być przyzwoitszym moiey duszy. Wierzę iż się od ciebie nauczyć mogę, iakimbym sposobem pięknieyszą się stać mogła. Więc proszę, zaczynay.

Sokrates. Wielcem kontent z twoich sentymentow, miła Tymokleo! godnaś w rzeczy samey przenoszenia nad wszytkie bezrozumne bogato ustroione dziewczęta. Widzę cię prawda, iuż na dobrey drodze; i łatwiebyś bez moiey pomocy, szczegulnie mocą twego szczęśliwego przyrodzenia, grzecznieyszą się stać mogła:

iedna

iednakowo barzo ſię będę radować, kiedy ci w tym mogę być pomocnym, abyś wcześniey i łatwieyſzym ſpoſobem, tak piękną i dobrą ſię ſtała, ile człowiekowi, chcącemu tu ſzczęśliwie żyć potrzeba. Mądrość nie ieſt trudna. Trzeba tylko w niektore prawdy wierzyć, i o ich nieoſzacowaney cenie i Boſkiey piękności tak przeświadczonym być, iż ſię za regułę życia brać mogą, podług ktorey ſię powinno ſprawować. Naywięcey tu na rzetelnym umyśle zależy; ten zawſze rozumowi na pomoc przychodzi; i człowiek taki bardziey będzie w mądrości i cnocie poſtępował, ktorego duſza iuż przed tym ſzlachetnemi żądzami piękności i wſpaniałości napełniona ieſt. Lecz abyśmy ſię obſzerną niebawili przedmową: więc pytam cię Tymokleo; gdzie też podług twego zdania zrzodło piękności ſię znayduie? *Tymoklea.* Niepotrafię na twoie odpowiedzieć pytanie; ponieważem cię ieſzcze doſkonale niezrozumiała. *Sokrates.* Bez wątpienia ci to ſłowko: *piękność* niedość iaſne ieſt. W nie innym iak w powſzechnym ſenſie ia teraz tu tego

go zażywam słowka; w iakowym sensie o każdym się więc mowi, kto z twarzy piękny iest, piękne szaty ma; i t. d. Lecz ci chcę moie pytanie podobieństwem obiaśnić. Gdybyś w rzecze obraz iakiey rzeczy zoczyła, więcby ci zaraz na myśl przypadło, iż to tylko cień prawdziwey iest istoty; zaczym byś się oglądała za naprzeciw stoiącym oryginałem. Albo kiedy przed wschodem słońca, pięknemi i wysokiemi kolorami malowane widzę obłoki; więc ztąd wnoszę, iż się słońce wnet mym pokaże oczom: ponieważ wiem iż owe przyiemne kolory zniego pochodzą; gdyż obłoki przez się z ciemney się składaią materyi. Słońce także iest zrzodłem tych wyśmienitych kolorow: a teraz pytam cię coż też zrzodłem piękności ciała iest? *Tymoklea.* Niewierzyłam, iżby piękność tak barzo była cieniowi podobną. Byłam raczey tego zdania, że ona przez się sama iest; lecz się zdaie, iakbyś ty inszego był umysłu. *Sokrates* Łatwie doydziemy natury tey rzeczy. Wszakże ty znasz Kałmousa corkę, ktorą nie dawno za naypięknieyszą w Atenach poczytano.

Teraz ona, miawszy kwitnąć iako roża, ponieważ w młodym się znayduie wieku; dystyngwuie się przez zapadłe oczy, bladą cerę, i przez marszczki na twarzy tak nieprzyiemne, że każdy od niey stroni. A zkądże ta odmiana? Ona nigdy niechorowała. Lecz przeszłey zimy tak się szalenie w zwierciedle zakochała, że z niektoremi przyiaciołkami swemi dzień y noc na przeglądaniu się w nim trawi. A ponieważ często w karty grywa, więc tak wiele ma okazyi do przyzwyczaienia się do obrzydłych i podłych affektow, że iey wdzięki pełne marszczkow. Panuiąca zła passya, bądź to zazdrość, albo zawisność, bądź też niecnotliwa miłość, może wkrotce choć naypieknieyszą pannę, w straszydło przemienić. Widzisz także, że zewnętrzna piękność od duszy zawisła.

Tymoklea. A postaremu iest tak wiele ludzi, ktorzy się i pomiędzy pięknych liczą, i od innych za takich miani są; o tych trudno będzie mowić, iż swoię piękność duszy winni są: chybaby ich dusza tego mogła udzielać, czego sama nie ma.

Sokrates. Te osoby, o ktoryches namie-

nila

niła; ſą to prawdziwe *amphibia*; dwu wykładne złączenia zbiiaiących ſię właſności; dobrych i złych, pięknych i brzydkich, iako palsye z ſobą nioſą, ktorym ku woli ſą. Ty u takiey dziewczyny żadney ſtateczney nieznaydzieſz piękności. Znam ia takie ſtworzenie, ktorebym raczey *meteorum* czy rzeczą napowietrzną albo Chamaleontem, niżeli białogłową miał nazwać. Wiedney godzinie w rozmaite ſię przybiera poſtaci. Wnet ſię śmieie, wnet ſię gniewa; to raż. ſię wydaie być w myślach utopioną i iużci po izbie iak ſzalona ſkacze. Lecz niemyśl, iakby ten przykład moiey propozycyi ſię ſprzeciwiał, gdym ci wyżey powiedział: że zrzodło piękności w duſzy ſię znayduie.

Tymoklea. Iednakbym życzyła, abyś trochę ściśley o tym mowił: bo choć duſza wielką influencyą w piękności ciała ſprawuie, iednak mi ſię widzi, iż ta piękność w wielu rzeczach niepodlega duſzy.

Reſzta tey rozmowy w inſzey położy ſię kartce. Rozumiałem bowiem na początku, że ſię tu zmieści: lecz ponieważ Sokrates ieſzcze wiele pięknych rzeczy ma do opowiadania ſwoiey grzeczney Tymoklei, więc ieſzcze iednę kartkę tą napełnię rozmową. Lecz kiedyby ta rozmowa niemiała mieć ſzczęścia upodobania ſię moim łaſkawym Czytelnikom, niepokazałbym ſię iuż więcey z nią na światło.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XIV. KARTKA.

CZWARTEK 30. KWIETNIA.

JUż to temu trzeci dzień, iakom dziwny ſen miał. Ia prawda z teraznieyſzą trzymam Filozofią: poſtaremum tak uparty, że nie wſzytkiemu, co teraznieyſi Filozofkowie twierdzą, wiarę daię. Znayduią ſię tacy, co wcale w ſny niewierzą. Ia zaś w niektore, ale nie w wſzytkie, wierzę. I nieznayduię też w tym żadney ſprzeczki, ani z ſłowem Bożym, ani z rozumem ludzkim. Bo podług teraźnieyſzey Filozofii cały świat ieſt duchami rożnego rodzaiu napełniony. Wſzędzie, gdzie ieno powietrze ieſt, (a gdzież go niemaſz?) w Pałacach; w pokoiach; wſzędzie ſię znayduią duchy: a to duchy rozmaitego rodzaiu: duchy zwierzęce, ktore iuż z ciał ſwoich powychodzili, i na nowe ciała czekaią, do ktorych znowu za ſkinieniem wyżſzego rozumnego duaha wnidą: duchy rozumne, ktore do tego ſą naznaczone, aby czaſu ſwego do ciał ludzkich ſię udali,

i w

i w nich przez niektory czas mieszkali. Nie chcę tu namienić o obecności dobrych i złych duchow, ktorzy się w około nas znayduią: bom iuż w siodmey kartce o tym obszerniey traktował, do ktorey Czytelnikow łaskawych odsyłam. Czy to także niepodobna, żeby iaki duch, bądź to dobry bydź zły, we śnie na imaginacyi naszey, mocą influencyi, ktorą duch ieden w drugim sprawuie, niemogł rozmaite wyobrażenia lub obrazy wystawić, o ktorych się nam także potym śni? Zaczym ztąd płynie; iż niepowinniśmy wszytkie sny odrzucać: a osobliwie takie, ktore z rana miewamy. Więc i moy następuiący sen niepowinien być odrzucony. Kto wie, co to za dobry duch był, ktory mi go inspirował, i mię po mieście i po pokoiach oprowadzał. Dobrym być zaiste musi; bo mi się zdaię, iż mi szczerą prawdę powiedział: lecz zły duch z rzadka i y to w sensie dwuwykładnym prawdę mowi.

Byłem onegday z południa wyszedł na przechadzkę do ogroda Krolewskiego: gdziem rożnych Panow przechadzaiących się zastał. Z tamtąd szedłem ku Wiśli: lecz

ponie-

ponieważ ſię iuż zmierzchało: wrociłem ſię do domu. Idąc przez Krakowſkie przedmieście, takie mię tam karety przepyſzne potkały, iżem ſię w myślach moich nad ich pięknością, i bogatym ſtroiem Lokaiow nie co zaſtanowił. *O iak ſzczęśliwi ci być muſzą* (takem ſam do ſiebie pocichu mowił:) *co ſię tam w tych wiozą karetach!* Lecz w tym momencie mi też ow wyrok na myśl przypadł: iż: *nemo ſua ſorte contentus*; t. i. *nikt z ſwego nie ieſt kontent ſzczęścia!* Chwała Bogu! (pomyśliłem ſobie) iż ty ieſzcze maſz zdrowe nogi, że ci niepotrzeba w Karecie iachać: bowiem to niemuſi być zdrowo, ponieważ ſię wnętrzności w człeku za tęgo poruſzaią i wſtrząſane bywaią. O daleko zdrowiey piechotą chodzić: bo ſię krew i żołądek ieno zwolna poruſzaią; ztąd krew ſwoy należyty odprawuie obieg; a żołądek tym lepiey pokarmy trawi. W takowych myślach wſzedłem do pokoiu mego, i niezadługo potym położyłem ſię ſpać. A ponieważem ſię był trochę zmordował; więc barzom prętko zaſnął.

Ali mni ſię śni, iakbym ſię ieſzcze na Krako-

Krakowſkim znaydował przedmieściu, i właśnie w tych wzwyż namienionych utopiony myślach, ſzedłem do domu. A oto za mną ktoś wołał: Zaczekay Panie Patryoto Polſki! Ia ſię obeyrzawſzy, rzekłem: do uſług W. Pana: alem nikogo niewidział. Daley mowił ktoś: Nie boy ſię; iam ieſt duch owego zmarłego Piſarza, Pana Szmyralſkiego; ktorego ty prawda nieznałeś: lecz ia, iako duch, znam cię barzo dobrze; i wiem, że ty tu w Warſzawie iakieś kartki do druku podaieſz, w ktorych Polſkiemu narodowi cnotę zalecaſz, a zbrodnie uſiłuieſz za granicę wygnać. Lecz to ſzkoda, że te twoie kartki od niewielu będą czytane. Bowiem nie ſą wſzyſtkim do guſtu. Ale niedbay ty o to. Są iednak niektorzy, ktorym ſię podobaſz. A przytym wiedz, iż ſię dopiero Autor taki ma urodzić, ktoryby ſię wſzyſtkim podobał.

Iam aż dotąd milczał; lecz ſię teraz ośmieliłem na pytanie go: zkąd on o tym wie: iż ia ieſtem Autorem kartki tygodniowey? Na ktore pytanie on tak odpowiedział: Ty udaieſz ſię być Filozofem podług teraźnieyſzey mody, a o tym niewieſz; iż

ia

ia iako duch, wſzędzie, gdzie ieno chcę, mogę być przytomnym? Mnie wſzytkie drzwi ſtoią otworem.

Noc ciemna, w ktorey ludźie tak wiele złego broią, ſtaie mi ſię ſamą iaſnością. Ia wſzytko ſłyſzę, o czym ludzie rozmawiaią. Ba nawet owe ciche rozmowy, ktore ludzie w myślach z ſobą maią, nie ſą przede mną zataione. Ia wiem dobrze o tym, o czymeś ty idąc do domu z ſobą ſamym w myślach rozmawiał. I wiem, iż twoie nocne myśli, w ktorych ſię do łożka kładzieſz, wielce ſię od myśli tych tu mięſzkaiących rożnią. Sny ich, w ktorych ſię teraz znayduią, ſą tego świadkiem: bowiem podług owego prawdziwego przyſłowia o tym ſię człowiekowi na początku ſnu iego marzy, o czym we dnie gwarzy i myśli. A ponieważ ty patryockie wydaieſz kartki; więc cię chcę tu po wſzytkich Pałacach i pokoiach oprowadzać; i chcę ci powiedzieć, co ſię każdemu teraz śni. Możeſz te ſny na przyſzły czwartek do druku podać.

Są tu niektore oſoby, ktore ſię temu będą dziwować, że ſwoie dziſieyſze ſny,

na

na twoiey kartce wydrukowane zoczą. Iam się prawda zrazu barzo zmieszał: lecz ponieważ się ten duch zdawał mi być przyiaznym: więc poszedłem znim. Ali nie długo, a otom się iuż w pierwszym z nim znaydował domu. Samem się we śnie temu dziwował, iakim sposobem ia do tego domu wszedłem, gdyż drzwi i okna zamknione były?

„ Tu, mowił duch do mnie, odpoczywa
„ Pan domu tego. I może się w nayściśley-
„ szym o nim mowić sensie, iż odpoczywa.
„ Bo wszystek śpi: iego ciało, dusza, i su-
„ mnienie - - - ba prawda sumnienie usta-
„ wicznie śpi; i on się wystrzega, aby ie
„ nie obudził; bo się obawia, iżby ie zno-
„ wu tak łatwie niepotrafił uśpić. W czo-
„ ray się tak sfatygował licząc przez cały
„ dzień swoie pieniądze, iż iadła i picia za-
„ pomniał, I tak się też z głodnym żo-
„ łądkiem na kanapę porzucił; ponieważ,
„ iako mawią, spokoyney nocy nigdy nie-
„ ma, kiedy we dnie co zie; ba i sny ciężkie
„ go ieno trapią. I w samey rzeczy mu się
„ też o niczym nieśni. A naymniey mu się
„ o tym śni, iż teraz iego naymłodsza cor-

ka,

„ ka, w pokoiu u Informatora swego się
„ znayduie, gdzie iey lekcye daie takie,
„ za ktore mu iey ociec zapewnie żadney
„ nieprzyobiecał zapłaty. Widzisz tu te-
„ go okazałego Pana pod adamaszkowym
„ pawilonem w robdeszanie iedwabnym
„ odpoczywaiącego! W czoray Tapicer,
„ ktory mu niedawno to wspaniałe obił
„ łożko, tak niewstydliwie na niego na-
„ legał; aby mu abo zapłacił, abo iego ro-
„ botę nazad oddał; iż mu się teraz o tym
„ śni. Sni mu się, iakby iuż ostatni raz
„ na tym odpoczywał łożku. Kto wie, ie-
„ żli się to nieziści! Tu na drugim piętrze
„ iakiś Kapitalista z żonką swoią odpoczy-
„ wa. Zycie iego w podziwienia godney
„ sforności upływa. On rano tak długo
„ śpi, aż się ocknie: a skoro się to stało,
„ wraz też iuż imbryczek z herbatą przy
„ łożku stoi. I poty herbatę piie, poki się
„ nieubrał. Potym kawę piie. Po kawie
„ idzie do korzennika, i tam parę kiliszkow
„ francuskiey wodki wypiie. Po obiedzie
„ znowu do winnego domu pobieży, i tam
„ się tak długo zabawi, aż żonka iego ka-
„ retą po niego pośle. O doczesne rzeczy
„ wcale

„ w cale się nie stara. We wszytkim na żonkę swoią się
„ spuszcza. Lecz głupi, niewie o tym, iż ona gospoda-
„ rza wielce kocha. Patrz iak ta parka pospołu leży!
„ Onemu się sni, iż mleko do kawy się z siadło. Patrz
„ iak się we śnie o to gniewa! Iego żonce się zaś sni,
„ iakby przy gospodarzu lezała. - - - Tu w tym Pała-
„ cu okazały Pan reżyduie. Poydźmyż do iego po-
„ koiku. Patrz iak niespokoynie odpoczywa; z ie-
„ dney strony na drugą się przewraca. Sni mu się, iak-
„ by od pewnego wielkiego Pana niebył na bal zapro-
„ szony, na ktory się iuż cały tydzień gotował. O iak
„ się z tego gorszy! Tu zaś sławny Doktor mieszka.
„ O iak się ten dobry Pan na swoim łożku przewraca!
„ Ciężki go sen trapi. Sni mu się bowiem iakby ci
„ wszyscy, ktorych na drugi świat wysłał, krwi swo-
„ iey z iego rąk się upominali. W tęsknosci będąc,
„ ślubuie, iż się iuż więcey niechce bawić lekarską na-
„ uką. Lecz wiem, iż iutro żadnego nieodprawi pa-
„ cyenta. A to co, rzekłem do mego wodza, będziem
„ musieli na Doktora wołać. Tam ktoś przez okno na
„ dach wyłazi: pewnikiem to będzie lunatyk. Trzeba
„ go z dachu z prowadzić, by nie spadszy szyię albo
„ nogę złamał. Nie lunatyk to moy miły; nie, Iestto
„ pisarek pewnego kupca, ktory chce oknem do tey
„ drugiey kamienicy wleść, gdzie corka tamtego ku-
„ pca z umowy na niego czeka. Poydźmyż tu do te-
„ go Pałacu słysz, iak tu ktoś w tym pokoiku ięczy. Iest
„ to Bohatyr, ktory niedawno z cudzych powrocił
„ kraiow, i udaie, iakby u wszytkich teraz woiuiących
„ Potencyi za Woluntaryusza służył, a na dowod tego
„ ukazuie szramy, ktorych kilka, bywszy ieszcze swa-
„ wolnym chłopcem, dostał. W takich chełpliwych za-
„ snął myślach. Teraz mu się śni, iakby miał na nie-
„ przyiaciela uderzyć, i z tey przyczyny tak utyskuie.
Lecz podźmy daley.

Reszta tego snu w inszey się położy kartce.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XV. KARTKA.

CZWARTEK 7. MAIA.

Incognita pro cognitis ne habeamus, vitandum. *Cicero 1. Offic.*

DZiwuię ſię wielce temu, że więkſza część ludzi w tak wielkiey żyie niewiadomości, że żadney nie czyni uwagi ani nad wielce ſztucznym ułożeniem ſwego ciała, z ktorego można owego wielkiego i mądrego poznać Stworzyciela; ani też nad całą naturą ogulnie, w ktorey można Boga naſzego tak wyraźnie iak w zwierciedle widzieć. Zyią tacy na świecie, iakby żadnego poczuwania nie mieli. A iednak my ludzie ſzczegulnie w tym od zwierząt ſię rożniem, iż duſzę rozumną mamy, ktora powinna Boga chwalić. Lecz ci wcale Boga z natury niepoznawaią, ani go też z niey chwalą. Są tacy niby obcy na ziemi, ktorym wſzyſtko zarowno ieſt, co ſię na niey dzieie, i ktorzy niczego ſię nieſtaią prawdziwemi uczeſtnikami. Widzą ſłońce, kſiężyć, y prze-

przepyſznie błyſzczące ſię gwiazdy: widzą to wſzyſtko, i bez pomyślenia o tym, oczy zamrużaią. Wychodzą na przechadzkę w pola, i do ogrodow, gdzie ſię im mnogość kwiatow rozlicznych i cudnie pięknych, iako y zioł na defekta ludzkie ſłużących, ukazuie: to wſzyſtko miałoby takich wabić do ściśleyſzey uwagi i ztąd płynącey chwały tak wielkiego Boga w dziełach małych. Lecz oziębłość y nieuczuwanie takowych ludzi depce nogami po dobroci i wſzechmocności wielkiego Boga. (Prozſzę moich łaſkaw ych Czytelnikow o wybaczenie, iż mię dziś żarliwość o chwałę Boſką z uważania natury płynąca, zdięła. Odmiana ſrrażnieyſza ziemi naſzey powod mi do tego daie.) Naymilſi ludzie! Społobywatele miaſta Boſkiego! ſztuki wyśmienite naymędrſzego Architekta! żkądże takowe waſze obchodzenie ſię pochodzi? Czy też to można, okiem oboiętnym na takie wyśmienite piękności natury ſpoglądać? a przytym raz nie wſpomnieć na Stworcę natury; niedziwować ſię iego wielkości; nie czcić iego mądrości; y iego dobrocinie wychwalać?

Zda-

Zdaie mi ſię, iż ſię zrzodło tego nieuczuwania w wychowaniu i w nałogu znayduie. Wiele ludzi na świat tak ſpoglądaią, iako z młodu zwykli, to ieſt: iaka ieſt iako na co znaiomego, co iako na rzecz, ktora iuż raz tak ieſt, iuż dawno było, co nadto codziennie widzą, i co też ieſzcze i po nich tak zoſtanie. Nigdy ſię ſami niepytaią: Gdzie ieſtem, z czegoż to wſzytko pochodzi, co ſię moim przentuie zmyſłom? Niebo, ziemia, y ia ſam; maiąż te rzeczy ſwoy początek? A kiedy tak z czegoż ſwoie ieſteſtwo wzięły? czy z azardu ślepego? czy z ręki wſzechmocnego Boga pochodzą?

W takim niedbalſtwie roſną iak dzikie płonki; a ponieważ im to wſzyſtko, iuż co ſtarego ieſt, więc ſię też tey pięknośći natury niedziwuią, choć też iuż do zupełnego przychodzą rozumu.

Mogę takich do podrożnego przyrownać, ktory nocą przez przepyſzne iedzie miaſto, i tak ani na pięknośći i ozdoby wielkich pomieſzkaniow, ani też na ſtarodawnośći, ktore tam ſą do widzenia, przypatrywać ſię nie może. Y tak znowu

wu z tego świata schodzą, niewiedząc w prawdzie, dla czego nań wystawieni byli. Y wydaie się, iakby zapomnieli za przyczyną y za Regnantem tegoż świata się pytać. Słyszelić prawda, iż on iest mocnym Panem, i wierzyli w to tak powierzchownie: lecz o Iego mądrych rządach y opatrzności ieszcze nigdy niebyli doskonale przeświadczeni.

Lecz się ieszcze wszyscy z tego snu ocucić możem: możemy się ieszcze z tak niegodziwego wywikłać niedbalstwa, w ktore nas wychowanie nasze, nałog y przykłady inszych, wtrącili.

Spoglądaymy od dzisia tak na ten świat, iakbyśmy go pierwszy raz zoczyli. Podadzą nam wszystkie rzeczy wiele materyi do podziwienia, a choćbyśmy też iuż y pięćdziesiąt lat nieuczuwaiącymi przedtym byli.

Spoyrzyimyż wzgorę! Zoczemy niepoliczonemi okręgami osadzony świat! niewymierzone mieysce napełnione zewsząd powietrzem, na ktorym się od stworzenia świata owe wielkie okręgi z dziwną prętkością,

a iednak

dnak w naylepſzym porządku, iak na ſkrzydłach unaſzaią. Słońce, we dnie nam świecące, i wſzyſtkie rzeczy ſwym przyiemnym ożywiaiące ciepłem; ktore nam dni weſołe czyni, a nocy przyiemne, udzielaiąc kſiężycowi ſwego światła. Zoczemy gwiazdy na przeſtronnym rozpoſtarciu; ktorych liczba niepoięta: a kiedy ſię na owo ogromne zapatrzem mieyſce, w ktorym te gwiazdy ſię błyſzczą, a przytym zważem ten mały punkt ziemi, na ktorey mieſzkamy, to ſię zadumić muſim. Strach nas napada, kiedy ſobie zważem, że te ogniſte okręgi nad głową naſzą wiſzą.

Spoyrzyimyż teraz na ziemię a oſobliwie tego tak przyiemnego czaſu, w ktorym radość wioſienna z rana tyſiąc wdzięcznych otwiera pyſzczkow na przywitanie ſłońca z za Oceanu wychodzącego: Skowronek ſwe wdzięczne wyśpiewywa melodye na wyſokim powietrzu: tym czaſem ſię też gil z przeraźliwym ſwoim daie ſłyſzeć głoſem; aż ſię z temi melodyami inſzych ptakow

kow gwizdania i śpiewania pomieſzaią. Poydźmy tam daley na ową łąkę. Co za roſkoſz! ktoż tu te rozmaite kwiatki między trawę porozſiewał? Co za wſpaniały widok! Uſiądźmy tu trochę na trawie, a przyſłuhaymy ſię owemu tam w tym gęſtym gaiu śpiewaniu ſłowika. Iakie harmoniczne trele robi! Patrzmy, iak przyiemnie tu na boku ten mały ſzumi ſtrumyk, w ktorym ſię ſłońce reprezentuie? Tam pole pełne kwitnącego żyta. Iak to wiatr z nim igra; nie inaczey ſię zdaleka wydaie, iak gdybyśmy na morze patrzyli, na ktorym wały pomiernie biią. Tam zdaleka widać chałupki kontentnych wieśniakow ktorzy, oddaleni będąc od tumultow wielkiego świata, w ſzczęśliwey niewiadomości nowo wynalezionych roſkoſzy, ſzczegulnie z natury ſą kontenci, y ſwoie ſtoły podłemi, lecz zdrowemi zaſtawiaią potrawami. Oto tam przy leſie paſterze owce paſą. Poydźmy tam do nich; bo iuż bez tego nam tu ſłońce przypieka. O iak tu nas wiatrek chłodzi! co za przyiemny zapach zo wey

nam

nam przywiewa łąki! O iak się zachod w sczernym ogniu być wydaie! Już teraz wieczor nadchodzi. Oto iuż gwiazda wieczorna weszła. Jużci noc. Jużci cała natura drzymie. Jeno tam ten czuyny słowik ieszcze powietrze swoim przerażaiącym napełnia głosem. *O Boże! wielkiś w dziełach twoich!*

Zważmyż też ułożenie ciała naszego. O iak tu wiele cudnych znayduiemy rzeczy, do ktorych rozstrząsania y sto lat zamało iest! Jaką głęboką mądrość znayduiemy w porządku y ułożeniu tak rozlicznych członkow! Co za sposobność w proporcyi wielkości iedney do drugiey części; a iaka podziwienia godna piękność z rozliczney harmonii wszystkich tych wynika części? Przechodzę to wszysto milczeniem, co teraźnieysi nam odkryli Anatomicy. Zważmy tylko porządek naszych zewnętrznych członkow. Co to na przykład za dziwny ruch iest, kiedy rękę albo nogę wyciągniem? Iak wiele do tego potrzeba, aby taki ruch do skutku przyszedł? A iednak się to u nas w okamgieniu staie. Oko człowiecze, iak

sztu-

ſztucznie ono ieſt ukſztałtowane? Iakie cieniuchne błoneczki; iakie delikatne żyłeczki! Iak przedziwnie ſię oſobliwie na iedney błonce reprezentuią wſzelkie obrazy rzeczy widzialnych? A nadewſzyſtko ieſt podziwienia y uwagi godny rozum człowieczy. Ten niby cuda czyni na ziemi.

Na przykład, Malarz ktory w ſztuce ſwoiey doſkonały ieſt, cuda prawdziwe czyni.

Gdybyśmy ieno owego ſławnego malarza *van Dyk* iego malowania widzieli; upewniam, iżby w nas tak mocne ſkutkowali influencye, żebyśmy albo kochać albo na tychmiaſt zapłakać muſieli. A nie cud to w ſenſie obſzernym? W takowym bowiem ſenſie wſzyſtko to co cudem ſię nazywa, czego ſię żadna przyczyna w ciele naſzym nieznayduie. Właśnie to też o muzyce ſię mowić może. Niech ieno nam Imć Pan *Graun* albo owa piękna B ..... zagra; wnet ſię ſzczerym uchem, ſzczerą ſtaniem harmonią, y nad rozumem ſię zadumiem człowieczym.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XVI. KARTKA.

CZWARTEK 14. MAIA.

Kontynuacya w XI. kartce zaczętych uwag.

GDyście także u ſiebie poſtanowiły, za mąż iść, moie Moście Panny! chrońcież ſię, by wam iaka piękna ſzata blaſkiem ſwoim oczy nieprzeraziła. Wiedźcie bowiem, iż ſzczęśliwemi być niemożecie, kiedy nic więcey, iak ieno bogato uſtroionemi ſtaniecie ſię niewolnicami. Znayduie ſię bowiem wielka liczba takich niemądrych, ktorym ſię nie oſoba i iey przymioty, lecz ſzata ſpodoba; i potym ſię rozmaicie z takowego wymawiaią upodobania. „Poczuwam, niewiem ſama co; mowi ie„dna, z czego wnoſzę, iż z nas para bę„dzie, chocby też temu cały świat ſię opie„rał. Od ſtrachu umieram; bo zapewnie „co z tego będzie: mowi druga. Zadney „prawda do niego niemam ſkłonności; „lecz ow Pan -- owa Dama -- ktorzy „mię ſobie przez rozliczne obowiązali „przyſługi -- lecz ow Wuy -- owa ciotka,

po

„ po ktorych wielkie mam dziedziczyć
„ bogactwa; koniecznie tak chcą; tak mo-
„ wi trzecia. Ia tak chcę; mowi czwarta:
„ na pſotę ia to moim pokrewnym -- rodzi-
„ com, i przyiaciołkom -- uczynię. Po-
„ każę im, iż nie ieſtem ani głupią ani ich
„ niewolnicą. Uczynił mi, mowi piąta głu-
„ pia oczarował mię; wcale niemożna, bym
„ go zaniechała. On ieſt podłego umyſłu;
„ mowi ſzoſta, obawiam ſię, by co fałſzy-
„ wego niezmyślił kiedy go odprawię. Za-
„ wzięty to człowiek; mowi siodma; gro-
„ zi mi śmiercią; abo ſię ſam chce przebić,
„ kiedy za niego niepoydę.

Zadalekobym ſię od mego oddalił przedſięwzięcia, gdybym wſzytkie tym podobne chciał wyliczać wymowki. To głupſtwo, moie wielce Moście Panny! Nie tak wyſobie poſtępuycie. Daycie wy waſze ſerce temu, ktory naycnotliwſzy ieſt, i ktorego naybarziey z przymiotow iego kochacie: a to zawſze taki będzie, z ktorego obchodzenia ſię z wami wnoſić możecie, iż was ſzczegulnie z waſzych doſkonałości i zaſług kocha i ſzacuie. A w tedy także niemacie przyczyny obawiania ſię, iakby

ſię

się wam waſze miało ſprzykrzyć małżeńſtwo: bo cnota waſza zobopolna iak też i prawdziwa miłość nigdy tego niedopuści, lecz wam waſze będzie cukrować małżeńſtwo, i wſzytko to od niego oddali, z czego tak wiele nieſzczęśliwych małżeńſtw ſwoy biorą początek. Lecz teraz, moie Moście Panny! kiedyście ślub wzięły, nowe i niezwyczayne macie na ſobie obowiązki. Pierwſzy obowiązek ieſt *rozumne poſłuſzeńſtwo*. Natura was bowiem do tego przeznaczyła, Bo gdyby była chciała, abyście panować miały; zapewniebyby wam też była takich udzieliła doſkonałości, ktoremi mężow obdarzyła. Pani niechcąca ſwemu podlegać małżonkowi, lecz ſama wſzytkim władać; taka ſię porządkowi natury ſprzeciwia, i ſumnienie ſwe rani. O iakwiele nayprzyiemnieyſzy żywotby proi wadziły, gdyby ieno niechciały panować: wſzytkim ich żądościom zadoſycby ſię uczyniło, gdyby ſię ieno ſkromnie ſprawowały!

Niech mąż iak nayłagodnieyſzy będzie; iednak ſwoich będzie bronił praw, kiedy niepodłego umyſłu ieſt. Małżonka ſłuchaiąca z upodobaniem i miłością ſwego

go męża w należytych iego żądościach, niema przyczyny obawiania fię, że iey co głupiego rozkaże.

Upodobanie bowiem, cierpliwość i pobłażanie wielką moc maią. I łatwie fię do tych cnot przyzwyczaicie, kiedy fwego będziecie kochać małżonka. Pofłufzeńftwo wam fię łacnym, ba famą radością ftanie; fkoro tylko fię dacie miłości delikatney opanować.

Ta miłość, mowię, powinna być delikatną; lecz nigdy zawifną. Zadna paffya tak wiele miłości nie fzkodzi iak zawifna miłość. Poczciwy mąż was zawfze będzie kochał; lecz podobno fię ta miłość przeciągiem czafu nie co umnieyfzy. Kiedy będzie miał kłopoty, to wy mu pomożcie nofić i ułatwiać. Kiedy będzie miał iakie przywary, to ie pokryicie, a nie wyrzucaycie mu ich na oczy. Kiedy będzie miał fubftancyą, to ią nie przemarnuycie, lecz iey przymnażaycie.

Druga głowna *powinność* ściąga fię do dobrego i chrześciańfkiego wychowania wafzych dzieci; lecz o tym gdzie indziey będę traktować. Bo wprzod też ieszcze mufzę nie co młodym Kawalerom, chcącym

cym ſię żenić, powiedzieć: potym dopiero o wychowaniu dzieci będę piſać. Lecz tu ieſzcze na iedno odpowiedzieć muſzę pytanie. *Czy młoda Dama ſobie mądrze postępuie, kiedy za ſtarego idzie?* Odpowiedź na to pytanie wiele ciekawych i śmieſznych w ſobie zawiera rzeczy. A co większa? trudna ieſt na to prawdziwa odpowiedź. To prawda, iż taka Dama potym wiele znoſic muſi: ale iednak nie tak wiele, iak iey ſtary małżonek. On naybarziey użalenia godny, ponieważ naynieſzczęśliwſzym ieſt; a to ztąd, ponieważ go nikt nie żałuie. Choć ſię uſkarza; iednak go nikt nie cieſzy; lecz ſię raczey każdy z niego naśmiewa. Nieborak! żal mi go. Lecz Jeymości iego żonce wſzędzie wierzą. Każdy ią żałuie. Nieboraczka! i mnie też iey żal. Lecz z czegoż to pochodzi? To prawda, iż taki ſtary pan, choć nic takowego nie czyni, coby naprzeciw Bogu było; iednak w oczach ludzkich grzeſzy. Bo nikt z niego nieieſt kontent: a ieżli ta oſoba, z którą ſię żeni, nie dość okazałą ieſt, tak iżby za iego małżonkę uyść mogła: to ſię wydaie, iż taki o to niedba, choć ſię za ſwą uciechę

całemu

całemu świątu na pośmiewisko wystawi. Lecz o iego małżonce nie tak ludzie myślą. Jey pokrewni abo przyiaciele, i ubostwo przyniewoliło ią do zezwolenia na ten związek: tak ludzie mowia: i nikt nie rzecze, iż sobie nie mądrze postępuie: lecz że szczęśliwą będzie; i każdy iey też szczęścia życzy: i iuż się wielka liczba młodych Kawalerow przed czasem z tego raduie.

Kiedy taka para zgodnie z sobą żyie; to iey to szczegulnie przypisuią: powiedaią, iż takowa zgoda skutkiem iest iey powolności, iey zasług i cnoty. Lecz kiedy się kłocą, to ustawicznie przyczynę tego staremu przypisuią Jegomości. On cierpi swoim kosztem; iey zaś wszelkie zawdzięczaią utrapienia: tysiącznym sposobem iey używaią smętku; i wnet też przemiia: lecz na męki starego niemasz lekarstwa; i tylko iego ostatnie westchnienie tego mu uymie ciężaru. A ponieważ co dzień się starszym staie; więc niedziw, iż tak wiele na iey stronę się nachyla Kawalerow. I właśnie też to z tey pochodzi przyczyny iż tak łacno wszelkie urazy swoiey młodey odpuszcza małżonce. Bo kiedy się gniewa, to taka go wnet udobru-

brucha, niech ieno na pozor zacznie płakać, abo czynić, iakby iey żal było, iż go tak barzo rozgniewała: to taki dobry ſtaruſzek niemniey ſię boiący wſtydu, iak pokoy miłuiący, będzie z tego pozoru kontent, i będzie iey z pokorą przekładał ſwą krzywdę; abo też wcale z nią zacznie płakać. Nieborak! i iabym wnet z nim zapłakał; tak mi go żal!

Tym czaſem Jeymość wyieżdza do ſwoich z wizytą przyiacioł. Tam wiele młodych i grzecznych zaſtaie Kawalerow. Na tym okazałym poſiedzeniu znayduie ſię ieden młody Francuz, ktory, ledwie ią zoczył, iuż-ci ią tak ſtraſznie kocha, iż iey krzeſło ſwoie do ſiedzenia ſtawia, i wyiąwſzy francuſką manierą tabakiérkę z kieſzeni, tabaką ią częſtuie, i tyſiącznym ſpoſobem uſiłuie iey ſię przymilić. Na oſtatek ią pyta: iak ſię Jegomości iey małżonkowi w domu powodzi; czy ſię iuż z nim lepiey ma? Ona, weſtchnąwſzy, przez krotki czas milczy. Coż, abo iuż Jegomość tak barzo ſłaby? mowi do niey. Lecz ona ieſzcze raz wzdycha, a potym do niego mowi: Ach! Ktoż to W. Panu powiedział iż moy małżonek

choru-

choruie? Ach gdyby -- on chwała Bogu bardzo zdrow.

I pierwey śię ta rozmowa o iey mężu nie zakończyła, aż śię Damy porozchodziły. Teraz ten Francuz nie tylko często mimo iey śię przechadza pałacu; aby tey Damie, ktora ustawicznie przy oknie stoi, przynamniey śię mogł ukłonić: lecz też co święto, kiedy iey małżonek w Kościele śię znayduie, u niey szokoladę zpiia. U-słoby to ieszcze; lecz -- A kiedy iey mąż z Kościoła przychodzi, to śię przed nim na głowy boleści uskarza, aby tym lepiey swoie pokryła nie ukontentowanie. Lecz gdyby ten ubogi stary wiedział, iż te głowy boleści nie z niestrawności żołądka pochodzą; lecz -- Ha! uyrzyć on w krotce: bo mu abo corkę abo syna powiie. --

Widzicie, moie Mośćie Panny! co to za komedye są, kiedy młoda Dama za starego idzie. Więcby moim zdaniem lepiey było, by żadna młoda Dama za starego nie-poszła: bo takim sposobem na wielkie niebezpieczeństwo duszy śię naraża.

Kontynuacya tych uwag w następuiących będzie śię znaydować kartkach.

PATRYOTA POLSKI

KARTKA TYGODNIOWA

Na Rok 1761.

XVII. KARTKA.

CZWARTEK 21. MAIA.

TAk dawni, iako i teraźnieyſi nieprzyiaciele Chrześciańſtwa, mniemaią i fałſzywie w drugich wmawiaią; iakoby Chrześciańſtwo nietylko niepotrzebne, lecz też do wykonania niepodobne i z towarzyſtwem ludzkim niezgadzaiące ſię, było: iako niezbożny *Tindal* (†) uczył: ktory utrzymywał, że rozum ludzki fundamentalną regułą całego Swiata ieſt. A inny nieprzyiaciel chrześciańſtwa nam naſzę lekkowierność wyrzuca. (††) Inni zaś, iako *Edelmann* (†††) w Berlinie, i Jmć Pan Konſyliarz *von Loen* (†††) uſiłuią piſmo S. z rozumem pogodzić, i nam łatwieyſzą drogę do nieba wyſtawić.

(†) Tindal Chriſtianitus as old as creation. p. 60. 61.

(††) W Traktacie pod tytułem: *Je ne ſçais quoi?* Anonim ten ſzydzi z wiary Chrześciańſkiey, i ich iako ludzi maluie, ktorzy ſami niewiedzą, w co wierzą.

(†††) Vid: iego *wyznanie Wiary*, po niemiecku ſpiſane. p. 84.

(†††) w Jego *iedynie prawdziwey Wierze*, też po niemiecku ſpiſaney. part: 1.

wić. Lecz niech przepadną z swoią podiętą pracą.

Daleko lepiey poganie o wierze naszey sądzili, niż ci Panowie. *Ammianus Marcellinus* przyznaie, iż wiara Chrześciańska nic innego, iako co sprawiedliwego i łagodnego iest, radzi. (*) A gdzie lepiey ieszcze owa na cały uczony świat sławna z swoich listow Dama *de Sevigné* (**) o prawdzie wiary Chrześciańskiey, sądzi.

Między innemi punktami, o ktorych nieprzyiaciele Chrześciaństwa twierdzą, iż ludzkiemu szkodzą towarzystwu, i ten się znayduie, iż, iako oni mowią, wiara nasza zakazuie bogactwa posiadać: i przytacza-

(*) In Juliano. libr: 22. cap. 11.

(**) Dans ses lettres Tom: VII. pag: 78. sq: Quant aux grands obiets qui doivent porter â Dieu., Vous vous trouvés embarassé dans votre religion sur ce qui se passe à Rome & au conclave; mon pauvre cousin, vous vous méprenes; j'ai oui dire qu' un homme d' un tres bon esprit tira une conséquence toute contraire au suiet de ce qu' il voioit dans cette grande ville; il en conclut qu' il faloit que *la religion chrétienne fut toute sainte & toute miraculeuse, de subsister ainsi par elle méme au milieu de tant de désordres & de* profanations; croiéz que quelque manege qu' il y ait dans le conclave, c' est toujours le St: Esprit, qui fait le Pape; Dieu fait tout, il est le maitre de tout &c.

taczaią między innemi owe znaczne ſłowa Zbawiciela świata: *Biada wam bogatym!* i mowią: iż takowa wiara wſzelkie handle na świecie rozrywa y znoſi.

Ale niechcę ſię tu zbiianiem ich błędow bawić: abowiem każdy widzi, iż Zbawiciel świata do takich tu bogaczow mowi, ktorzy ſwe naywyżſze dobro na doczeſnych zakładaią dobrach. Lecz raczey daią mi te ſłowa powod do piſania dziś nieco naprzeciw łakomſtwu.

Ten prawdziwie bogaty, co ſię w cnocie kocha i ćwiczy, i takim ſpoſobem ſwoią myśl aż nad obłoki wynoſi nieprzyięzuiąc ią do ziemſkich marności. Niechcę iednak tym tyle mowić, iakby ludzie mieli zaczynać bogactwami gardzić: boby ſię to z rozumem zdrowym i piſmem świętym niezgadzało. Bowiem kto darem gardzi; ten też dawcą gardzi. Lecz złoto, śrebro i wſzytko co na ziemi ieſt, ieſt darem tego Boga, ktory ią z niczego ſtworzył. Potym ſię też taki gardziciel intencyi Boſkiey ſprzeciwia bo iednak muſiał mieć intencyą iaką, ſtworzywſzy to wſzytko. Lecz w tym ſię myłem,

lem, kiedy tey Jego intencyi nie zadosyć czyniem. A to dwoiakim się stać może sposobem: albo gardząc dobrodzieystwami Jego; to się staie, kiedy ich wcale niezażywamy; albo niedobrze ich zażywaiąc; to się znowu staie, kiedy substancyą naszą przemarnuiem, albo ią per fas & nefas zbierzem. Z tego wynika, iż nam Bog nie zabrania bogactw posiadać. On ie nam dla tego dał; lecz abyśmy ich rozumnie używali. Możemy się z nich weselić, i też o nie się starać: lecz w tey intencyi, abyśmy zdostatku naszego bliźniemu biedę cierpiącemu udzielali, i temu czymkolwiek pomagali, ktoremu bieda i ubostwo na przeszkodzie iest, iż swoich talentow i darow, ktore mu Pan Bog powierzył, zażyć niemoże, lecz ie zakopać musi.

Lecz się o bogactwa t.k usilnie starać, iż o Bogu, o nas samych i nam powierzonych duszach, i o bliźnim naszym zapominamy; nie iest to wola Boża, i nie w tym się powołanie rozumnego człowieka zawiera, na ktorego wieczność czeka.

Łakomstwo w nabywaniu iest niby zrzodłem, z ktorego wiele złego wynika. Ono

To naſze wſpaniałe zniza ſentymenta, i myśli naſze wſpaniałſze przyduſza. Łakomſtwo ſprawuie, iż człowiek mu ſprzyiaiący, z przywiązania ku błyſzczącey ſię ziemi, miłość abo przynamniey upodobanie w cnocie w cale z duſzy wypędza, i rozumowi na wſtyd, bogactwa ſobie za ſwego obiera Boga. Kiedy ſobie zważem, iak głupie ſobie taki ſknera poſtępuie, śmiać ſię raczey z niego muſiem, a niżeli go za użalenia godnego poczytać. Taki człowiek, choć iuż barzo wiele nazbierał pieniędzy, iednak ani ie ani piie do ſytu: w nocy ſpać niemoże; we dnie żadney nie zażyie uciechy; ogrody żadney przyiemnosci w oczach iego niemaią: z ludźmi wcale nieprzeſtawa, i z pomieſzkania ſwego nie wychodzi; bo ſię złodzieiow obawia, ktorzyby go tym czaſem z iego oſzwabić mogli pieniędzy.

Kiedy iaki ubogi o iałmużnę go proſi; to wprzod na niego fuka, i wſzytkie ułomności ciała iego, iemu na oczy wyrzuca; a dopiero mu *ſzeląg* daie, z tym dokładem: nieprzychodź mi iuż więcey, bo cię kiiem każę wygnać. A co daleko więkſza?

ſza? to taki człowiek żadney ſprawiedliwości nieprzeſtrzega; lecz kiedy mu ſię iaka okazya trafi, gdzie zyſkować może, gotow w rożne ſię przybierać poſtaci. Już rok temu, iako mu kupiec ubogi ſwoy dług na iego ręce oddał: a iednak w przeſzły tydzień trzy razy krzywoprzyſięgał, iż ieſzcze i ſzeląga od niego niedoſtał. Prawda, iż ſzeląga niedoſtał; lecz pięć czerw: zł: Wielka ſumma! A daymy też, iżby ich niebył doſtał: czyby też przez to był zubożał? Ale ie doſtał; lecz wymawiaiąc ſię gościem, niechciał dać ubogiemu kupcowi kwitu na te pięć czerw: zł: Co za grzech!

Robotnikom ſwoim, czeladzi i rzemieślnikom nigdy taki ſkępca zpełna niewypłaca; lecz im zawſze w ſumie potrąca; choc mu żadney nieuczynili ſzkody. Słowem: żadnym powinnościom zadoſyć nie czyni. Kiedy ma dzieci, to ich mało co da uczyć, niemaiąc wcale względu na ich docześną i wieczną ſzczęśliwość; ſynow ſam uczy czytać i piſać: a na corki ſwoie też mało koſztu łoży.

Uczonym a przytym ubogim być teraznieyſzego czaſu, mawia; ieſt to wielka

bieda.

bieda. Uczony lecz ubogi ſzlachcic do niczego ſię niezda; chyba do poſługi. Tak też i uczona lecz uboga ſzlachcionka, kiedy niema ſubſtancyi żadney, ſłużyć muſi. Lepiey także, iż moim dzieciom zoſtawię kilkanaście tyſięcy czerw:zł: niżlibym miał wiele koſztu na nauki i wyprawy do cudzych kraiow łożyć. Memu ſtarſzemu ſynowi dam dwanaście tyſięcy czerw: zł: kiedy ſię będzie żenił: a corce moiey dam pięć ſet czerw: zł: w poſagu. Takiego umyſłu ieſt ſkąpy ociec; i wierzy, iż powinnościom względem wychowania dzieci, zadoſyć uczynił, kiedy ie ieno zbogacił.

Niemniey złego też nabroi chciwy ſędzia. Takowy ſię bowiem łatwie da przedarować; i takim ſpoſobem niewinnego potępi, a winnego uſprawiedliwi. Ba ſam nayglownieyſzy nieprzyiaciel cnoty, może iego przyiaźń za pieniądze pozyſkać. Kaznodzieia łakomy rownie wielką ſzkodę w Kościele Chryſtuſowym czyni. Abowiem łakomſtwo w nabywaniu, ſerce mu pſuie, iż milczy, gdzieby powinien prawdę mowić; ſtrofuie tych, ktorymby miał ſerca dodawać; ſzanuie, gdzieby niepowinien ſzanować: i takim ſpoſobem ſtaie ſię pod-

chleb-

chlebcą i zarazą świata. Oiakbym się musiał roższerzyć, gdybym miał wolę, wszytkie grzechy i szkody z przeklętego pochodzące łakomstwa, z gruntu i obszernie opisać. Niemasz grzechu na świecie żadnego, ktoryby z tego zrzodła nie wypływał. Dla pieniędzy często człowiek Boga opuszcza. Zmiłości ku bogactwom kupiec i rzemieślnik imię Boskie na daremno biorą, aby kupuiący tym snadniey im uwierzyli. Dla pieniędzy rzemieślnik niedzieli i święta nieświęci, lecz robi. Dla zysku szynkarki w Austeryach i gościnni w karczmach po miastach i wsiach niedzielę i święta profanuią, pozwalaiąc swoim gościom wszelkiey rozpusty. Co za grzech! Dla zysku tylko czeladź państwu swemu służy. Zmiłości ku bogactwom ieden drugiego zabiie; abo mu przynaymniey w sercu swoim śmierci życzy, aby tym prędzey iego bogactw nabył. Kurwa i cudzołożnica za pieniądze swoy honor przedaie. A czemuż złodziey kradnie? ieno aby pieniędzy nabył. Zmiłości ku pieniędzom nie ieden fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu mowi. Zmiłości ku bogactwom nie ieden sobie rzeczy bliźniemu przynależących życzy. i. t. d.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XVIII. KARTKA.

CZWARTEK 28. MAIA.

Reſzta rozmowy Sokrateſa z Tymokleą.

SOKRATES. Ia ci na to tak odpowiadam: Natura łaſkawa duſzę i ciało naſze tak kſztałtowała, iż pięknieyſze być niemogą: a ta piękność poty trwa, poki zdrowe ſą. Lecz doſkonałe zdrowie ciała i iego piękność; w iedney sforze z ſobą idą: a zdrowie duſzy w cnocie zawiſło. Wſzelki niedoſtatek zewnętrzney piękności z iakiegokolwiek zniſzczenia pochodzi, ktore ſię w naſzey ſubtelney ſtało machinie. Lecz też trzeba wiedzieć, iż między zdrowiem duſzy a ciała nie tak ściſła ſię znayduie proporcya; iż gdy iedno choruie, i drugieby też w rownym ſtopniu powinno cierpieć. Może bardzo żywa i cnotliwa duſza w chorowitym mieſzkać cielſku: zaś może ſię iakiey niecnotliwey duſzy barzo zdrowe i mocne doſtać ciało. Nie uważaiąc iednak na to, ſtoi duſza z ciałem w tak ściſłey harmonii, iż ciało na zdrowiu i piękności tym większą ponoſi ſzkodę, im barziey ſię du-

ſza

ſza od cnoty oddala: a przeciwnie tym zdrowſzym, czerſtwieyſzym i udatnieyſzym ſię ſtaie, im cnotliwſza duſza ieſt. W tedy oſobliwie ſkuteczność duſzy, ktorą w ciele ſprawuie, człowiek poczuwa, kiedy iakoby zawſze być miało, duſza nim całym rządzi. Te małe influencye, ktore żywość, piękność i ozdobność duſzy w ciele ſprawuią; ſą to owe przyiemności, ktore choć niepiękną z twarzy pannę, iednak tak przyiemną częſto czynią, iż poſiedzenie, na ktorym ſię nieznayduie, wcale nieprzyiemnym ieſt. A to z tąd pochodzi: ponieważ przyiemność nie z ciała, iak piękność; lecz z duſzy ſamey wynika.

Tymoklea. Zapewne ſzlachetnieyſza ieſt przyiemność niż piękność; albowiem gdzie prędzey i mocniey w naſzym działa ſercu, niż piękność zewnętrzna. Oſoba choć niepiękna z twarzy, może poſtaremu barzo przyiemną być, i właśnie przez to gdzie milſzą i ſpoſobnieyſzą do kompanii, od piękności. Niewiem ſama co za Autor napiſał: iż naywiękſza część białey płci nieznośna ieſt; a że zaś wiele oſob nie grzecznych z twarzy, iakąſiś przezwiſka niema-

iącą

iącą przyiemność posiada, ktora serce kradnie. Na Sokratesa nie iest ta przyiemność żadne: *je ne sçais quoi?* on o tym dobrze wie, czemu i iakim sposobem ta przyiemność w sercu człowieka działa. Teraz mi powiedz Sokratesie; czym też twoię osnowę nauk dobrze poięła, kiedy ią sobie tak wystawiam na umyśle: do zupełney piękności człowieka przynależy, aby i dusza i ciało w naturalnym stanie zdrowia się znaydowały. Duszaby powinna w cale być cnotliwą; a ciało bez przestanku czerstwe i kwitnące; ale obadway musiałyby w naylepszey stać harmonii. Lecz się takowa piękność nigdzie nie znayduie. Zasię są ludzie względem piękności na rożny ordynek podzieleni. Przy niektorych się tylko *piękność ciała* bez przyiemności znayduie, czemu dusza winna. U inszych znayduie się cnota bez zewnętrzney piękności; lecz tey szkody, iż tak rzekę, zupełnie nadstawia owa przyiemność ludziom dobrey skłonności przyzwoita. U niektorych znayduią się obie piękności. Zalby mi zaprawdę było, gdybym iesczcze i czwarty ordynek dla tych miała fundo-

wać, co ani zewnątrz ani wewnątrz nie ſą piękne: bo ia mniemam, iżby takowe ſtworzenia raczey pomiędzy małpy a nieżli ludzi trzeba policzyć. Kiedy to wſzytko wkupę zbiorę, to mi ſię widzi, iż tylko te oſoby pięknemi nazwać muſiem, przy ktorych ſię piękność duſzy oraz z złączoną znayduie przyiemnością. Zaſię oſobę pierwſzym ſpoyrzeniem tylko ſię pięknie wydaiącą, lecz w rzeczy ſamey nic oſobliwego po ſobie niepokazuiącą, niepowinniśmy piękną nayzwać. U Poetow ſię znayduie Narcyſzek, młodzian urodny, od tegoż imienia, iako mi ſię widzi, wſzyſcy ci młodzi Kawalerkowie nazwaćby ſię mogli, ktorzy uſiłuią ſwoiemi powabami ciała, naſze pozyſkać faworki, abo nas raczey chcą ułowić: zarowniéby ſię też wſzytkie iak roże kwitnące Damy lecz bez żywości, Narcyſzkami nazwać mogły.

Sokrates. O Tymokleo! tyś iedynie godna prymu przed wſzytkiemi pięknemi pannami. Natura cię barzo piękną obdarzyła duſzą, ktorą gdzie wyżey nad twoie chociaż piękne ciało przenoſzę. Prawda iż Autor natury ten świat, na ktory

nas

nas wyſadził, rozlicznemi oſobliwie pięknemi przyozdobił rzeczami: z tąd też niedziw, iż przypatruiącego ſię temu wſzytkiemu w podziwienie wprawia wielkie: poſtaremu człowiek ieſzcze gdzie pięknieyſzy od całey natury: bo kiedy wſzytkie iego części, z ktorych ſię ſkłada, należycie zważem; to niemożna, byśmy z tąd niemieli głębokość Boſkiego rozumu i niepoiętą wyſokość Iego wyrazow poznać. Bowiem ſamemu tylko człowiekowi rozum darował, aby w ſpołeczności z Boſtwem żył, i ziemią pełną piękności władał. Bog go ſzczegulnie do ſzczęśliwey ſtworzył wieczności. W tym naywiękſza piękność zależy: ta bowiem człowieka nad wſzelkie ſtworzenia przenoſi. Ku temu końcowi wſzytkie ſiły człowieka i wſzelkie ſkutki tych ſił; wſzelkie znaiomości rzeczy widomych; wſzelkie uſiłowania całego człowieka powinne być cnocie poświęcone. Taż ſama tylko powinna człowiekiem władać; a człowiek ſię nią iako naywiękſzą ſzczęśliwością powinien zaſzczycać. Bo iż tylko przez cnotę ſzczęśliwemi ſtać ſię możem; muſzą nawet i niecnotliwi

na

na to zezwolić. Lecz ta cnota nie ieſt tak barzo określona, iako ią ſobie naywiękſza część ludzi imaginuie. Ieſt ona zdrowiem całey duſzy; trwałą ſkłonnością do wſzytkiego, co ſię ieno dobrym i ſzlachetnym nazwać może; wewnętrzną dobrocią, ktora ſię każdemu udziela; miłośniczką porządku i praw Boſkich, na ktorych przeſtrzeganiu cała ſzczęśliwość człowieka tak wielce zawiſła, iż Bog całą ſwoią wſzechmocnością żadnego człowieka niechcącego ſię tym poddać prawom, uſzczęśliwić niemoże. Takowa cnota tylko na to ſzlachetne zaſługuie imię cnoty; o ktorą ſię ſtarać powinniśmy, Kto nie całą cnotę, lecz tylko niektore części ſkutkiem dowodzi, podobny ieſt do człeka, ktory ſwoią ſtarą ſuknię nowemi naprawia łatami. Niezwykliſmy też o niedobrze roſłym, garbatym i ſzpetnym cielſku mawiać, iż piękne ieſt, chociaż ſię tu i owdzie ieſzcze kſztałtne i zdrowe znayduią części. Ale kiedy cnotę, tak iakom ią opiſał, u kogo w ſwoiey zupełney zoczem piękności; w tedy przyznać muſiem, iż natura ludzka do wielkiey kſztałtności ſpoſobna ieſt: i iak pię-

pięknym, iak podobnym do tamtego świata byłby nasz takiemi ludźmi napełniony świat! Wierz mi, Tymokleo, iżby dopiero wtedy nasza ziemia raiem się nazwać mogła; gdyby człowiek, iey przednieyszy obywatel, w cnocie się kochał; gdyby niewinność, prawda i cnota nami władnęły: wtedyby zaprawdę cała natura pięknieyszą się stała. Spodziewam się też tego, iż kiedyż tedyż taki czas nastąpi, w wszytko odmieni.

Tymoklea. O iak wielce ta twoia mowa we mnie afekt wzruszyła! O iak wielki, iak wspaniały i kochania godny iest człowiek podług opisania twego! I zdaie,mi się iakbym na moim właſnym poczuwała sercu, iż tobie przychutnywa: poczuwa bowiem, iz to nie iest nic niepodobnego, takim się stać, iako żądasz; i pragnie i życzy sobie tey wysokiey i duchowney piękności, ktora oraz z innemi niepoliczonemi dobremi skutkami z trwałey dobroci duszy wypływa. Nieopuszczay mię, o Sokratesie, będącą zaprzątnioną tak słodkiemi uwagami, o ktorych do skutku przywiedzenie na potym się usilnie starać będę: a wierz

mi,

mi, iż twoie ludzkie ſtaranie około dobra i wydoſkonalenia moiego, niedaremne będzie. Ale powiedź mi, czy moie koncepta ſą fałſzywe, kiedy utrzymywam, iż iedna znayprzednieyſzych przyczyn oddalenia ſię od cnoty, ta ieſt: że ſobie ludzie imaginuią iakby gdzie ſłabſzemi i podleyſzemi byli, niż w rzeczy ſamey ſą; a potym też zamałe porozumienie o ſwoich, powzieli ſiłach i ani ſwoie własne przyrodzenie za tak ślachetne trzymaią, ani też rozumieią być ſpoſobnymi do nabycia takich doſkonałości. Jeſtci prawda człowiek z natury pyſznym; ale mi ſię iednak zdaie, iż on tam, gdzieby naybarziey potrzeba było, naymniey ſobie duſa.

Sokrates. Iam ieſt doſkonale zdania twoiego. Człowiek tak pyſzny ieſt; a iednak woli być bratem zwierząt, niż pokrewnym Boſtwa. Lecz zkądże to podłe zdanie o człowieku pochodzi? Z tąd, iż barżo mała liczba prawdziwie cnotliwych ſię znayduie: a co ſię twoiey płci tycze; tom ieſzcze żadną *Fazyteę* i taką Damę, iaką *Hezyod* opiſuie, (†) niewidział.

Widziſz tedy, Tymokleo, iak wielkie te powinności ſą, z ktorych ſię prawdziwa ſkłada piękność. Ia prawda nie w wielkim reſpekcie tych mam ludzi, ktorzy nam cnotę iak olbrzyma przed oczy ſtawiaią, tak iż ſię ieno nad nią zdumiewamy; lecz żadney niemamy nadziei, temu ſtraſznemu obrazowi podobnymi ſię ſtać. Jeſt to wielu ludziom do guſtu; oni radzi, iż cnota niepodobną ma być rzeczą. Lecz zaſię też niemuſi człowiek tak oſpałym być, kiedy mu z drugiey ſtrony cnotę iak nie tak barzo trudną do wykonania przekładaią, ażeby ſobie miał pomyślić, iakoby ią iuż wykonał: powinien raczey Bogu za to dziękować, iż on nam rzeczy trudne do wykonania nie rozkazał; i na uſtawicznym ćwiczeniu ſię w cnocie, ſwoią całą zakładać ſzczęśliwość.

(†) *Vid:* 4 *Dyſkurs w trzeciey części Spektatora, pag:* 28.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XIX. KARTKA.

CZWARTEK 4. CZERWCA.

JEſt to u nas zwyczayna, gdy o człowieku bez darow znakomitych mowa ieſt, iżmy wtedy zwykli mawiać: *Dobry to człowiek.* Iednak ſię wiele takowych dobrych znayduie ludzi na świecie. N. p. ieſt to też nie raz *dobry człowiek*, ktory, z przyczyny ſwego małego ducha i podłego wychowania, wſzelki uczynek bliźniego ſwego, niezmierzaiący pierwſzym ſpoyrzeniem na iaką pobożną i cnotliwą ſprawę, iako przyganny godny i grzeſzny rozgłaſza. On też ieſt *dobrym człowiekiem*, ktory przy każdey okazyi, albo choćby też żadney nie było okazyi do dania komu obrady, nas iednak ſwoią dobrą męczy poradą. Ten ieſt *dobrym człowiekiem*, ktory was co dzień nawiedza, i wam powiada, co inſi o was powiadaią ludzie. W ceremoniach ſię nazbyt kochaiący, też ieſt *dobrym człowiekiem*. i. t. d.

Od tych wſzytkich iednak gdzie lepſzy

ieſt

ieſt *człowiek ſpowolny*; to ieſt taki, ktory wſzytkim dogadza. Powolność ieſt to doſkonałość moralna, bez ktorey ſię inne towarzyſkie cnoty ledwie oſtawać, i przyiemne być mogą. Ieżli nieiakiś ſtary Filozof prawdę powiedział, iż przyczyną ieſzcze trwaiącego świata ieſt zgoda i przyiaźń: więc pewna, iż te dwie cnoty tym być niemogą, ieżli nie ſą powolne. Szczodrobliwośc niepowolna na małą ſobie zaſługuie pochwałę: toż ſamo ſię ma rozumieć i o wſzytkich innych do uſzczęśliwienia człowieka potrzebnych cnotach. Powolność ieſt to duſza konwerſacyi; i ukontentowanie wſzytkich kompaniy, z nią żyie i z nią umiera. Powolność ieſt albo ſkłonnością i właſnością duſzy, albo tylko zewnętrznym dziełem. W pierwſzym ſenſie powolność ieſt żądzą, ſwemi obyczaiami innym ſię ſtać przyiemnym. Lecz w drugim ſenſie powolność ieſt tylko takim ſprawowaniem ſię zewnętrznym, ktorym ſię innym podobamy. Niemożna ściſło określić; w czym ſię też to zewnętrzne zawiera ſprawowanie ſię, ponieważ ſię za wiele ſpoſobow podobania ſię innym

znay-

znayduie. Tym czasem się iednak ten wykład tego słowka z pospolitą zgadza mową. Ba sama fałszywa i na cnotliwego męża nieprzystoyna powolność ten moy utwierdza wykład.

Podobalski iest to młody kawaler; Pan wzrostu pięknego i dobrego postanowienia w ciele; a to iuż piękney płci wielki pochop do kochania takiego daie Pana. On przez długi czas z uśmiechaiącą się twarzą mowić może, niewiedząc raz o tym, iż nic niemowił; on się barzo przyiemnie kłania; on z tak przyiemną manierą potrafi chustkę, ktorą Dama upuściła, z ziemi podnieść, iż ią to bardzo ukontentuie.

Co za powolny i ładny ten Pan *Podobalski*, mowi *Lucyndowska*! Iak pięknie się umie podobać! A z czegoż się *Lucyndowsce* podoba? z swoich przyiemnych manier. Bowiem ią iuż kilka set razy upewniał, iż wszytko, co ona ieno mowi, afekt w nim porusza: ale ona wiele mowi, a zrzadka co takowego, co na szczerą zasługuie pochwałę. Wszytkiemu, co ieno u *Lucyndowskiey* zoczy; iey stroiowi, owym pięknym koronkom, owym czarnym pułksiężycom, i

w zaćmieniu ustawicznym będącym gwiazdeczkom; owym straśznie wielkim włoskim czubom, albo raczey chciałem mowić bukietom nad czołem; i tyśiąc innym małym fraszkom, co dzień się kilkanaście razy dziwuie; i nad tym wszytkim się zdumiewa; upewniaiąc ią tysiąc razy, iż żadna Dama w całey Warszawie takiego dobrze dobranego i Paryskiego niema gustu, co się stroiow modnych tycze. Słowem: on iey we wszytkim pochlebia, i z iey nikczemnością się pieści, upewniam iżby tyle ukontentowania z iego niebrała powolności, i popochlebstwa, gdyby ieno o tym wiedziała, iż on właśnie tak też innym pochlebia Damom. Bo takim sposobem żadnego prymu niema przed innemi. Zaczym z tego widziemy, iż się *Podobalski* na prawdziwey niezna powolności, a naymniey ią posiada.

Filidorski iest to Kawaler domniemany ze wsi, niemaiący żadnych innych zasług, oprocz kilku wsiow, ktorych dziedzicznie dostąpił. To prawda, gdyby to wszytko miało prawdą być, czym się on bez przestanku chlubi: więcby żaden człowiek tyle

ſławnych doſkonałości nie poſiadał, iak on: bowiem on uſtawicznie o ſwoich chwalebnych prawi czynach. Bez wſzego wątpienia inni go niechwalą, ponieważby tyle ładnych rzeczy o nim niewiedzieli powiadać, ktoremi ſię on ſam chlubi. On wſzytkiemi ludzmi gardzi, o ktorych wie, iż ſię ich przezwiſka na ſylabę *ſki* niekończą: bo podług iego zdania, ten tylko ieſt prawdziwym Szlachcicem Polſkim, ktorego ſię przezwiſko na *ſki* kończy; inni zaś ludzie tylko ſą ſtworzeni, aby ſię iego *ſługagami nayniżſzemi* nazwać mogli: onego przeciwnie Pan Bog tylko ſtworzył, aby go mieſzczanie, a oſobliwie iego poddani *wielmożnym Panem* nazywali. Łatwie z tąd poznać możem, iż on z tey przyczyny nieprzyiemnym być muſi. A poſtaremu ieſt wiele takich, ktorzy go za powolnego i ładnego trzymaią Pana. Ale z czegoż ſię przecię im podoba? Znayduie ſię na poſiedzeniu znacznym z ſzczerych Dam złożonym; krore nie tylko o mieyſkich ludziach, lecz też o innych nieprzytomnych dyſtyngwowanych tyle złegopowiadaią, ile dobrego o nich inni powiadaią. Więc ſię łatwie

domy

ślić możem, iż wiele złego o nich powiadaią. *Filidorski*, iako frant, przychyla się do ich złości, i wielce im pochlebia. Wszyscy inni ludzie nie są tak bogaci, tak foremni i szlachetni, iako to dobrane towarzystwo. A czy W. Pan znasz, mowi Jeymość *Wieśniokrzakska*; a czy W. Pan znasz owego Pana, niedaleko od W. Pana mieszkaiącego? ktory swoią maiętność wnet będzie musiał przedać; bo iuż więcey ma długow niż włosow na głowie. Kiedy do miasta przyiedzie, muszę się zawsze aż do rospuku śmiać. Co za licha Karetka! Strzelec iego odartus; i iakby z pieca wylazł, tak czarny! Istotną prawdę W. Pani mowisz; odpowiada *Filidorski*: przy dworze iego wszytko się iak u mieszczanina dzieie. Przypatrz się ieno W. Pani naszym Karetom! Przynamniey mię moia oprocz koni i Lokaiow dwieście czerw: zł: kosztuie. A konie tysiąc czerw: zł: mię kosztuią. Ale co to też za przepyszne konie? są to konie z Paryża! Ma foi z Paryża! Czy też W. Pani znasz Pana --- Pana? inna zaczyna. Syn iego podobno się z mieyską ożenił panną? Iam, *Filidorski* znowu

zaczy-

zaczyna; iam iuż mu częſto mowił, iż on więcey nie ieſt prawdziwym ſzlachcicem: lecz iuż ſerca niema, wdawſzy ſię z mieszczanami w ſprawę.

Więc to poſiedzenie wſzędzie tego wielmożnego Pana *Filidorſkiego* chwali; po nieważ ich paſſyom potrafi pochlebiać. Zapewnie go inſi z iego powolności i pochlebſtwa nie będą chwalić; oſobliwie tacy, ktorych godne zaſługi ich familiom i ich urzędom honor czynią: ci ſię raczey z iego podłey naśmiewaią pychy, i z niego ſzydzą.

Z czegoż ſię *Akwila Dyomedeſowi* podoba? temu zaſępionemu badaczowi ſtarożytności, rożności w czytaniu i omyłek? Ponieważ on, nawiedziwſzy go, o kamieniach, marmurach, nagrobkach, ſtatuach, dziwowiſkach, obozach Rzymſkich, i o wielu innych wielkiey wagi rzeczach z nim ſię rozmawia: a w tym ſię wſzytkim *Dyomedes* ſtraſznie kocha.

Z tych przykładow widziem, iż ci, ktorych powolnymi nazywaią, zawſze ſię tym podobać muſieli, ktorzy im tak wielką daią pochwałę. Te przykłady nam wiele

pracy

pracy ułatwiaią w rożnicy, ktorą powinniśmy czynić między prawdziwą a fałszywą powolnością. Powolność cnotę obrażaiąca, zbrodniom i szpetnym własnościom ludzi pochlebiaiąca niezasługuie sobie na to wspaniałe imię. Bowiem ieno za często pomieszamy powolność z pochlebstwem.

Pochlebca udawaiący naypodleysze czyny swych Mecenasow, za pochwały godne dzieła; wychwalaiący cnoty, ktore im przypisuie: słowem: człowiek taki, ktory się niewstydzi, czołgaiącym się kłamcą przed takiemi się stać, ktorzy go żywią: taki pochlebca, mowię, tym się z swoich nieszlachetnych wymawia postępkow; iż, iako mowi, trzeba się ludziom podobać i onym się przymileć.

Reszta tych uwag w innych się będzie znaydowała kartkach.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XX. KARTKA.

CZWARTEK 11. CZERWCA.

Kontynuacya w XV. Kartce położonych uwag.

W Teyże kartce namieniłem nieco o nieszczęściu starego małżonka, ktory młodą poiął żonkę; i zdawał się nam taki nieborak z iedney strony w cale użalenia godnym być: a Jeymość iego młoda małżonka zdawała się nam iednak przy wszystkiey swoiey biedzie być szczęśliwą. Lecz dziś z inszey ią będziem oglądać strony: a to z tey przyczyny: abym tym mocniey takowym opisaniem moie na samym zasadzaiące się doświadczeniu potwierdził zdanie o takowym małżeństwie, ktore zdanie w teyże samey kartce blisko końca temi wyraziłem słowy: iżby lepiey było, by żadna młoda Dama za starego nie poszła: bo takim sposobem na wielkie niebezpieczeństwo duszy naraża się.

Tako-

Takowa młoda Dama myśli prawda, iż sobie polepszy, i większey przy mężu maiętnym zażyie wygody: lecz się często przytrafia, iż się w tym większe wpląta niewygody i przykrości; przynaymniey wielu złemu ustawicznie iest wystawiona. Przy tym wszytkim przecię iedna nieszczęśliwsza iest nad drugą. Wszytkie maią nieco nie ukontentowania, tylko że iedna więcey ma, niż druga. A ztąd też niektore Białegłowy iuż się tym kontentuią, kiedy ieno mogą bez uskarżania się często wzdychać; inne płaczą; a ieszcze inne publicznie mowią, iż zgubionemi są.

Niektore przeklinaią poradę, interes, albo chciwość sławy, ktora ich do tey przywiodła rezolucyi: a inne upewniaią, iż na ten związek niechciały zezwolić; lecz ociec, albo matka do tego ich przyniewolili małżeństwa; niemiawszy żadnego względu ani na prozby i płacz, ani na ważne wymowki.

Przystępuię teraz do opisania przyczyny tego nieszczęścia, ktoremu każda młoda

Dama

Dama za starego wydana małżonka, podlega. To prawda, iż nie wszyscy starzy żeniący się są rownie choremi i nieznośnemi: ale i to prawda, iż niektorzy choć nayczerstwieysi wkrotce swoią twarz i umysł tak odmieniaią, iż się do poznania staią trudnemi. Małżeństwo im w cale zaszkodzi: wiele sił ich duszy umnieysza, naymnieysze słabości w choroby się przemieniaią: małżeństwo iest przyczyną, iż słabości starym przyzwoite ludziom, zwykle więc poiedyncze przychodzić, razem się na nich walą, i ich do wszytkiego czynią niesposobnemi. I takim sposobem staią się zawistnemi, niecierpliwemi, zgorszonemi i nieznośnemi. Wyciągaią tacy po swoiey żonce, aby tak zabawną, tak powolną i im poddaną była, iako więc niewolnica. We dnie iey się ustawicznym sprzykrzaią strofowaniem: a ponieważ żadney niemaią przyiemności, więc nawet ich karesy dla niey są obciążeniem. W nocy iey żadnego niedaią pokoiu; lecz dyszą, kaszlą, wyrzucaią i uskarżaią się, niektorzy ckliwość, inni sprawuią użalenie. Czy można iakiego

kiego zażyć ukontentowania, leżąc przy takim cielſku, ktore iak drzewo ktorego ſię piorun dotknął, ſuche ieſt? Niemożna chciwemu świadczyć ſerdeczną miłość; i zabardzo ſię zawiſtnego boiem, ażebyśmy mu mogli rożne pieſzczotliwe świadczyć przymilenia. Lecz ieſzcze nie dość tego. Przytrafia ſię bowiem częſto, iż taki ſtary kilka bękartow ma; lub ſię też pokrewni znayduią, ktorzy ſię po nim dziedzictwa ſpodziewaią: krotko: dość ſię takich znayduie ludzi, ktorym taki ſtaruſzek podług ich mniemania wiele nadgrody winien ieſt: ci wſzyſcy taką młodą prześladuią Damę; a niemogąc ią w cale przycisnąć, uſiłuią iednak iey tyle narobić pſoty, ile okoliczności czaſu, mieyſca i. t. d. pozwalaią.

Choć ſię iak naypiękniey z pokrewnemi i przyiaciołmi męża ſwego obchodzi; iednak powiedaią, iż ich z cierpieć niemoże -- iż tak myśliwą ieſt, że go okrada -- tak niepolityczną, iż go na pośmiewiſko i ochydę u wſzytkich podaie ludzi, i t. d.

Zaciągaią zewſząd o iey poſtępkach wiado-

wiadomości, i na iey następuią honor: iey sprawy, obcowanie i wszytko co ią kontentuie, na niece wywracaią. Maią iey dobre przyiacołki w podeyrzeniu, iakby iey złe dodawały porady, i wszytkich Kawalerow z ktorymi obcuie, za iey trzymaią kochankow. Kiedy, syna albo corkę powiie, iużci to między ludzmi gruchnęło, iż to nie z swego męża: a na ostatek każda baba, wnet na tego, wnet na owego Kawalera palcem skazuie, i przysięga, iż ten albo ow Oycem iest tego dziecka: bo go raz, iako mowi, podczas nabożeństwa widziała z tego domu wychodzącego. Niedziw także, iż wszyscy ludzmi toż samo, co ta baba, myślą: bowiem to iest rzecz podobna. Daymy też to, iż to kłamstwo: ale coż z niego płynie? to, iż takowa Dama, ieżli się w cnocie niekocha, zapewnie na potym to uczyni, o co ią teraz fałszywie pomawiaią.

Pokazawszy także na oko, iż to na nic dobrego niewychodzi, kiedy młoda Dama za starego idzie: przystępuię teraż do Wdow. Tu się naprzod pytam: czy wdowa

wa powinna powtornie za mąż iść? Kiedy ieſzcze młodą ieſt, tobym iey radził, aby za ktorego poſzła; i z nim żyła w takim ukontentowaniu, w iakim tylko żyć można: lecz kiedy iuż w wieku podeſzłą ieſt, nieradziłbym iey: bo ſię właśnie tak na ſzańc wyſtawia, iako ſtary młodey ślubuiący Damie. Lecz daymy to, że taka powtornie za mąż idzie: więc ſię pytam: czy ſię to z miłości dzieie? Nie inaczey! Ale z iakiey miłości? Zaprawdę nie z miłości ku doſkonałey duſzy. Bo niewierzę, iż ſię taka duchowna na ſwiecie znayduie miłość. Jmć Pan *Gellert* koniecznie temu przeczy. Jego ſłowa o tym tak brzmią: (*)

„ Nie trzeba rozumieć, żeśmy z umieię-
„ tności lubili, żeśmy w ſobie tylko naſze
„ kochali duſze. Smiać ſię muſiałam przy
„ wſzytkich moich kſięgach, nad Metafizy-
„ czną Duchow miłością. Ciało tak dobrze
„ iak i duſza do naſzey należy iſtoty. I kto
„ w nas wmawia, iakoby z niczego, tylko
„ dla doſkonałości duſzy, oſobę kochał,

ten

(*) Vid: *przypadki Szwedzkiey Hrabiny G*** przez niego po niemiecku napiſane, a potym na polſki przełożone ięzyk. W Lipſku 1755. pag. 44.

„ ten mowi albo przeciwko ſwemu ſumnie-
„ niu, albo w cale niewie, co mowi. Mi-
„ łość zmyſłom tylko dogadzaiąca, ktora
„ ſię ſzczegulnie ciała tycze; ieſt zabawą
„ ſzczupłych i podłych umyſłow. Mi-
„ łość zaś duchowna, ktora ſię tylko z wła-
„ ſnościami duſzy łączy, ieſt chymerą py-
„ ſznych ſzkolnych Mędrcow, ktorzy ſię
„ wſtydzą, że im Bog dał ciało, ktore-
„ goby przecież, gdyby mowa pociągnę-
„ ła za ſobą uczynek, za dzieſięć duſz nie
„ odmienili „

Więc ſtara wdowa powtornie za mąż idąca, pewnikiem będzie ſwego kochanka albo dla pięknych i przyiemnych obyczaiow, albo dla piękności ciała kochać? Kiedy tak; to ſzaleie, i łepſko ſię oſzukiwa. Bo z wſzytkich tych powabow ciała ſwego kochanka w cale nic nie będzie korzyſtać.

Będzie on inſzą młodą, piękną i ładną miał oſobę, ktorey wſzytkie ſwoie powaby ciała ieſzcze przed weſelem z ſwą ſtarą, poświęcił. I wierzę też, iż niektore w leciech podeſzłe rozumne wdowy o tym

do-

dobrze ſą przekonane, iż ani one z miłości ku ciału i iego powabom za ſwego idą kochanka; ani ich kochanek z miłości ku ich marſzczkow ślub z niemi bierze: lecz one ſzczegulnie albo dla nabycia honorow, albo z wielu innych trudnych tu do wyliczenia przyczyn, za niego idą; a on ſzczegulnie dla nabycia bogactw, i dla wygody ſwoiey, im ślubuie.

Więc za tym idzie, iż takie małżeńſtwo raczey obrazą boſką, niżli ſpełnieniem iego świętey ieſt woli. I wiele nas tego nauczyło przykładow, iż takie małżeńſtwa bez mała nie zawſze zły wzięły koniec.

Niedziwuię ſię także nad tym, iż wielki świat każdą w leciech podeſzłą wdowę chcącą za młodego iść, w podeyrzeniu ma; i ſłuſznie ſię też z niey przed czaſem naśmiewa; bo potym więcey użalenia, niż śmiechu godnych uſłyſzy rzeczy.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XXI. KARTKA.

CZWARTEK 18. CZERWCA.

Reſzta ſnu w XIV. położonego kartce.

A Coż to tu nad nami pukło? rzekłem do mego wodza. U Pana N*** to pukło, ktory wielkim muzykiem ieſt. Sni mu ſię, iż na klawikordzie gra, i że ſię przy końcu iedney karty znayduie. Na ſamym koncu tey karty czyta: *volti preſto.* Zamiaſt karty, chce ſię ſam we śnie prętko obrocić; i wypadł z łożka.

Tu w tym obſzernym łożku iarcykornus leży. Jeſt to zaſpały człowiek. On tak twardo ſypia, iż ieſzcze nigdy niepoſtrzegł, kiedy żonka iego po cichu z łożka wyłazi, i Panu N*** na trzecim piętrze mieſzkaiącemu takiemi wygadza uſługami, ktoreby ſamemu tylko małżonkowi świadczyć powinna. Przynaymniey ſię temu dobremu człowiekowi śni, iakby mu ie świadczyła. Lecz ſię łepſko oſzukiwa.

Tu

Tu zaś przed sienią leży Pan'---- W tym momencie zaszczekał iakiś pies pod moim oknem, i ocknąłem się.

Choć nam Bog codziennie wiele dobrego czyni, żywiąc i zachowuiąc nas przy należytym zdrowiu; tak że nam ieszcze niebyło trzeba nago chodzić albo od głodu umierać: za co byśmy mu powinni z uprzeymego dziękować serca: niemniey iednak podziś dzień słychać uskarzania się na biedę i na złe czasy, niżli przed tym, gdy głod był i powietrze panowało morowe.

Coż to innego iest, iako nieukontentowanie z rządow naywyższego Boga? Coż o tym myślem; czyli nam też Bog takiego obchodzenia się z Iego przenayświętszą wolą za grzech nie poczyta? Nie inaczey! Bo takowe uskarzanie się nic innego nie iest, iako znakiem człowieka ieszcze nieszczerze do Boga nawroconego.

Teraz są złe czasy! Co za śmiały rozsądek! Mało zaprawdę po dziś dzień znaydziesz takich, ktorzyby tych słow przy-

naymniey

naymniey kilkanaście razy na dzień nieza-żywali. Gdybym im miał wierzyć: iużbym się odtąd musiał moiey zapierać Filozofii; boby się cała natura musiała ku swemu zbliżać upadkowi. Lecz to nie iest nic nowego. Iuż od dawnych wieków ludzie na złe czasy uskarzali się. Wszelkie Nacye swym przodkom ich czasy zazdrościły. Rzymianie dawnych Rzymianow; Anglicy dawnych Britonow; Francuzi dawnych Gallow; a Niemcy dawnych Tevtonow za szczęśliwych mieli; a na swe złe się uskarzali czasy. Nie łacno ludzi na-złe się uskarzaiących czasy zrozumieć: bo wielu ich sami nie wiedzą, dla czego ie ganią. Toć istotna prawda, iż ninieyszy świata porządek, i koley przypadkow i odmian ganią. Lecz czy się im ten porządek natury ogulnie niespodoba; albo czyli tylko w niektorych częściach? Na iakimże się fundamencie ich nieupodobanie sadowi? Czy nie na tym? iż za czasow ich przodkow ludzie byli lepsi, bogoboynieysi i szczersi: lecz teraz wszędy pełno niezbo-

żnych, naturalistow, kłamcow i słowa niedotrzymuiących. Czy nie na tym? iż przed tym ludzie ubogo lecz chędogo chodzili; stołow tak przepysznemi niezastawiali potrawami; o kawie i szokoladzie nic niewiedzieli; lecz piwa, gorzałki i wina piiali; i wszytko taniey było: lecz teraz wielkiey parady przestrzegaią, przez co utrata fortun; stoły przepysznemi i drogiemi zastawiaią potrawami; kawy tak drogiey, choć podłego i ubogiego stanu ludzie nieprzestaią piiać: i wszytko teraz tak drogo, iż choc dość liczne dochody niewystarczaią iednak na rozchody.

Co za moc zarzutow! Sam niewiem, czym dość sposobny do ich zbiiania. Sprobuię; i pokażę: iż żadney niemamy przyczyny zazdroszczenia naszym przodkom ich szczęśliwości.

Prawda, iż się tak wydaie, iakby przedtym gdzie więcey było bogoboynych ludzi; niż teraz. Ale się to nam ieno tak zdaie. Bo przed laty ludzie bogoboyni wielką mieli przyczynę publicznego oka-

zania

zania śię z swoią bogoboynością; bo ieszcze lud był zły, a tam i sam śię też ieszcze mnostwo pogan znaydowało; więc to iest dowodem gdzie gorszych czasow. Ale i teraz nam chwała Bogu! na bogoboynych nieschodzi ludziach: i wnetbym rzekł, iż ich podobno więcey mamy, niż przedtym. Bo nierzkąc o niektorych nowonawroconych poganach ktorzy często z rozmaitych przyczyn do chrześciaństwa śię przyznawali: lecz tylko to rzekę, iż też wielu Chrześcian z rożnych światowych przyczyn, iako to na przykład: wielkiey pochwały, ktorą w tedy wszytkim ogulnie choć na pozor bogoboynym dawano, po wierzchowney śię domagało bogoboyności. Lecz po dziś dzień bogoboyni ludzie niewychodzą na okaskę z swoią bogoboynością: boby niezbożni ieno z nich szydzili, i ich świętoszkami przezywali; zaczymby ieno tym większe z nich brali zgorszenie, co by im przeszkodą w nawroceniu być mogło: a inni mogliby ich w słusznym mieć podeyrzeniu samochwalstwa.

Zaczym

Zaczym gdzie lepiey, iż niby nieznaiomo na tym żyią świecie. Dość im na tym, iż ich Bog i święci znaią Aniołowie. Więc oczywiście widziemy, iż niepowinniśmy na niedostatek bogoboynych uskarzać się ludzi.

Daley: byli prawda przed laty ludzie poczciwsi i szczersi: lecz byli też przytym większemi grubianami, zapalczywszemi i Tyranami: dziś zaś gdzie polityczniey-szemi i pieszczotliwszemi są. A dla tego, ponieważ się wielu roboty boią; więc oszukiwaią i słowa nie dotrzymuią. Zaczym poczciwi ludzie niemogą wszytkim dowierzać; i także muszą często swego niedotrzymywać słowa: bo często się widzą przymuszeni do dania obietnicy iakiemu natrętnikowi; by go ieno takim pozbyli sposobem.

Niewiedzieli prawda nasi przodkowie o żadnych Naturalistach i wolnych Duchach. Lecz wiedzieli o innych podobno niemniey szkodliwych sektach, ktorych Autorowie wiele szkod poczynili: ciekawych

odsyłam

odſyłam do Kościelnych dzieiow, Ale też niedziw, iż po dziś dzień mało nie wſzędy pełno Naturaliſtow i wolnych Duchow; bo człowiek z przyrodzenia zwykł z iednego złego w drugie wpadać. Poki nie zakwitnęły nauki; poty też wolnych Duchow niebyło. Skoro nauki ciemność nieumieiętności rozpędziły: wraz ſię niektorym i ſama święta wiara zdawała być żabobonem. Tym iednak świętey wierze nic nieubyło: raczey wielki zyſk z takowych ma napaści; a wiernym to ku wielkiey pocieſze ſłużyć może; i powinni z tąd wnoſić: iż wiara Chrześciańſka ſamego Boga mieć muſi za ſprawcę: bo ieſzcze *ſtoi*, i aż do ſądnego dnia *ſtać będzie.*

Iż naſi przodkowie tak wielkiego niezażywali ſtroiu, iak my teraz; to nie ztąd pochodziło; iakoby ſię w ſtroiach niekochali: lecz ztąd: iż ieſzcze tak wielu niebyli wynaleźli rzeczy; więc naſz wiek gdzie mędrſzym ieſt. A czyli też to może być znakiem gorſzych czaſow? Bynaymniey! A że ſię teraz Pańſtwo tak przepyſznie

pyſznie ſtroi; nie ieſt to rzecz nagany godna: lecz tak być muſi. Bo z czegożby rzemieślnicy żyć mieli? rzemiosła i kunſzty wſzelkie w krotce upaść by muſiały; gdyby Państwo w podłe ſię przybierało ſzaty.

Kontynuacya tych uwag w naſtępuiącey będzie ſię znaydowała kartce.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XXII. KARTKA

CZWARTEK 24. CZERWCA.

NApiſawſzy nieco o małżeńſtwie; przyſtępuię teraz do opiſania dobrego y ludzkiego wychowania dzieci. Francuzi, Anglicy, y Niemcy, wiele kſiąg o wychowaniu dzieci traktuiących na światło wydali. A oſobliwie Niemcy barzo obſzernie o tym piſali, y ieſzcze piſzą. Iako y teraz w Berlinie co tydzień kartka tygodniowa o wychowaniu dzieci traktuiąca, z pod praſy wychodzi. Lecz u nas w Polſzcze y iedney kſięgi o wychowaniu dzieci traktuiącey, ieſzczem nie widział. A daymy też, że ſię takowa kſiążka u kogo znayduie: a coż potym, kiedy ſię nie znayduie w ręku wſzyſtkich przednich ludzi?

Mogłby mi tu kto zarzucić: że tego

nie po-

niepotrzeba;bo Państwo, Francuſkie czy ta kſięgi. Wiem ia o tym dobrze. Ale iednak ieſzcze nie wſzyſcy w Polſzcze po francuſku umieią? Ieſt wiele godney ſzlachty ktorzy tylko po Polſku umieią, oniby radzi Polſkie czytali Kſiążki. Iakom ſam raz ſłyſzał, bywſzy niegdyś we Gdańſku pewnego wielkiego ſzlachcica, ktorego mianować niechcę mowiącego do kupca kſięgami handluiącego: każ Waść Pan Filozofią Wolfa na Polſki przetłumaczyć ięzyk; ia ią moim każę wydrukować koſztem, bo w Polſzcze takiey Filozofii nie mamy. Więc pytam: dla czegoż ſię tak wiele do Francuſkiego applikuią ięzyka? Czy nie dla tego: iż w Polſzcze kſiąg polſkich nie maſz? Bo przyrownywaiąc wſzyſtkie w Polſzcze niegdyś aż do dziśdnia wydane kſięgi Polſkie do Francuſkich w ſamey Francyi tylko wydanych; żadney między niemi nie widzę proporcyi; albo przynaymniey barzo małą. Gdzież ſię u nas kupcy handle kſięgami Polſkiemi prowadzący znayduią?

Iako N. P.

iako n.p. w Lipſku; do ktorego Kupcy kſięgami handluiący dwa razy do roku ze wſząd ſię zieżdżaią, y u tamecznych Bibliopolow ſwoie ſkładaią kſięgi. Upewniam gdyby u nas takie mnoſtwo kſiąg corocznie z pod praſy wychodziło, iako w Niemczech; wnetby ſię y taki znalazł, coby niemi handlował. Lecz to tylko proiekt.

Wracam ſię znowu do mego przedſięwzięcia. Każdy rozumny muſi mi na to pozwolić; iż tak poſpolitemu dobru, iako y partykularnemu każdego intereſſowi rownie barzo wiele zależy na dobrym wychowaniu dzieci. O ſzczęśliwy kray, co temu wiarę daie, y pilnie baczność na wychowanie ſwych daie dzieci. Lecz ſię to nie wſzędy dzieie. A co naygorſza? to w wielu kraiach wcale niemaſz dobrych ſzkoł dla białey płci. A iednak na niey przy wychowaniu dziatek barzo wiele ba naywięcey należy.

Tak proſtakowi iak y dyſtyngwowanemu w cale nie możem za złe mieć, kie-

dy

dy ſię wychowania ſwych dzieci w pierwſzych niepodeymuie latach. Bo to z większey części do matki należy; aby należyte miała o dobrym wychowaniu ſwoich dzieci ſtaranie. Albowiem naywiękſzą część naſzych dziecinnych lat trawiemy na fraſzkach będąc pod dozorem naſzych matek: a corki ſame ieno matki edukuią.

Przy naſzym wychowaniu także, na ktorym ſię iedynie lub naſze ſzczęście lub nieſzczęście oſadza, gdzie więcey na matce niż na oycu zależy; ktoremu wiele rzeczy na przeſzkodzie ſą, iż niemoże mieć czuynego oka na bieg goſpodarſtwa ſwego. O ſzczęśliwy mąż, ktorego BOG mądrą y rozumną opatrzył małżonką! Widziem zatym ztąd: iak wiele oſtrożności w obieraniu ſobie małżonki mieć potrzeba; a oſobliwie muſiem na to mieć baczność, czy też dość ſpoſobną ieſt do dobrego wychowania dzieci; do ktorego nie mało potrzeba mądrości. Są bowiem matki, co ſwo-

ſwoie dzieci za bardzo kochaią;dla zbytniey ku nich miłości za wiele im pozwalaią: nie maſz żadney roſpuſty, żadney ſwywoli na świecie; ktoraby im niemiała być pozwolona. Oſobliwie niemogą takowe matki zcierpieć, y wcale im to niemiło, kiedy ich corki maią ſię czego dobrego uczyć. Myślą bay mowią, iż dość tego na białągłowę, kiedy czytać i trochę piſać umie. A podłego ſtanu matki wcale niekażą ſwych corek uczyć piſać; bo, iako mowią; im ſię to na nic nie zda; a kiedy potym do ſwych kochankow liſty piſzą. Głowny zarzut! ſzkoda, że nie prawda. Piękna by to była regulka: *nie czyń tego, z czegoby na potym iakie złe wyniknąć mogło.* Co za konſekwencye ztąd płyną! iako n. p. nie iedz, bo cię może brzuch boleć: nie kray chleba nożem, bo ſię możeſz okaleczyć; y tam daley. O głupſtwo wielkie! Drugie matki, ktore iuż cokolwiek o ſobie myślą, obawiaią ſię też,

by

by ich coreczki nazbyt ſię nieprzeuczyły; ucząc ſię iakiego ięzyka. Lecz kiedy tym Panienkom głowy ſtroiem y taką nabiiaią galanteryą, przez ktorą ſzczęśliwie ſzumnemi Arlekinkami zoſtać mogą; w ten czas żadnego nieobawiaią ſię zawrotu głowy. I takim ſpoſobem przyzwyczaiaią ſwe coreczki zaraz za młodu do prożności. A lubo takie dziewczęta w tedy ieſzcze nie ſą ſtare, przecież ſię iuż w takim znayduią wieku, że iuż prożność nieiaką przyiąć mogą. Bo według wielu uczonych ludzi, zdaie ſię płeć biała z natury być ſkłonną do prożności.

Lecz co ſię cnoty tycze, o tey ani ſłychać u takowych matek. A to zaiſte ztąd pochodzi, iż ſame niewiedzą co ſię cnotą nazywa: ztąd ią też ieſzcze nigdy ſame ſkutkiem nie wywodziły. Czy ſię też po takowych matkach można ſpodziewać, iż naukę ſwym corom podadzą o cnocie rozumnym ſpoſobem, iż ich przekonaią o wielkich cnot pożytkach; ktore nam wſzytkim w każdym

ſtanie

ſtanie, w ſzczęściu lub nieſzczęściu, w śmierci, y po teraznieyſzym życiu ſprawuią? A do tego, żeby ſię to z taką ſpoſobnością ſtać miało; aby te wſzyſtkie prawdy nie tak w ich pamięć iako w rozum wpaiały? aby im przekładały, że cnotę, nie iako obciążaiące brzemię, ale iako ſprzyiaiącą maią uważać konfidentkę, ktora im drogę przez świat uławia? O tym wſzyſtkim ani pomyśleć potrzeba.

Mam wolą o tym wſzyſtkim w naſtępuiących kartkach piſać. A to takim ſpoſobem y porządkiem: iz *nayprzod* o naylepſzym ſpoſobie wychowania foremnych dzieci tak ſynow iako y corek traktować będę, a *potym* ſpoſob dobrego y pożytecznego wychowania niżſzego ſtanu dzieci do rozważenia podam. Choćbym wiele o tym mogł piſać; iednak ſię nie będę rozſzerzał; lecz tylko o nayglownieyſzych rzeczach krociuchno namienię. A to dla tego, ponieważ wiem zapewne, że moie kartki barzo mało albo

wcale

wcale nic do lepſzego wychowania dzieci dopomogą. Albowiem proſtak, mieſzczanin, y Kupiec o tych kartkach albo niema żadney wiadomości, albo choćby też o nich ieden y drugi wiedział; iednak ie nie czyta: ponieważ w Polſzcze ieſzcze nie ieſt moda, aby rzemieślnicy y Kupcy Polſcy do czytania kſiąg ſię mieli applikować. Niemowiąc o obſzerności oyczyzny naſzey. Gdyby także każdy ociec w całey Polſzcze miał takową plantę o wychowaniu dzieci czytać: o iak wieleby takich kartek Polſka ſama tylko potrzebowała. Więc widziem, iż to tylko proiekt. Do Krolow y do rzeczy poſpolitey to przynależy. Gdyby rozkazy oraz z plantą dobrego y ſtutecznego wychowania, po miaſtach, miaſteczkach, y wſiach rozſyłano y rozdawano gdyby za Biſkupim rozkazem każdy Kſiądz z kazalnicy czy ambony do ludu miał mowę o dobrym ſpoſobie wychowania dzieci: wtedy a nieprędzey powinniśmy ſię ſpodziewać, że naſza oyczyzna z takiey powſzechney reformy wiele korzyſtać będzie.

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761.

XXIII. KARTKA
CZWARTEK 2. LIPCA.

Reſzta w XXI. Kartce zaczętych uwag o złych czaſach.

Iż przodkowie nasi ſwych tak przepyſznemi niezaſtawiali potrawami ſtołow, pozwalam poniekąd. Lecz proſzę przytym zważyć owych czaſow kondycye Częścią niebyła ieſzcze nauka o przyprawianiu potraw y o tak wyśmienitym pieczeniu ciaſt delikatnych tak wydoſkonaelona, iak teraz: częścią może to ieſzcze w modę niebyło weſzło; bo o tym wcale nietrzeba wątpić, ażeby dawni niebyli ſwoiey mody przeſtrzegali. Właśnie tak iako y my: lecz z tą rożnością, iż u nich moda gdzie dłużey trwała niż u nas. A tego znowu była przyczyną niewiadomość o lepſzych y wygodnieyſzych. A daymy też, iż o tym wſzyſtkim com te-

raz

raz namienił, doſkonale wiedzieli, co iednak niemożna: daymy y to, iż y o tym wiedzieli, że podług teraźnieyſzey mody zmięſzane y przyprawione potrawy, cukry wyśmienite y ciaſta, żołądkowi nie ſą tak zdrowe, iako inne podłe potrawy: pytam ſię zatym wſzyſtkich rozumnych ludzi: czy też to może być znakiem gorſzych czaſow? A choć teraźnieyſzym ſpoſobem przygotowanych potraw nie tak łatwo żołądek ſtrawi, iako proſtych: ieſt y na to lekarſtwo w Aptekach. Wiele też ku ſtrawieniu nieſtrawnych potraw ieżdżenie na koniu albo wożenie ſię w karetach pomaga. A u przodkow naſzych ieſzcze to nie było w modę weſzło; lecz piechotą chodzili: a teraz iuż y rzemieślik w karecie ſię wiezie znać ztąd, że też musi ſwoy ſtoł koſztownemi zaſtawiać potrawami. Iednak od teraźnieyſzą modą przyprawionych potraw: tak wiele chorują. Nowy zarzut! Ktoż temu winien? Czemu ſię nie przeieżdżaią? czemu nie chodzą częſto na ſpacer? czemu Doktora nie przywołaią na pomoc? Kiedy to uczynią;
zdro-

zdrowemi będą. O iak wiele będą z tego Apteki, y Doktorzy korzystać! O szczęśliwe czasy, co służą do rozkrzewienia nauk lekarskich!

Ze przodkowie nasi o kawie y szokoladzie nic nie wiedzieli, lecz piwa, gorzałki y wina piiali; a że teraz kawy tak drogiey, choć podłego y ubogiego stanu ludzie nie przestaią piiać: temu się ia wcale nie dziwuię: a my się strasznie mylemy, kiedy z tego wnosiem, iż czasy nasze gorsze od czasow naszych przodkow. A do tego ten zarzut tak lichy, iż nie wart, abym nań obszernie odpowiedział. Iaka piękna konkluzya: przodkowie nic iak piwo, gorzałkę, y wino piiali: więc lepsze czasy były! Z rożnicą nieiaką muszę na ten odpowiedźieć zarzut. Czemuż w tedy tak panowie iako y chłopi te mocne piiali trunki? Czy nie dla tego; iż o kawie y szokoladzie ieszcze nic niewiedzieli? Lecz teraz proszę uważyć, ktory też z tych rzeczonych trunkow ciału y duszy naywięcey zaszkodzi?

Nasi przodkowie lepsko się opiiali temi

trun-

kami. Piiaństwo, czy to nie iest grzechem? Czy nie tysiącznych szkod narobi? Proszę ieno sobie na myśl przywieść owe naszych przodkow niekorych zaboie, morderstwa, naiazdy na cudze dobra, i. t. d. co wszystko z piiaństwa iako z zrzodła wszelkiego złego wypłynęło: to to lepsze były czasy od naszych, w ktorych Narod iuż tak wypolerowany, iż teraz z ukontentowaniem człowiek w Polszcze żyć może? Niebu niech będą za to dzięki! iż się Narod Polski odzwyczaił trunkow mocnych y ludzkie życie skracaiących. Daley też na ten zarzut y tak odpowiadam: Choćci Panowie wielcy, kupcy po wielkich miastach, rzemieślnicy niektorzy, y ieszcze podleyszego stanu ludzie kawę piią: iednakowo się przytym ieszcze nie ze wszystkim tych mocnych napoiow odzwyczaili. Ktoryż kray n p. winem Węgierskim tak zbytkuie, iako Polska; choć się w niey nie rodzi? W ktorymże Niemieckim mieście tak wiele winnych domow, iako w Warszawie? Y w ktorymże kraiu więcey gorzałki palą, iak w

Pol-

Polſzcze. Znać, że ieſzcze Polſki Narod y w tych ſię kocha trunkach. Y ieſt ieſzcze barzo wiele małey ſzlachty, ktora kawy y ſzokolady nielubi pić. Więc żadney niemamy przyczyny uſkarżania ſię na niedoſtatek wina, gorzałki y piwa, y ludzi co ie piią. A że podłego ſtanu ludzie tu y owdzie tak drogą kawę piią: a czy ſię też to może znakiem nazwać złych czaſow? Niechay piią, poki im na to worek wyſtarcza! Nieupiią ſię kawą, y ztąd ſpoſobnieyſzemi ſą do wſzelkiey roboty. A daymy, iżby też zubożeli: maią ieſzcze zdrowe członki; mogą ſobie znowu co zarobić. Lecz gorzałka y wino ich zdrowiu wielce ſzkodzi, y ich do wſzyſtkiego czyni nie ſpoſobnemi. O dałyby Nieba! ażeby ſię Narod Polſki do Niemieckich przyzwyczaiał obyczaiow! Walor pieniędzy zawiſł ſzczegulnie na woli Pana, co ie kuć każe. Spodobali mu ſię potym podwyżſzyć lub umnieyſzyć waloru monecie; ktoż mu ſię oprze? Czemuż ſię także na drogość uſkarżamy? Prawda, iż cena wſzyſtkch

ſtkich rzeczy podwyżſzona ieſt; lecz muſim też przy tym zważyć, że y płaca podwyżſzona. Czy mi to także niezarowno, lub ia podziś dzień więcey płacić muſzę rzemieślnikowi iakiemu od roboty, albo Kupcowi za towary, lub mniey? Daymy także, iż rzemieślnik za funt kawy ośm ſzoſtakow muſi płacić: więc on ſwoię ſzkodę nadſtawi podwyżſzeniem ceny roboty ſwoiey. Zaczym niemożna, aby miał zubożec. Gdy także 3. talery co tydzień na rozchody potrzebuie: więc ſię będzie y o to ſtarał, aby ich dwanaście zarobił. Słowem: wſzyſtko to na iedno wychodzi; lub towary zdrożały, lub nie.

Więc niemamy przyczyny uſkarżania ſię na drogie czaſy. Zywność prawda droga; lecz też y rzemieślnicy dadzą ſobie ſwoią robotę dobrze zapłacić. Niemoże także drożyzna być znakiem gorſzych czaſow; ieſt raczey znakiem gdzie lepſzych od czaſow przodkow naſzych. Bo proſzę, coż nam po pieniędzach? kiedy za wiele pieniędzy mamy, to ſię nam robić niechce; powinnościom naſzym zadoſyć

dosyć nieczyniem; lecz albo zbieramy nasze brząkacze na gromadkę, y ie za wielkie dobro mamy, a przytym o powinnościach naszych zapominamy; albo ie marnotrawnie rozrzucamy; piiatyką się bawiemy, a naostatek musim po żebrackim chlebie chodzić. Czy także nielepiey, że się pieniądze u nas nie długo zabawią lecz nam tylko krotkie wizyty oddawaią?

Daymy to, iż rzemieślnicy y inni robotni ludzie się pożywić nie mogą z swego zarobku, co iednak nie prawda. Byłoby im to barzo zdrowo; nie dostatek bowiem by ich zachował od wielu zbrodni; ktore więc zwykły z bogactwa wypływać. Nie stroiliby się w bławatne materye, y nie obszywaliby swoich szat galonami lub koronkami śrębrnemi iak zwykli czynić. Byliby pilnieyszymi y gdzie cnotliwszemi. Lecz znać, iż im ieszcze na niczym nieschodzi: dla tego się też do żadnych nowych nieapplikuią kunsztow. Nieznaią się na żadnych do pożycia szczęśliwego wielce potrzebnych naukach. Więc widziem, iż im drogość wcale nie zaszkodzi

dzi· Ztąd też nie nie możem mowić, iż teraz są złe czasy.

Nieuskarżay się także ty, ktoryś sławy chciwym, na teraźnieysze złe czasy! Wiem o przyczynie uskarżania się twego. Gdyby cię wszędy chwalono; wysławiano, y tobie się nisko kłaniano: gdybyś swego mogł dopiąć, gdybyś mogł tym albo owym urzędnikiem albo Konsyliarzem Krolewskim zostać: upewniam iżbyś sobie Filozofią Wolfa kupił, ażebyś ieno tym lepiey umiał dowodzic, iż ten świat iest naylepszym. Lecz ponieważ nikt na cię gornomyślnego nie ma względu, ponieważ cię każdy za tego trzyma, ktorym w rzeczy samey iesteś: więc tak utyskuiesz!

Ty łakomy, czemużeś się przedtym na złe nieuskarżał czasy, poki Bog nieoszczędną ręką swoie na cię wylewał dobrodzieystwa? Były to dobrze czasy!

Lecz teraz, przegrawszy ow sześcioletny proces, będącz pieniędzy okradziony, ustawicznie na złe się uskarżasz czasy!

PATRYOTA POLSKI
KARTKA TYGODNIOWA
Na Rok 1761

XXIV. KARTKA

CZWARTEK 9. LIPCA.

Reszta w kartce XIX. zaczętych uwag o powolności.

KOgoż także możem prawdziwie powolnym nazwać? Tego, ktory się wszystkim ludziom czyni przyiemnym, bez popełnienia iakiey podłości. Trudno prawda takim sposobem być przyiemnym: iednakowo to nieiest nic niepodobnego. Mamy tego przykład na *Alcybiadesie*. Obdarzyła go była natura wszystkiemi własnościami potrzebnemi do nabycia pochwały z powolności. Wiedział on wszystkim passyom y sprawom ludzkim iak się akomodować. On tak dobrze przestawał z marnotratnikami, iako y z skąpcami, y z pysznemi tak, iak z skromnemi; tak z politykami, iak y z prostakami. W *Lacedemonie* surowie żył, był oszczędnym y miernym, y tym samym przewyższał *Lacedemonczykow*: więc się im

zie-

z tego upodobał. U *Thrakow* pił lepſko, y wiele wolności ſobie pozwalał względem cieleśnych roſkoſzy y przechodził ich ieſzcze w zbyku a tym właśniez tego im ſię ſpodobał. W *Perſyi* zaś częſto na łowy ieżdził, przepyſznie y weſoło żył, bo taka była Perſka moda: y ztąd go powolnym nazywali. Y takim ſpoſobem *Alcybiadeſa* wſzędy cierpiano y za powolnego miano. Ze tylko ſwoiey powolności w ſzrankach nietrzymał, to ſzkoda. We wſzyſtkim zadaleko poſtępował. Prawdziwie powolny człowiek powinien umieć w rozliczne poſtawy przyobierać ſię, a iednak poczciwym y cnotliwym zoſtać człowiekiem. W kompanii weſołey powinien być weſołym, u kontentnych, kontent; u żartobliwych, żartuiącym; u poważnych, poważnym; y t. d. Łatwie to poymiem, gdy to żrzodło, z ktorego powolność ſwoy bierze początek, zważem. Powolność powſtaie z miłości ku ludziom, z owego ſzlachetnego trybu, aby ile możności, wſzyſtkich uſzczęśliwić ludzi. Daremnie ten będzie uſiłował przy-
iemnym

iemnym ſię czynić, ktorego uczynki nie-
pochodzą z tego Boſkiego zrzodła. Pra-
wdziwy przyiaciel, ludzki, nie ſzukaiący
ſwego ukontentowania w nieukontento-
waniu innych; przy wſzyſtkich ſwoich
ſprawunkach y dziełach, będzie miał bli-
żniego ſwego y iego ſzczęście za cel.
Nie da ſię affektom żadnym ſprzeciwia-
iącym ſię miłości ku bliźniemu, a nay-
mniey zazdrości y ſkąpſtwu, opanować.
Bo ktoż płaczącego y uſkarżaiącego ſię na
ſzczęście innych, albo z oſzukańſtwa in-
nych bogacącego ſię, powolnym nazwać
może? Rownie też pycha, y tą tyrańſka
chciwość większey ſławy, miłości bli-
żniego ſprzeciwia ſię. Pyſzny zaſługom
innych zawzdy krzywdę czyni. Kradnie
bowiem taki wſzyſtkim ludziom honor, a
nim, iako właſnością ſię chelpi. Czyli
można, aby pyſzny, przyiemnym ſię ſtał,
gdy każdy ſwoy honor delikatnie kocha?
Niemożna, by ſię ſpodobał, gadząc in-
nemi ludźmi. Widziem ztąd, czemu wſzy-
ſtkie cnoty, ktore świadkami ſprawiedli-
wości człowieka iakiego ſą, tak wielkie
ſpra-

ſprawuią ukontentowanie. Zaczym powolność z miłości bliźniego ſwoy początek bierze, Lecz niemożna iey inaczey poznać, iak tylko z zewnętrznego ſprawowania. To ſprawowanie ſię zawiera w ſobie wſzyſtkie te pozytury, miny poſtawy, ukłony y komplementa, ktore politycznemi, ładnemi nazywaią. Człowiek bowiem zaſępioney twarzy y uſtawicznie kwaśno p trzący, nigdzie za powolnego miany nie będzie, by też y naycnotliwſzym był. Zatym ſtarzy ludzie dla młodzi wielkim obciężeniem ſą; ponieważ uſtawicznie wzdychaią y utyſkuią; zawſze dawne czaſy chwalą, a teraźnieyſzemi gardzą. Mamy tego oczywiſty przykład na *Teodocie*. Poſiada ten ſędziwiec markotny wſzyſtkie właſności, ſtarość czyniące nieprzyiemną. Przed czaſy, bywſzy ieſzcze młodym, wſzyſtko było lepiey. Przed laty było doſyć pieniędzy. Bo w młodym wieku wiele przemarnował, czego nie zarobił. Przed laty była biała płeć ieſzcze do zcierpienia: bo przed laty niebył ieſzcze

ſta-

ftarym; lecz był bogatym y ładnym młodym Panem, przewyżfzaiącym wfzyftkich innych fwym bogatym ftroiem. Teraz, chce fię w iak naypięknieyfze fzaty, przybie ze, ednak tylko fię z niego Damy śmieią Więc niedziw, iż *Teodot* wzdycha y mowi przed laty! ia'a płeć niebyła tak pyfzną y nieludzką iak teraz. Wfzyftkie uciechy fą mu teraz marnością y głupftwem, ponieważ ich więcey zażyć niemoże. Rofkofz, ktorey młodź zażywa, nikczemności y odmianie ieft podległą. Doświadczy fię tego powiada on, niech ieno tak długo, iak ia świecie na pożyie. Mowiłem wyżey, iż znaki polityki do powolności przynależą. Niechcę iednak, aby kto powolność z polityką pomięfzał. Niemoże fię prawda powolność bez polityki obeyść: politycznym iednak każdy być może bez powolności. Zatym nie każdy powolnym może być, a choćby rad chciał. Natura fama nas tylko prawdziwie powolnemi czyni. Ale mogłby mię kto pytać: czyli powolność tak wielce potrzebną rzeczą ieft do fzczęśliwego pożycia ludz-

kie

kiego; iż tak wiele o niey piszę. Nie inaczey; iest wielce potrzebną; bo iest cnoty niepodobna z cnotą ażeby życie towarzyskie miało się ostoić. Więc każda cnota przyczynia życiu towarzyskiemu wiele ukontentowania. Powolność osobliwie wszystko zdobi. Wszelkie sprawy ludzkie, wszelkie uciechy y nie zakazane roskoszy, ba cnoty same, staią się przez powolność gdzie przyiemnieyszemi y powabnieyszemi. Zaprasza mię iaki pan do siebie; a to się z miłości staie. U niego barzo pięknie wygląda. Wszystkie iadła ktoremi stoł zastawiaią, są kosztowne, wyśmienicie dobierane, y delikatnie przyprawione. Wino nayleple u niego się znayduie, można tam bez obserwy przykrych ceremoniy przystoyney wolności y wygody zażyć: rad on daie bo ani zazdrościwym ani skąpym iest. Lecz sposob, ktorym wszystko czyni, wcale się niepodoba. Kontenci prawda, lecz nie ukontentowani y nie weseli od niego goście odchodzą. Inny przyiaciel nas do siebie zaprasza. Nie zastaniem tam żadnego bogactwa

gaſtwa, żadnego zbytku, ale porządek y wygodę, ktore dobranego upodobania Pana ſwego ſą świadkiem. Iednak u niego niby w zachwycenie zapadamy. Wiemy bowiem, iż nas ſzczerze kocha. Zkąd także ta rożnica pochodzi? Spoſob ymiany tego podobaią ſię Z przyiaźni y dobroczynności oſobliwie pomiarkować możem, iak wielce powolność ſwoią przyięmnością wſzyſtko ſłodzi. Przyiaźń ieſt prawda ſama przez ſię przyiemna, iednak gdzie przyięmnieyſzą ſię ſtanie kiedy powolną będzie Nie ſą wſzyſcy przyiaciele powolni. Mam ia z Pana Felikſa wielce dobrego przyiaciela. On mię nie tylko ſzczerze kocha; lecz też ſię o moie przyſzłe ſzczęście uſilnie ſtara. Lecz mi ſię z ſwoich poſtępkow nie podoba Bo nie miał dobrego wychowania; y nie nauczył ſię z wielkim światem obchodzić. Zatym on też raz o tym nie wie, że w iego poſtępkach wiele ſię dla mnie znayduie urażliwego. Wiele ſię też takich znayduie, ktorzy rozumieią, iż w konwerſacyi z przyiaciołmi nie potrzeba tak wiele, albo zgoła żadnych, zażywać ceremoniy.

niy. To zdanie ich tak daiece uwodzi, iż prawa dobrych obyczaiow zaniedbywaią, y tym samym dla swych przyiacioł obciążeniem są. Właśnie tak się też rzecz ma z dobroczynnością. Iest to wielka zasługa gdy kto swoich nie zagrzebie bogactw lecz niemi bliźniemu swemu służy. Y tym większą takowa zasługa będzie, im szczeńsza y czystsza intencya iest tego, ktory takową miłość bliźniemu świadczy. Bo dobroczynność biorąca swoy początek z interesu iakiego albo z nieszlachetney chciwości sławy, niezasługuie na pochwałę, lecz na wzgardę: a wymuszone niby z kogo dobrodzieystwa, niewarte, aby raz za nie podziękować. Widziemy także potrzebę powolności A iednak tak mało się powolnych znayduie ludzi, Trudna to cnota do wykonania Trzeba się bowiem przyzwyczaić do zwyciężenia samego siebie, do sprawowania się gwoli innych, y trzeba wiedzieć ak ich skłonnościom y passyom dogadzać. Słowem trzeba innym wszystko, co tylko posiadamy, ofiarować.

POnieważ prenumerata uczyniona na te kartki, nie wystarcza na wypłacenie Kosztow drukarskich: więc zakończam tę pracę. Ci Panowie, co prenumeratę na te kartki uczynili, niech poślą na przyszły zwartek po kartkę, na ktorey tytuł do tego traktacika y dedykacya sie znayduie. Za ktorą kartkę ckażdy szostak zapłaci.

KONIEC.